O GMINIE,

JÉJ ORGANIZACJI I STOSUNKU DO PAŃSTWA.

(Dalszy ciąg, — p. Ekon. zesz. III, IV i V, str. 157, 222 i 301, z 1872 r. i zesz. V i VI, str. 385 i 475, z 1873 r.)

ROZDZIAŁ V.

Historja gminy wiejskiéj w dawnéj Polsce.

§ 1.

Podobnie jak u innych narodów tak i w dawnéj Polsce, przed wykształceniem się jednolitego ustroju państwowego, na którego czele zjawia się monarchizm, spotykamy społeczeństwo, uorganizowane w gminy. Nazywano je zwykle opolami, a jakkolwiek ich urządzenie i zakres działalności nie mogą być z dokładnością określone, śladu jednak bezwątpienia można się wszędzie dopatrzéć.

Między Karpatami i morzem Baltyckiém, wszystkie ludy, jak twierdzi Lelewel ([1]), miały obywatelskie zebrania (wiece), na które zgromadzały się okoliczne sioła (powiaty). Zwyczaj zakładania skupionych wiosek (Dorfverfassung) przyspieszał tylko wytwarzanie się obszerniejszych związków lokalnych i przygotowywał do pojęcia władzy i dobra publicznego. Wiece są też pierwotną, niewykształconą jeszcze formą reprezentacji gminnéj, w któréj biorą udział starsi, t. j. ojcowie rodzin, lub naczelnicy pomniejszych plemion. Do nich należy sąd, oraz uchwalanie norm niezbędnych dla zachowania bezpieczeństwa, utrzymania porządku i ekonomicznego rozwoju opola. Organa wykonawcze

([1]) Polska, dzieje i rzeczy jéj, tom 3.

były mniéj wybitne, jak to się zwykle zdarza w pierwotnéj epoce, prawdopodobnie powierzano je możnejszym naczelnikom plemion, zwanym dziesiętnikami, setnikami, a u obcych królikami ([1]). Każdy obywatel, stosownie do uchwały, musiał składać opłaty, dań, zsypki w ziarnie etc.; — a opole utrzymywało miejsca warowne, zajmowało się naprawą mostów i dróg, pogonią złoczyńców i t. p. Z tych niedokładnych wzmianek łatwo dostrzedz, że opole nosiło ten sam charakter, jak gminy zachodnich narodów, gdy w spółeczeństwie przeważała organizacja plemienna, t. j. że obejmowało wszelkie zadania publiczne, zaspakajało wszelkie potrzeby jednostki i dopiero z pośród jego łona, wykształcało się pojęcie jednolitéj władzy państwowéj w postaci monarchizmu. Epoka przejściowa jest otoczona tajemnicą mitycznych podań i daje sposobność do tworzenia rozlicznych przypuszczeń. Szujski np. ([2]) utrzymuje, że nacisk nieprzyjaznych plemion, uciemiężenie przez obcych, oraz wpływ ościenny spowodował głównie wytworzenie się jedynowładztwa, nietylko w Polsce, ale w ogóle u Słowian. Nie zaprzeczając, że wzmiankowane pobudki mogły także do pewnego stopnia oddziaływać, upatrujemy jednak główną przyczynę w potrzebie ówczesnego spółeczeństwa, jaka się coraz bardziéj wytwarzała przez powstawanie wielkiéj gruntowéj własności i sprzecznych interesów socjalnych.

Za powyższém przypuszczeniem zdaje się to przemawiać, że wszystkie zachodnie narody podobny proces przejść musiały i że w nich tak samo z powstaniem klas spółecznych, władza gminna okazała się niezdolną do utrzymania porządku i popierania ogólnego rozwoju. Z rozrzuconych wzmianek, jakie spotykamy w pracach Lelewela i ks. Lubomirskiego, wnosić można, że opole, na dość długi czas przed wystąpieniem historycznego monarchizmu, właśnie w tak nienormalném znajdowało się położeniu. Jeżeli bowiem odległa przeszłość, poparta analogją dziejową, zdaje się przemawiać za spólną uprawą i spólną własnością, to stan takowy zmieniał się powoli w spólność pastwisk, łąk i lasów (Markverfassung), oraz nie wyłączał bynajmniéj indywidualnéj własności ziemi ornéj.

Nie będziemy udawadniali, że sama psychiczna natura człowieka, wpływająca na odmienną dzielność jego pracy, jak i powody leżące w istocie spółeczeństwa, o których wzmiankowaliśmy w poprzednich rozdziałach historycznych, przyczyniały się do wytworzenia odmiennéj własności. Zwracamy tylko uwagę na fakt, podany przez Lele-

([1]) Maciejowski. Hist. prawod. słowiańskich, t. 1.

([2]) Dzieje Polski, t. 1, str. 40.

wela (¹), że w odległéj przeszłości wyróżniały się w opolu dwie klasy socjalne, a mianowicie Lechitów i kmieci. Pierwsi posiadali zupełną własność (terra libera), nierównie większy wpływ w zgromadzeniach i reprezontowali element arystokratyczny. Kmiecie mieli wprawdzie włóki, łany (sortes), ale zwano je „terra illibera“ i wątpić należy, czy przysługiwała im zupełna własność, a mianowicie „jus disponendi.“ O nierówności prawnéj w tym stanie, nie można było nawet myśléć, również przypuszczano kmieci do urzędów gminnych, ale z tém wszystkiém rozszerzał się nieustannie wpływ wielkiéj własności i gniótł przewagą ekonomiczną klasy ubogie, nie posiadające. Niezależność takich miejscowych magnatów od władz gminnych, stawała się coraz wybitniejszą, chęć wyzyskiwania innych i saméj władzy opola na swą korzyść, budzić musiała coraz większą niechęć klas uboższych, tak, i gminowładztwo, niezdolne zaspokoić interesów całego społeczeństwa, było zmuszoném ustąpić miejsca władzy jednolitéj, która potrafiła ująć w karby możnowładców i opiekę osobistéj pracy. Monarchizm pierwotnéj epoki, reprezentowany przez Mieczysława I-go i Bolesława Wielkiego pomimo niezwykle imponującego blasku, na który Hüppe (²) szczególny kładzie nacisk, nosił przeważnie cechy germańskie. Jus ducale było wprawdzie dość rozwinięte, ludność rolnicza opłacała królom nietylko podatek stały (³) w poradlném i podymném, ale nadzwyczajny w szosie (exactio, collecta, na Litwie serebszczina); przytém istniało targowe, daniny w naturze (annona ducalis— na Litwie dziakła), obowiązek robót publicznych (angaria, perangaria), dawania podwód, stacij i t. d. Również władza sądowa koncentrowała się w osobie króla, kasztelani byli już urzędnikami państwowemi, i w imię władzy królewskiéj wkraczali w dotychczas niezawisły obręb gminny. Jednakże, pomimo tych wszystkich oznak, monarchizm pierwotny nie posiadał jeszcze dostatecznéj siły, aby mógł odpowiednio kierować najważniejszemi zadaniami państwowego życia;—organa wykonawcze były niewykształcone i z tego powodu władza królewska przybierała charakter ogólnéj zwierzchniczéj opieki (mundiburdium-mundium), przypominając stosunki germańskie. Jak tylko monarchizm począł uosabiać władzę państwową i jéj potrzeby, musiał nieodzownie zetknąć się z lokalnemi związkami i wejść z niemi w jakikolwiek stosunek, ale właśnie określenie dokładniejsze tego sto-

---

(¹) Stracone obywatelstwo kmiecia polskiego, str. 1, 1847 r.

(²) Verfassung der Republik Polen, str. 15.

(³) Budanow w książce p. t. Нѣмецкое право въ Польшѣ и Литвѣ, dokładnie określa jus ducale. str. 10-i dalsze.

sunku jest prawie niemożliwe. Ks. Lubomirski (1) wspomina, że najstarożytniejsze dziejowe pomniki wskazują, że obok sądu królewskiego istniał sąd z ludowego źródła w opolach, widocznie zatém było pewne rozgraniczenie sfer, lecz bliższych wzmianek nie znajdujemy nigdzie i możemy tylko wnosić, że tak jak w państwach zachodnich, stosunek powyższy był więcéj faktyczny, t. j. zależny od różnych wpływów i zwyczajów lokalnych, a nie opierał się na kompletnym akcie świadomości państwowéj, t. j. na prawie. Organizacja gminna owych czasów nie mogła także posiadać jednolitości, będącéj następstwem pewnego systemu, ale ulegała potrzebom danego miejsca i do nich się zastosowywała. Przytém rozmaitość nazw nietylko urzędów gminnych, ale nawet samego opola które odpowiednio do miejscowości przemieniało się w osadę, bractwo, farę, potoki, krainy, utrudniała poznanie cech spólnych, jakie wśród nich spoczywały. Nie będziemy śledzili za temi miejscowemi odcieniami, tak ze względu na niedostateczny materjał, jako też i dla mniejszéj ważności, a natomiast zwrócimy uwagę na rozdział klas rolniczych i ich stosunek względem siebie, albowiem w niém spoczywa najważniejszy materjał dla przyszłéj organizacji gminnéj.

Za Mieczysława I-go i Bolesława Wielkiego, możnowładcy gruntowi oprócz przewagi społecznéj, jaką im nadawała wielka własność, nie uzyskali jeszcze uprzywilejowanego stanowiska, ani w ustroju państwowym, ani w gminnym. Pomniejsi właściciele, jako też i ludzie utrzymujący się z ręcznéj pracy (pachołcy, gołota, obłomek, hultaj, wałas, obdartus) pomimo całéj zależności, nie postradali wolności osobistéj, a swobodna praca dawała im zawsze możność zdobycia własności i polepszenia materjalnego bytu. Przytém sąd królewski osłaniał zarówno każdego, mogła więc być mowa o klasach w społeczném znaczeniu, lecz nie o stanach, posiadających odmienne prawa.

Jednakże już za Bolesława Wielkiego zaczyna się duchowieństwo wyłamywać z pod ogólnego porządku, zyskuje bowiem prawo sądzenia rolników, osiadłych w dobrach kościelnych i tym sposobem wytwarza oddzielny stan nietylko w pojęciu duchowném, ale i państwowém. Fakt ten staje się dość zrozumiały, jeśli porównamy potęgę ówczesną kościoła katolickiego, jego zdumiewającą organizacją z państwem, które dopiero stawiało pierwsze kroki na widowni politycznéj i niedawno przyjęło chrześcianizm. Organa kościelne były wtedy zwiastunami cywilizacji i przewagą duchową górowały nad władzami państwowemi

---

(1) Juryzdykcja patrymonjalna w Polsce, str. 2.

„quanto anima praefertur corpori,“ prócz tego niezmierna centralizacja, przeprowadzona w ustroju kościoła, dawała mu rzeczywistą siłę do mięszania się w państwowe stosunki i wyzyskiwania ich dla własnych celów. Nic więc dziwnego, że spotykamy tak wcześnie wyjątkowe przywileje dla kleru, gdyż wszędzie obdarzano go niemi i ta sama władza przed którą ustępować musiała postać Bolesława Wielkiego była również groźną dla niemieckich cesarzów. Pierwsze nadania dla klasztoru tynieckiego i sieciechowskiego (992—996) ([1]), odstępują opatom władzę sądową, jaką posiadali kasztelani, ale odwołanie się do króla przysługuje rolniczéj ludności i tym sposobem ich wolność indywidualna znajduje dostateczną ochronę. Dopiero w XIII-m wieku zdołało duchowieństwo usunąć prawo apelacji i nadając sądowi charakter przywileju przywiązanego do ziemi, zachęcało władców do naśladownictwa. Po śmierci Bolesława W-go (1026) rozpoczyna się pełna znaczenia epoka, w której powoli przygotowuje się organizacja stanowa, aby nadać typowy charakter zarówno gminie, jak i państwu. Najważniejszą przyczyną przyśpieszającą rozdział klas społecznych i powodującą uprzywilejowanie możnowładców gruntowych, było osłabienie władzy królewskiéj jakie się spostrzegać daje zaraz po śmierci Bolesława. Brak dzielnych osobistości, zatargi dynastyczne, ustawiczne wojny wpływały na to w wysokim stopniu, ale ostateczny cios zadało jéj rozpadnięcie się monarchji na pojedyńcze dzielnice, jakie trwało od 1139 r. aż do Władysława Łokietka.

W czasach nieustających zaburzeń, wielka własność musiała dojść do znakomitéj przewagi i zyskiwać coraz obszerniejsze prawa zwierzchnicze nad ludnością miejscową. Tak jak na Zachodzie, pomagały możnowładcom do tego głównie dwie okoliczności, a mianowicie, iż ludność swobodna bez własności, oraz że posiadacze małych cząstek ziemi, nie doznając właściwéj opieki od monarchizmu, oddawali się dobrowolnie pod protekcją miejscowych panów i chętnie im takową opłacali. Powtóre, że książęta, chcąc dla swych planów zjednać silne stronnictwo, ustępowali funkcje władzy państwowéj, niektórym z możniejszych, aby tylko zyskać ich poparcie w dynastycznych sporach. Jeśli do tego jeszcze dodamy ówczesne stosunki ekonomiczne, które rozwojowi silnéj władzy państwowéj znaczne stawiały przeszkody, to zrozumiemy, dla czego monarchizm, pomimo wytrwałego i długiego oporu, pozbył się znacznéj części swéj potęgi i uległ wpływowi uprzywilejowanego stanu.

([1]) Ks. Lubomirski. „Juryzdykcja patrymonjalna,“ str. 4.

Wkrótce po śmierci Bolesława Wielkiego państwo rozerwało się przez poburzenie obywatelskie ([1]). Niższe warstwy, nie czując silnego steru rządów, chciały odnowić niezależne wiece, a kmiety, uwolnić się od powinności, oraz ciężarów publicznych, aż nareszcie bitwa pod Płockiem (1042) przełamała chwilowo ich opór. Ślady powtórnego wzburzenia dają się jeszcze widzieć w 1076 r., ale i tym razem zostaje gmin pokonany, a możnowładztwo przez ścisły sojusz z monarchizmem zyskuje nierównie silniejsze stanowisko. Na początku XII-go wieku (1102) spotykamy już nadania, powierzające niektórym rodzinom władzę sądową nad ich rolnikami; Czarnkowscy, Lanfryd, Klemens z Ruszczy, bywają najczęściéj wspominani, ale przywileje podobne, są jeszcze rzadkiemi i dają panującemu sposobność do ochraniania swobody klas niższych. Przedewszystkiém téż od takich sądów, które dopiero na wpół noszą charakter patrymonjalny, służy odwołanie się do księcia, niektóre sprawy bywają zupełnie wykluczane z pod ich juryzdykcji, w innych musi brać udział urzędnik państwowy, często $^2/_3$ kar sądowych wpływa do królewskiego skarbu, a zdaje się nawet, że forma postępowania była z góry przepisana, utrudniając wkradanie się dowolności ([2]).

To téż w XII i XIII-m w. sąd nie przestaje być jeszcze wypływem władzy państwowéj, monarcha, powierzając go możnowładcom, uważał ich za swych urzędników a system feodalny w niewyraźnych zarysach, oraz w szczupłém zastosowaniu także się w Polsce ukazał. Jeżeli jednak wewnętrzne zatargi osłabiały władzę panującego (jus ducale) to stosunki ówczesne ekonomiczne, silniejszą ku temu były pobudką. Nieustanne wojny, napady Czechów, późniéj Tatarów, sprawiły takie wyludnienie i upadek rolnictwa, że kronikarze ([3]) porównywali Polskę ówczesną z numidyjskiemi pustyniami, a miasta, nawet znaczniejsze, miały stać pustkami, tak, że się w nich lęgły dzikie zwierzęta. W takiém położeniu, szczególniéj pożądaną stawała się praca ludzka, albowiem ona jedynie mogła powrócić dobrobyt i trzeba było ją potęgować nietylko przez liczbę robotników, ale przez pobudzenie w niéj interesu osobistego i samodzielność lokalną. Twarda konieczność dyktowała sposób postępowania zarówno panującym, jak i możnowładcom. Jus

---

([1]) Lelewel. Stracone obywat. kmiecia pols., str. 29.

([2]) Skrzetuski. „Prawo polityczne narodu polskiego.“ T. 2, str. 166, przytacza samo nadanie—Habeat in super idem Comes Clemens potestatem judicandi homines i t. d., i t. d.... juxta formam Curiae nostrae.

([3]) K. Mecherzyński, w książce p. t. „O magistratach miast polskich,“ cytuje porównania Ortliba i Galla.

ducale bowiem w obec ogólnéj nędzy zbliżało się coraz bardziéj do fikcji dalekiéj od urzeczywistnienia i gdy nie było komu, lub téż z czego opłacać podatków, wykonywać licznych powinności, finanse książęce ulegały ruinie, pociągając za sobą cały organizm rządowy. Tak więc przyszliśmy do przekonania, że osłabienie władzy monarchicznéj na korzyść samorządu lokalnego, nietylko w stronie politycznéj miało swe uzasadnienie, ale opierało się na niezbędnych potrzebach spółeczeństwa i że konsekwencją tych potrzeb było objawienie się ustroju gminnego, zaczerpniętego w prawach zwyczajowych niemieckich, jak i odpowiednie przetwarzanie się gmin na prawie polskiém ([1]).

Trudno oznaczyć stanowczo chwilę, w któréj się pojawiło „jus Theutonicum w dawnéj Polsce,“ bo chociaż pierwsze osady Fryzonów występują w 1106 r., to jednak Bandtkie ([2]) przypuszcza, że wcześniéj okazywała się potrzeba zwabiania osadników, którzyby spustoszone przez Prusaków dezerty (agros desertos) uprawiali.

W każdym razie, dopiero w XII i XIII-m wieku znajduje prawo zwyczajowe niemieckie, obszerniejsze zastosowanie i przez Szlązk postępuje coraz bardziéj w głąb' polskich krajów. Pierwszą pobudką byli bezwątpienia obcy koloniści, którzy, jak świadczą kroniki, z różnych stron Niemiec i Hollandji w znacznéj liczbie przybywali. Aby pozyskać ich pracę dla zniszczonych obszarów, trzeba im było pozostawić prawa zwyczajowe, ku którym z bardzo naturalnych powodów czuli przywiązanie. Wkrótce jednak, gdy się okazało, że dobrobyt kraju jest nierozdzielny z swobodną pracą i samodzielnością gminną, którą właśnie nowe zwyczaje zapewniały, zaczęto je nadawać osadom, nie posiadającym żadnéj obcéj ludności ([3]) i rozpowszechniano zarówno w dobrach książęcych jak i prywatnych, zarówno w miastach, jak i na wsi.

Postęp w tym kierunku rósł blisko przez trzy wieki (XII, XIII i XIV) i pomimo nieskończonéj rozmaitości nazw, urzędów, powinności, właściwéj wszelkim prawom zwyczajowym, można w nich spostrzedz cechy spólne, jakby nić przewodnią, a mianowicie: określenie ścisłe obowiązków i usunięcie w tym względzie wszelkich dowolności, zamianę powinności naturalnych na czynsz i powierzenie organom miejscowym władzy sądowéj, z którą jak wszędzie wówczas łączyła się władza poli-

---

([1]) Budanow: Нѣмецкое Право въ Польшѣ и Литвѣ, str. 13, przypisuje zaś osłabienie władzy monarchicznéj wyłącznie wprowadzeniu prawa niemieckiego do Polski, co uważam za przyczynę zbyt formalną i nie dość uzasadnioną.

([2]) Wywód historyczny praw miejskich, dawniéj w Polsce obowiąz., str. 108.

([3]) R. Roepell. Ueber die Verbreitung des magdeb. Stadtrechts im Gebiete des alten polnischen Reichs, str. 3.

cyjna. Nie będziemy przedstawiali wszystkich odcieni praw niemieckich, jakie w obszarach dawnéj Polski znalazły zastosowanie, ograniczymy się tylko na podniesieniu wybitniejszych faktów, niezbędnych dla ogólnéj charakterystyki.

Przedewszystkiém odróżnić trzeba powstawanie osad na prawie teutońskiém w zakresie dóbr książęcych, gdzie zmniejszenie powinności i samorząd lokalny nie zagrażał prerogatywom korony, t. j. owemu jus ducale, od osad, zakładanych w majątkach możnowładców. W pierwszym razie dochód królewski mógł wprawdzie tracić charakter publiczny, ale za to nierównie obficiéj wpływał pod postacią czynszów i jak słusznie Budanow ([1]) zauważył, finanse panujących wzmagały się tylko przez owe nadania. Tak samo się rzeczy miały ze względami politycznemi; władza sądowa, jaką powierzano wójtom lub sołtysom, w osadach książęcych, nie traciła charakteru publicznego, urzędy miejscowe były zarazem organami państwowemi i czynności ich ulegały wyższéj kontroli. Stąd téż władza monarchiczna była wprawdzie decentralizowaną w sposób, czyniący zadość ówczesnym wymaganiom społeczeństwa, ale bynajmniéj nie została zniszczona przez zamianę swych funkcij w obce prawa prywatne. Inaczéj się rzeczy miały, jeśli panujący dozwalał tworzyć osadę na prawie niemieckiém, w majątkach możnowładców. Wtedy nietylko dochód bywał umniejszony przez zwolnienie z licznych powinności i opłat, ale wykonywanie władzy sądowéj, oraz policyjnéj dostawało się faktycznie pod wpływ partykularnych panów i utrudniało kontrolę wyższą. Pierwotne nadania świadczą, że pomimo konieczności ekonomicznéj, książęta upornie walczyli z wpływem wielkiéj własności i tylko powolnie ustępowali przed jéj potęgą. Osady możnych nie zyskują od razu zwolnienia od wszelkich ciężarów publicznych, ale królowie zastrzegają sobie wyraźnie w aktach nadawczych, że niektóre nadal trwać mają. Tak samo powierzając władzę sądową wójtom i sołtysom w dobrach prywatnych, ważniejsze sprawy wykluczają z pod ich juryzdykcji i oddają sądom ziemskim ([2]). Nawet w początkach wybór sołtysów i wójtów przysługiwał panującemu, ale już bardzo wcześnie, bo w 1207 r., odstępowali powyższe prawo klasztorom i zdaje się, że wkrótce potém, panowie świeccy uzyskali ten sam przywiléj.

([1]) Нѣмецкое Право въ Польшѣ и Литвѣ, str. 18.

([2]) Początkowe nadania brzmią: Eximimus cives a quavis potestate Palatinorum i t. d., późniejsze zaś, Eximimus i t. d. ab omni jure Polonico.

W końcu XIII-go wieku nadania zmieniają się jednakże w istotnéj treści, osady otrzymują najczęściéj zwolnienia od wszelkich ciężarów, sądy ziemskie bywają wykluczone od wszelkich spraw (ab omni jure Polonico) i wpływ panów na sołtysów i wójtów staje się coraz większy.

Dotychczas zwracaliśmy tylko uwagę na stosunek możnowładców do monarchizmu, ale dla dokładnego zrozumienia przewagi, jaką zyskiwała nieustannie wielka własność, trzeba nadmienić koniecznie, jaki był stosunek panów do klas rolniczych, znajdujących się na ich obszarach.

W XII i XIII-m wieku, te same przyczyny, które zmuszały panujących do poszanowania osobistéj pracy, oddziaływały zarówno na możnowładców. Podupadłe rolnictwo można było podźwignąć tylko za pomocą osad kolonistów, a takowe dawały się urządzić przez oznaczenie ścisłe powinności i pobudzenie interesu osobistego. To też panowie, zyskując przywileje od monarchów, nadawali osadom akty lokacyjne od siebie, w których określone były z góry wszelkie ciężary, a sprawy między kolonistami pozostawione sołtysom do rozsądzenia. Zwykle o warunki umawiano się z przedsiębiorcą, który przyobiecał sprowadzić osadników. Pierwsze lata z powodu trudności, jakie uprawa gruntu przedstawiała, pozostawiano wolnemi od wszelkich ciężarów, a pale wbite w środku osady, przedstawiały ich liczbę. Jednakże po upływie lat swobodnych, osadnicy obowiązani byli do pełnienia powinności, wymienionych w nadaniu i umowy z dziedzicem nie mogli samowolnie zrywać. Ciężary ówczesne objawiały się najczęściéj w postaci czynszu, ale i tu stosunki wykształcały się drogą historyczną, a nie podług z góry powziętego systemu. W miejscach téż, gdzie praca była bardzo pożądaną, musiano jéj czynić większe ustępstwa i powinności osobiste znikają, tam zaś gdzie robotnik nie był tak rzadki, obok czynszu utrzymują się dnie robocizny. Jedném słowem, interes osobisty stanowił ogólną normę i wytwarzał największą rozmaitość. W miarę jednak, jak rolnictwo wzrastało i osady doszły do pewnego stopnia dobrobytu, stosunek panów do pracy rolnéj i klas ją reprezentujących, począł się zmieniać.

Niebezpieczeństwo, jakie w XII i XIII-m wieku zagrażało możnowładcom ekonomiczną ruiną, w znacznéj części przeminęło i względy, które wyrabiały dla pracy korzystne miejsce już mniéj oddziaływały. To też dawne umowy nie tracą wprawdzie mocy obowiązującéj, ale nieznacznie wciskają się do nich nowe powinności (novae inventiones), które koloniści muszą mimowoli przyjmować. Coraz większa niezależność pana od władzy monarchicznéj, ułatwiała tylko dowolną zmianę kontraktów, sądy państwowe niezdołały ich osłonić swą powagą, to téż

nic dziwnego, że wpływ wielkiéj własności nieustannie wzrastał, a niezależność niższych klas rolniczych upadała.

Aby jednak zyskać stanowczą przewagę, trzeba było, tak jak na Zachodzie, wpływowi spółecznemu nadać sankcją prawa, a do tego niezbędném się stało zniesienie wszelkiéj apelacji do sądów ziemskich i królewskich, oraz nadanie sądom lokalnym charakteru praw prywatnych, przywiązanych do gruntu. Z osiągnięciem tych przywilejów nierozdzielnie postępować musiało zniszczenie wszelkiéj samodzielności gminnéj i ograniczenie swobodnéj pracy, które się objawiało coraz wyraźniéj w odjęciu sołtysom piętna urzędu publicznego i przytwierdzeniu klas rolniczych do gruntu.

Zanim jednak przejdziemy do dalszego rozwoju, musimy jeszcze w kilku słowach scharakteryzować organizacją gminną, na zwyczajach niemieckich opartą i wykazać, na czém istotnie opierał się jéj stosunek do państwa.

Tak jak i w krajach zachodnich, najwybitniejsze miejsce w ówczesnym ustroju gminy, zajmował urząd sądowy, z nim bowiem łączyła się nietylko władza policyjna, ale różne atrybucje administracyjne, dla których nie zdołano jeszcze wytworzyć odrębnych organów wykonawczych. Kompetencją jego w zakresie sądownictwa oznaczał zwykle akt nadawczy, potwierdzany lub nadawany bezpośrednio przez monarchę, a najczęściéj jus vitae ac necis było z jego obrębu wykluczone. W tymże samym akcie znajdowała się wzmianka o uposażeniu sołtysa, wójta lub kniazia w osadach wołoskich, składającém się zwykle z dziedzicznego użytkowania większéj części ziemi i $^1/_3$ kar sądowych. Pełnienie funkcij publicznych stało się także dziedziczném w rodzinie, ale nie był to jedyny powód, czyniący ich w obec panów niezależnymi. Naprzód samo nadanie monarchy, określające władzę wójtów i sołtystów, użyczało im powagi państwowego urzędu, jakkolwiek w niewykształconéj feodalnéj formie. Charakter ten zaś utwierdzał się przez to, że sądzić wójtów mógł tylko wyższy sąd prowincjonalny, lub téż judicium parium, t. j. sąd, złożony z jemu równych ([1]). Z drugiéj znowu strony odwołanie się do pana, przysługujące rolniczéj ludności, oraz lenno, jakie wójt otrzymywał z rąk możnowładców, stawiały miejscowy urząd pod wpływem wielkiéj własności. W każdym razie, sądy gminne na prawie niemieckiém nietylko, że osłaniały swobodną pracę i walczyły o utrzymanie powinności, określonych umową, ale budziły samodzielność miejscową i przyuczały ludność rolniczą do służby publicznéj, po-

([1]) Zwykle używany był sąd wójta i siedmiu sołtysów.

wołując ją do pełnienia urzędu przysięgłych ławników. Zdaje się, iż ława, jako dopełnienie sądu wójtowskiego, utrzymywała się tylko w znaczniejszych osadach, a w razach nadzwyczajnych udawała się do mniejszych i podług wszelkiego prawdopodobieństwa, rozsądzała zarówno kwestją faktu, jak i prawa. Liczba jéj członków była także rozmaitą. Postępowanie sądowe, jakkolwiek na niewyraźnych zwyczajach oparte, miało jednak pewne normy, wykluczające dowolność, a sądy ziemskie w XIII i XIV-m wieku, dawały baczenie na zachowywanie przyjętych zwyczajów, np. aby sąd gminny funkcjonował w należytym komplecie, aby ława nie odbywała czynności po zachodzie słońca i t. p. Prócz tego, sądy ziemskie rozciągały opiekę nad swobodą osobistą kmieci, pilnowały, aby im nie tamowano prawa przesiedlania się i rozsądzały sprawy między nimi a dziedzicem.

Jak widzimy, stosunek gmin na prawie niemieckiem do państwa nie jest już tak bezwiednym i przypadkowym, jak w piérwszéj epoce. Państwo zyskuje pewną świadomość swego politycznego przeznaczenia i stara się utrzymać funkcje niezbędne do spełnienia swych zadań, ale potęgi społeczne są jeszcze zbyt silne, aby rozgraniczenie sfer mogło nastąpić odpowiednio do organicznéj natury i dla tego objawia się w pojedyńczych przywilejach, których treść zawisła nie od rzeczywistego uznania samorządu przez władzę państwową, ale od faktycznéj możności panujących. Stąd téż każdy akt lokacyjny, odrębnie wzięty, oznacza stosunek gminny do państwa;—w jednym monarcha ustępuje sądownictwo niższe, w innych oddaje jus gladii w najobszerniejszém znaczeniu, w niektórych zobowiązuje się do pewnych ciężarów względem siebie i poddaje władze lokalne ścisłéj kontroli sądów ziemskich, w innych uwalnia je od takowych zupełnie i kontrolę państwową ogranicza znacznie.

W państwach zachodnich spotykamy takie same położenie rzeczy w XI, XII i XIII-m wieku; poprzedzało ono wytworzenie-się organizacji gminnéj, właściwéj społeczeństwu stanowemu (unfreie Verfassung) i było właściwie chwilą przejścia z ustroju plemiennego do téj ostatniéj. Podobne następstwo, daje się także wykazać w Polsce. Organa wykonawcze miejscowe, noszące niewyraźny feodalny charakter, przybierają coraz niezależniejsze stanowisko w obec władzy państwowéj, funkcje publiczne zaczynają wypełniać w imieniu własném a nie monarchy, zaliczając je do swych praw prywatnych. W nieuniknionem następstwie takiego kierunku powstać musiała nierówność prawna, uprzywilejowane miejsce dla niektórych klas społecznych w państwie,

jak i gminie, zniszczenie swobody indywidualnéj, a tém samém swobodnéj pracy klas rolniczych i usunięcie ich od samorządu lokalnego.

Ślady powyższego zwrotu występują już w XIV wieku i szczególniéj w gminach na prawie polskiém wybitniejszy przyjmują charakter. Da się to uzasadnić chyba tym względem, że w powyższych gminach panowie byli osobiście urzędnikami w feodalném znaczeniu i w stosunku do ludności rolniczéj nie krępowały ich żadne umowy. Stąd też jus ducale, które podług Budanowa, miało dopiero prawo niemieckie zniweczyć, zostało radykalniéj usunięte w tym zakresie, gdzie dawne zwyczaje polskie się dochowały. Nietylko powinności dla księcia, których istnienie w XIV-m wieku jest bardzo wątpliwe, ale sama organizacja gminna, objawiająca się także w urzędzie policyjno-sądowym dobitnie przekonywa, że panowie zyskiwali tu nierównie większą samodzielność i wcześniéj zaczęli wykonywać funkcje publiczne w własném imieniu. Tak np. sąd gminny składał się z sędziego, podsędka i pisarza (¹), ale urzędnicy ci musieli być szlachtą z urodzenia i osiadłą w tejże miejscowości. Również zagajano sąd w imieniu szlachty, niższą juryzdykcją oddawano tywonom, włodarzom, którzy byli prywatnymi oficjalistami, a nadzór państwowy stał się jeszcze niedokładniejszy, jak nad gminami o prawie teutońskiém.

W wieku XIV-m podział ludności rolniczéj na wolną i niewolną, znajduje obszerniejsze zastosowanie, a istotna różnica miała polegać na tém, że pierwsi posiadali prawo swobodnego przesiedlania się i pełnili powinności określone umową, drudzy byli przywiązani do gleby i ulegali nieokreślonym ciężarom (²). Prawdopodobnie druga kategorja pojawiła się wcześniéj, tam gdzie zwyczaje niemieckie nie ograniczały panów, ale jak już poprzednio nadmienialiśmy, możnowładztwo wszędzie natężało swe siły, aby zniweczyć niezależny sąd gminny, np. sołtysów i wójtów, znieść apelacją do sądów państwowych, oraz przytwierdzić ludność rolniczą do ziemi.

W chwili, gdy pojedyńcze dzielnice monarchji znowu się skupiać poczęły (Wład. Łokietek), panowie zyskali już przeważne stanowisko. Wiadomo, jaką aureolą sławy otoczyły dzieje postać Kazimierza Wielkiego i że spółcześni nazywali go zwykle królem chłopów (rusticorum rex), a jednak rezultat usiłowań tego monarchy, może służyć za najlepszy dowód potężnego wpływu, jaki zyskała wielka własność na sprawy

(¹) Ks. T. Lubomirski. Juryzdykcja patrymonjalna, str. 16.

(²) Stawiski. „Poszukiwania do historji rolnictwa krajowego."

państwowe. Skrzetuski ([1]) dziwi się tylko, że król, majacy taką powagę i moc w narodzie, nie zniósł nadużyć, jakie się wkradły pod rządami Piastów. Stadnicki ([2]) zaś wykazuje, że prawami ogólnemi nie można było w tym czasie poprawić losu wieśniaków i tylko pojedyńczemi przywilejami osadniczemi dało się łagodzić ich położenie. Rzeczywiście też rządy Kazimierza W-go nie potrafiły w całéj rozciągłości zapewnić klasom rolniczym swobody osobistéj, a jedyną pamiątką, jaką zostawiły po sobie, było odwleczenie na dość długi czas stanowczego przytwierdzenia do gleby, usunięcie znaczniejszych nadużyć i energiczniejsza kontrola sądów królewskich nad gminami. Tak np. utrzymano zwyczaj że z każdéj wsi wolno było jednemu kmieciowi, a najwięcéj dwóm przesiedlić się gdzieindziéj, wbrew rozkazowi pana. W razie zaś, gdy pan zostawał przez cały rok pod klątwą kościoła, gdy córce, lub żonie którego z poddanych gwałt uczynił, lub za jego przestępstwa poddani byli na swych majątkach ciążeni, wolno było wszystkim kmieciom opuścić wioskę. Jeśli włościanin uciekł z osady, przymuszony do tego srogością pana, płacił trzy grzywny za karę i roczny czynsz z posiadanego gruntu, ale mógł się przenieść swobodnie w inne miejsce. Również majątek ruchomy po bezpotomnie zmarłym kmieciu przechodził na krewnych, a nie dostawał się panu, jak to poprzednio miało miejsce. Tak samo wpływ monarchy na sołtysów i wójtów został zwiększony przez ścisły nadzór nad ich czynnościami i zmuszenie do pełnienia służby wojennéj, od któréj się poprzednio samowolnie uwalniali. Ale równocześnie obok tych znamion wzrastającéj władzy państwowéj, objawiają się symptomata słabości pochodzącéj z przewagi jednéj klasy społecznéj. Tak np. herbownicy Stary koń i Toporczykowie ([3]), przywłaszczyli sobie prerogatywę, że żaden sąd, ani podsędek, ani sędzia, ani król, nie jest mocen sądzić ich sług i kmieci, prócz samych dziedziców, a król rzeczywiście uznał (1366), że kmieciom tychże herbowników nie służy prawo odwoływania się do sądów królewskich.

To co za Kazimierza W-go było rzadkim wyjątkiem, pod jego następcą Ludwikiem Węgierskim przybierało obszerniejsze rozmiary. Słabe rządy tego monarchy, oddalenie jego od kraju, zamieszki wewnętrzne, sprzyjały tylko możnowładztwu i wyrabiały mu coraz niezależniejsze stanowisko w obec władzy państwowéj. Przywiléj Koszycki z 1374 r. zadał wreszcie stanowczy cios dawnemu jus ducale, albowiem uwolnił

([1]) Prawo polit. narod. polsk., t. 2, str. 168.
([2]) Przegląd krytyczny rozporządzeń tak nazwanego Statutu Wiślickiego.
([3]) Juryzdykcja patrym., str. 9.

wszystkie osady na gruntach panów się znajdujące od powinności (collectis donationibus sive tributis) z wyjątkiem dwóch groszy od łanu in recognitionem dominii directi opłacanych. I tu trudno się zgodzić ze zdaniem Budanowa ([1]), który utrzymuje, że przywiléj powyższy nadał zwyczajom niemieckim moc prawa, ogólnie obowiązującego w Polsce. W owym czasie bowiem, tam nawet, gdzie zwyczaje te były rozpowszechnione, ulegały modyfikacjom, ułatwiającym przewagę możnowładztwu, a nadanie samo nie wytwarzając niezależnego sądownictwa ludowego i nie określając powinności klas rolniczych względem panów, nie posiadało tém samém dwóch najistotniejszych przymiotów, jakie w prawach niemieckich znajdujemy.

Za Ludwika Węgierskiego rozpoczyna się też podług wszelkiego prawdopodobieństwa rozpaczliwa walka możnowładztwa przeciw wójtom, sołtysom i ławnikom, t. j. przeciw niezależnemu sądowi gminnemu i w początku XV-go wieku stanowczo się rozstrzyga.

Nie będziemy rozbierali przyczyn, jakie skłoniły wielkich właścicieli do podobnego postępowania, są one bowiem zbyt jasne i dyktowane bezpośrednio przez osobisty interes;—nadmienimy tylko, że cel można było osiągnąć, znosząc dziedziczność praw wójtów i sołtysów, oraz judicium parium, które sąd nad nimi powierzało potęgom niezależnym od panów. Krótko mówiąc, trzeba było zniszczyć w nich wszelki publiczny charakter i uczynić ich oficjalistami prywatnymi.

Niesforność, jaką okazywali wójci w niektórych miejscach dla monarchów, przyśpieszała tylko chwilę upadku ich znaczenia. Statut Wartski z 1420 r. przepisał wreszcie, że panom wolno było w razie nieposłuszeństwa wykupić sołtystwo (resp. wójtostwo). Wtedy zaś dziedzic wedle swéj woli, objawiał sołtysowi, że ma wyszukać zastępcę, t. j. trzech kandydatów, a jeśli w ciągu jednego roku i sześciu tygodni nie uskutecznił zlecenia, taxowano posiadłość i takowa przechodziła na własność panów. Przytém w nowo zakładanych wsiach, nie spotykamy już dziedzicznych wójtów, ale „amovibiles ad voluntatem,“ a sąd nad niemi przechodzi do ławy gminnéj, którą dowolnie kierowało możnowładztwo, lub téż do burgrabiów, t. j. oficjalistów dworskich.

Tym sposobem więc dokonano najważniejszą część dzieła, t. j. niezależny sąd gminny, zamieniono w przywiléj jednéj klasy społecznéj i pozostawało tylko usunąć opiekę sądów państwowych, ochraniających swobodę osobistą, aby funkcjom publicznym nadać w zupełności charakter prywatny.

([1]) Нѣмецкое Право въ Польшѣ и Литвѣ, str. 25.

Jeśli już za Kazimierza Wielkiego spotkać było można nieliczne przykłady wykluczenia kontroli sądów ziemskich i królewskich, to pod jego następcami kierunek powyższy coraz ogólniejsze przybierać musiał rozmiary. Wprawdzie pomimo przywilejów istniało jeszcze faktycznie w XV-m wieku, prawo odwoływania się do wyższych sądów, ale po unieważnieniu dawnego stanowiska sołtysów, zastosowanie jego było niemożliwe.

Więksi dygnitarze kościelni, jak arcybiskup gnieznieński, zyskali wprost mandaty, że sądy świeckie spraw kmieci dóbr duchownych przyjmować nie będą. Pomniejsi zaś, jak opat brzeski, pozostawiali prawo odwołania się do króla, ale ubocznemi drogami starali się uczynić je nominalném.

W końcu XV-go wieku panowie świeccy dochodzą do takich samych rezultatów; — niektórzy zabraniają swym kmieciom stawać w sądzie i otwarcie to przed sędziami wypowiadają, wogóle zaś zeznania włościan, jako ludzi zostających pod obcym wpływem, tracą wszelkie znaczenie sądowe;—o ich osobiste i rzeczowe prawa, może się tylko pan upominać i nawzajem winien być pozywany o ich zobowiązania. W takiém położeniu, jak łatwo zrozumiéć, o swobodzie indywidualnéj klas rolniczych mowy być nie mogło i nierówność prawna w najobszerniejszém znaczeniu tworzyła podstawę ustroju państwowego.

W tymże samym czasie, t. j. w drugiéj połowie XV-go wieku, podaném zostało do użytku jednego z sejmów pismo Ostroroga ([1]) znane pod tytułem „De reformanda Republica.“ Treściwość wyrażeń wskazuje, że przeznaczoném było do bezpośredniego oddziałania na prawodawstwo krajowe, co jednak nie przeszkadza, że bogactwo myśli, znajdujące się na nielicznych stronnicach zjednało autorowi niepospolite stanowisko w literaturze politycznéj. Nietylko że Ostroróg stara się podnieść znaczenie monarchizmu w obec kościoła, oraz wewnątrz kraju, zapewnić panowanie prawom, ale przedewszystkiém żąda równości praw dla wszystkich osób, bez żadnego wyjątku „Fiat itaque jus unum, omnibus commune, sine omni exceptione personarum, quoad vulnera et mortem poena pecuniaria et criminalis eadem maneat, quae ex more fuit veteri (XXXII de juris diversitate).

Cel powyższéj pracy nie został osiągnięty, albowiem przewaga możnowładztwa nie mogła być ani ná chwilę powstrzymaną, z tego też

([1]) Tytuł rzeczywisty. „Monumentum pro Comitiis generalibus Regni sub rege Casimiro, pro Reipublicae ordinatione congestum.“ Patrz text łaciński w rozprawie Wegnera „Jan Ostroróg,“ 1859 r.

powodu, Ostroroga projekt można uważać za polityczny protest wyższéj nad swój wiek osobistości, który jednak w niczém nie zmienił rzeczywistego położenia.

W miarę, jak sądownictwo gminne przybiera charakter przywileju możnowładztwa, znika swobodna praca i umowy między dziedzicem a rolnikiem, stają się coraz rzadszemi. Interes wielkiéj własności nie ograniczał się bynajmniéj na dowolném powiększaniu powinności i uchylaniu kontraktów, nadawanych przez akty lokacyjne, ale wymagał przedewszystkiém przytwierdzenia do gleby, albowiem swobodne przesiedlanie się rolników, pozbawiając wielką uprawę robotnika, zmuszało zarazem panów do ograniczenia swych żądań. Poprzednio już nadmieniliśmy, jak starannie prawodawstwo Kazimierza W-go zachowywało prawo zmiany pobytu dla włościan, mimo usilnych zabiegów możnowładztwa, lecz jeżeli wówczas okazały się pewne ograniczenia niezbędnemi, to pod jego następcami zwiększyły się niesłychanie. Prawem z 1496 r. przepisano, że kmieć od pana musi uzyskać odprawę (missio kmethonum) i bez takowéj urzędy ziemskie nie udzielają mu karty przechodu (salvum conductum). Wprawdzie ciąży na panu obowiązek puszczenia corocznie jednego kmiecia z dóbr swoich, zwłaszcza na naukę i do rzemiosł, ale trudno było zapewnić artykułowi powyższemu moc obowiązującą i przeważnie stawał się nominalnym.

W tymże samym roku wychodzi prawo, zabraniające mieszczanom pod karą 14 grzywien za każde przestępstwo, przechowywać u siebie chłopów, którzy domów własnych i osiadłości nie mając, chronią się do miast i miasteczek, gdzie ani służby rocznéj nie przyjmują, ani rzemiosła żadnego nie robią, albo też bez pozwolenia od panów przychodzą. Również nakazano starostom, szlachcie, dzierżawcom etc., aby zatrzymywali chłopów i niewiasty, chcące się wydalić z Polski podczas żniwa i tym sposobem zapewnili krajowi robotnika ([1]). Wreszcie statut z 1503 r. zabronił wszelkiego opuszczenia gruntu bez woli dziedzica i usunął tém samém przywiléj z 1496 r., którym się mógł jeden kmieć posługiwać.

Zanim przejdziemy do dalszego rozwoju, musimy choć w kilku słowach nadmienić, jakie stanowisko zyskało możnowładztwo w ustroju państwowym, to nam bowiem wyjaśni, dla czego normy prawodawcze, jakie od początku XVI-go wieku spotykamy, okazały się tak nieprzychylnemi dla swobody osobistéj włościan i prawie wyłącznie opiekowały się dobrobytem jednéj klasy społecznéj. Już za Kazimierza W-go, Ko-

---

([1]) Skrzetuski. Praw. polit. narodu polsk., t. 2, str. 202.

rona powoływała do rady znakomitszych prałatów, baronów i szlachtę, ale mimo to, wszelkie uchwały wydawał sam monarcha, jemu przysługiwało prawo dowolnego zwiększania podatków, a odwoływanie się do zdania magnatów nosi cechę przypadkowości, oraz zależności od osobistéj woli króla.

Przywilej, wydany w Budzie (1355) ograniczył władzę monarchów w kwestji podatków, a w 1404 r. Władysław Jagiełło, chcąc dostać pieniędzy na wykupienie ziemi Dobrzyńskiéj, musiał zwołać po raz pierwszy po województwach sejmiki do wyboru posłów na sejm w Korczynie, a to celem zdeklarowania się, ile która prowincja da pieniędzy ([1]). Tak samo więc jak w Anglji i na Zachodzie stałego lądu, kwestja finansowa, a mianowicie podatki, były głównym bodźcem do wytworzenia się reprezentacji narodowéj. Sfera ta, jako najbliżéj dotycząca ekonomicznego bytu jednostki, wymagała przedewszystkiém pewnego porządku prawnego i władza państwowa, którą reprezentował monarchizm, musiała naprzód wyrzec się w tym względzie swéj niezależnéj, osobistéj woli. Tymczasem w XV-m wieku sejmy stały się coraz częstszemi i rozciągnęły swój wpływ na inne dziedziny państwowego życia, aż nareszcie prawo z 1505 r. zabroniło monarchom cokolwiekbądź stanowić (nihil novi) „sine communi consiliariorum et nuntiorum terrestrium consensu.“

Pominiemy tu organizacją saméj reprezentacji, jako nie należącą do zakresu niniejszéj pracy i ograniczymy się na wzmiance, że nietylko forma jéj była wadliwą i nieokreśloną, jak to słusznie zauważył Hoffman ([2]), ale przedewszystkiém jedna klasa uzyskała stanowczą przewagę nad innemi, przez co konstytucja państwa otrzymała w samym początku charakter stanowy.

W następnym rozdziale będziemy mieli sposobność wykazać, jak małoznaczącym, prawie fikcyjnym, był udział mieszczaństwa w sejmach; jeśli w dodatku przypomnimy zależność ludności rolniczéj w XV-m w., to łatwo dojdziemy do wniosku, że potęga możnowładztwa była absolutną w zgromadzeniu reprezentacyjném i że jego interes stawał się interesem całego narodu. Od początku też XVI-go wieku, wszelkie czynności prawodawcze sejmów, z godną podziwienia konsekwencją, zmierzają do ograniczenia samorządu miast i wyzyskiwania pracy rolnéj na korzyść szlachty. Celem, do którego dążyły, nie była tak jak w Anglji wolność polityczna, indywidualna i socjalna wszystkich klas

---

([1]) Hoffman. Hist. reform politycz. w dawnéj Polsce, str. 18.
([2]) „ „ „ str. 62.

społecznych, ale przywilej jednego stanu, krępujący swobodną pracę i utrzymujący nierówność prawną, t. j. dwie kardynalne zasady, które rozwój systemu reprezentacyjnego, w dzisiejszém znaczeniu tego słowa, czyniły niemożliwym. Już prawo z 1496 i 1503 r. ograniczyły znacznie swobodę przesiedlania się kmieci, ale istniał jeszcze jeden środek do ich obejścia, zwany rękojemstwem, który ks. Lubomirski (1) trafnie porównał do „habeas corpus" kmiecia polskiego. Jakkolwiek bowiem, poddanym włościanom nie przysługiwała możność opuszczenia gruntu, chociażby nawet dopełnili wszelkich zobowiązań i pozostawili gospodarstwo w jak najlepszym stanie, lecz jeśli z nich który znalazł szlachcica, poręczającego jego powinności, wtedy mógł zmienić miejsce pobytu i wola jego nie była krępowaną. W XV-m wieku środek ten był jeszcze w powszechném użyciu i łagodził surowe przepisy, wiążące kmiecia do gleby, ale w XVI-m wieku z powodów ekonomicznych zniszczono i tę ostatnią ochronę, tak, że żadna obca potencja nie mogła interwenjować w jego sprawie. Naprzód wprowadzono ograniczenie, że szlachcic może tylko poręczyć za trzech kmieci, następnie, że szlachta nie może ręczyć za kmieci dóbr królewskich, a starostowie za kmieci dóbr szlacheckich. Wreszcie, rozpowszechniająca się od czasu przyłączenia Prus do Polski, wielka uprawa wymagała pańszczyzny, rękojemstwo zaś, pozbawiając robotnika, groziło jéj niebezpieczeństwem, tak, że usiłowania prawodawcze łącznie z prywatnemi dążą do usunięcia tego zwyczaju. W końcu XV-go wieku wychodzi téż rękojemstwo całkiem z użycia w Koronie, najdłużéj zaś utrzymało się na Mazowszu, gdzie jego ślady spotykamy jeszcze w 1576 r. (2).

Dawny podział ludności rolniczéj na wolną i niewolną, znika w XVI wieku zupełnie;—poddaństwo, przytwierdzenie do gleby, zrównało jéj prawa i ciężary, tak, że mogła być tylko mowa o włościanach osiadłych i nieosiadłych. Zwyczaje niemieckie, jakkolwiek na każdym kroku gwałcone przez możnowładców, okazały się jednak mimo to niedogodnemi. Udział ludności rolniczéj w sądzie, przypominał dawną samodzielność i ograniczone powinności. Sama forma okazała się niebezpieczną, albowiem w rzeczywistości szlachta dowolnie kierowała sądem gminnym. W XV i XVI-m wieku spotykamy téż częste wyrażenia „levavit jus theutonicum" i że dziedzic z kupą paniczów rozpędził zebrany lud i ławę, niszcząc tym sposobem w zupełności samorząd gminny (3).

(1) Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku. Patrz Bibl. Warszawska z r. 1857.

(2) T. ks. Lubomirski, Roln. ludn. w Polsce, str. 11, Bibl. Warsz. z r. 1862

(3) Juryzd. patrym., str. 48.

W niektórych tylko miejscowościach, a przeważnie w osadach wołoskich, w województwie Bełzkiém położonych, dochowały się w części wiecze gminne, które sprawy kmieci rozsądzały w ostatniéj instancji. Ale i tym za panowania Zygmunta-Augusta położono tamę, zmuszając monarchę, że takiego sądzenia się ludzi między sobą zabronił.

Wiadomo, jaki wpływ na Zachodzie wywierały miasta, jak za ich pomocą wzrastała władza monarchiczna i ludność rolnicza doznawała coraz troskliwszéj opieki. W Polsce zniszczono tę siłę ożywczą w samym zarodzie, szlachta bowiem, tworząc wyłącznie organ prawodawczy, rozciągnęła ścisłą nad miastami kontrolę i trzymała je w nieustannéj zależności.

W 1496 r. wydano prawo, mające powstrzymać przypływ ludności rolniczéj do miast, w r. 1510 wychodzi inne, nakazujące, aby chłopi luźni do trzeciego dnia od swojego przyjścia do miast, nie oddający się w służbę roczną, albo rzemiosło, przez urząd miejski imani i do robót publicznych obracani byli, to samo zaś panom, w dobrach i majętnościach swoich wolno uczynić ([1]). W 1520 r. ustanowiono pamiętny statut, który wszelkie umowy między panem a rolnikiem unieważnił w zasadzie, albo raczéj uczynił zawisłemi od woli pierwszego. Statut powyższy dozwolił bowiem, bez względu na istniejące zobowiązania, wprowadzić panu jeden dzień robocizny na tydzień i ułatwił tym sposobem zamianę ogólną czynszów na pańszczyznę. W 1546 r. przewaga możnowładców dochodzi do tego stopnia, że Zygmunt I-szy musi wyraźnie zapewniać, „że nie jest jego zadaniem wtrącać się między swych poddanych i ich kmieci,“ co naturalnie znosi wszelką opiekę władzy państwowéj nad klasami rolniczemi.

Za Zygmunta-Augusta dnie robocze bywają téż dowolnie zwiększane, występują podziały na dies manuarias, cum jumentis, a przepisy co do luźnych chłopów obostrzono jeszcze w 1563 r.

Mało co różnił się stan rolników w dobrach duchownych i królewszczyznach, jakkolwiek przyznać trzeba, że istniała pewna kontrola nad administratorami, chroniąca poddanych od zbytecznych nadużyć.

Posiadłości duchownych np. były również niezależne od władzy państwowéj, jak świeckie, ale kmiecie ze wsi kapitulnych, odwoływali się zwykle do sądów biskupich, a od wszelkich sądów duchownych w całéj Polsce, mogło iść jeszcze odwołanie do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tym sposobem, powstała pewna władza centralna, która mogła powściągnąć pojedyńczych dostojników kościoła i wpływać na umiarko-

---

(1) Skrzetuski. „Prawo polit. narodu polskiego,“ t. 2, str. 203.

wanie powinności, czego właśnie szlachta nie doznawała zupełnie. Również poddani dóbr królewskich mogli zanosić skargi przeciw starostom do sądów ziemskich, grodzkich, do samego króla, lub sądów asesorskich. Postępowanie nie było w takim razie dość ustalone, mogły i tu się zakradać częste nadużycia, ale w każdym razie, władza bezpośrednio nadzorująca włościan, nie była absolutną i samo poczucie możliwéj odpowiedzialności, skłaniało ją do łagodniejszego postępowania.

Zanim przejdziemy do dalszego rozwoju klas rolniczych i samorządu gminnego, musimy znowu odwołać się do konstytucji państwowéj, aby w niéj zaczerpnąć potrzebne objaśnienie. Mamy obecnie na myśli monarchją elekcyjną, która po śmierci Zygmunta-Augusta, zastąpiła stanowczo tron dziedziczny, oraz wpływ, jaki ta zmiana wywarła na życie państwowe i gminne.

Do jakich rezultatów doprowadziły wolne elekcje w rzeczywistości, o ile się przyczyniły do najzupełniejszéj demoralizacji szlachty, anarchji wewnętrznéj i niedołężnéj polityki zewnętrznéj, nad tém nie będziemy się zastanawiać, odsyłając ciekawych do znakomitéj pracy Kołłątaja ([1]) i pisma Leszczyńskiego. Naszém zadaniem jest skreślić pokrótce czém w istocie było zaprowadzenie monarchji obieralnéj w państwie, gdzie społeczeństwo opierało się na przywilejach nierówności prawnéj, oraz jaki kierunek po téj reformie musiała przybrać konstytucja państwowa i samorząd gminny. Od pierwszego historycznego wystąpienia uosabiała się, jak wiemy, w monarchizmie idea państwowa, on reprezentował władzę niezbędną dla rozwoju całego społeczeństwa, popierając wszelkie klasy i ograniczającą je wtedy, gdy chciały wyzyskiwać inne. Potęgę moralną i realną czerpał monarchizm właśnie w tém, że nie wyobrażał sam żadnego specjalnego interesu, ale je obejmował wszystkie i wznosił się po nad niemi niezależnie. Najbardziéj jednak ochraniało go od poddania się jednostronnemu wpływowi samodzielne prawo bytu, niezawisłe od żadnego stanu i klasy, t. j. dziedziczność. Obdarty na Zachodzie z rzeczywistéj władzy, zredukowany do honorowego tytułu, tém samém tylko, że nie był kreacją czyjąkolwiek i posiadał prawo dziedziczności, stanowił zawsze groźną potęgę, którą każda klasa chciała pozyskać dla siebie. Z usunięciem tego prawa i powierzeniem elekcji gminowi szlacheckiemu, misja polityczna monarchizmu zmieniła się znacznie. Stan, który go powoływał do bytu, nie omieszkał wywrzeć stanowczego

---

([1]) Uwagi nad pismem Seweryna Rzewuskiego H. P. K. o sukcesji tronu w Polsce, rzecz krótka, i Leszczyński „Potrzeba elekcji."

wpływu i postawić go przedewszystkiém na straży swoich własnych przywilejów. Nietylko, że takowych tknąć królowi nie było wolno, ale opieka jego nad mieszczaństwem ulegała ścisłemu nadzorowi, i o tyle mogła mieć miejsce, o ile nie budziła podejrzeń w sejmach szlacheckich. Jeśli też na Zachodzie monarchizm przygotowywał nieustannie coraz niższe warstwy do życia politycznego, jeżeli łamał przywileje stanowe, wyswobadzał niewolną pracę i przeprowadzał równość prawną, to w dawnéj Polsce każdy elekt musiał w pactach conventach wyrzec się tych imperatorskich mrzonek i poprzestać na strzeżeniu przywilejów szlachty, poddaństwa ludu, oraz na kontrolowaniu zawsze podejrzywanych zachcianek mieszczaństwa. Wprowadzenie monarchji obieralnéj, było zatém ostatnią sankcją absolutyzmu możnowładztwa i historja dostarcza nam w tym względzie dostatecznie przekonywające dowody.

Już w 1573 r., t. j. właściwie przy pierwszém rzeczywistém bezkrólewiu, Konfederacja Warszawska, warując dysydentom bezpieczeństwo, zastrzegła: „że to zwierzchności żadnéj nad poddanemi tych panów duchownych, jak świeckich, nie ubliża, i posłuszeństwa żadnego poddanych, przeciwko panom ich nie psuje, owszem, jeżeliby takowa licencja gdzie była pod pozorem religji, tedy jako zawsze było, będzie wolno i teraz każdemu panu, poddanego swego „tam in spiritualibus quam in saecularibus“ podług rozumienia swego ukarać (¹).“ Jakkolwiek słowa same dosadnie malują rzeczywiste położenie, to jednakże nadmienić winniśmy, że dopiero w owym czasie, t j. po śmierci Zygmunta-Augusta, władza panów nad poddanemi stała się zupełną i zyskała w całym zakresie sankcją prawną. Nietylko jus gladii, t. j. prawo życia i śmierci znajdowało się w ich ręku (Habent, sane in eos domini vitae necisque potestatem), lecz niezależność od władzy państwowéj była tak wielką, że wówczas już można było zastosować słowa, wyrzeczone późniéj przez Fredrę: „Quisque e nobis Polonis sui vulgi et bonorum, parvus quodammodo et absolutus monarcha est.“

Organizacja gminna przybrała w takim ustroju spółeczno-państwowym odpowiednie cechy, funkcje publiczne samorządu lokalnego przeszły do uprzywilejowanego stanu, a ten je wypełniał bez żadnéj kontroli, oraz bez spółudziału ludności miejscowéj. Była to więc organizacja, zwana w poprzednich rozdziałach niewolną, t. j. opartą na przywilejach, wyzyskujących pracę klas rolniczych, albo inaczéj mówiąc, na poddaństwie ludu i nierówności prawnéj. Stosunek gminy ówczesnéj

(¹) Skrzetuski. „Prawo polit. narodu polskiego, t. 2, str. 176.

do państwa, był taki sam jak na Zachodzie, tylko przybrał jeszcze wybitniejsze znamiona stanowéj konstytucji. Organa wykonawcze państwowe, nie mogły wkraczać w obręb gminny, który reprezentowała osobistość dziedzica, prawodawstwo uznawało jego zwierzchność w zupełności i nadawało tém samém samorządowi gminnemu charakter prywatny.

W poprzednich rozdziałach zwracaliśmy uwagę, ile potęg składać się musiało na to, aby w środkowéj i zachodniéj Europie, zniszczyć ustrój niewolny gminy i funkcjom samorządu wrócić charakter publiczny. Nietylko mieszczaństwo, jako stan oddzielny i niezależny, wywierało wpływ zbawienny, ale wzrastający monarchizm, rozwój nauk politycznych, legiści rzymscy i szkoły ekonomistów (Fizjokraci—Adam Smith) przynosiły skuteczną pomoc.

W Polsce musiały owe potęgi także w pewnym stopniu oddziaływać na polepszenie bytu włościan i przekształcenie organizacji gminnéj, lecz ich wpływ był bardziéj krępowany miejscowemi okolicznościami niedoprowadził do równego rezultatu.

W następnych poglądach ograniczymy się na najogólniejszych faktach z historji ludności rolniczéj XVII i XVIII-go wieku, a zwrócimy głównie uwagę na usiłowania naukowe, prawodawcze i indywidualne, albowiem w nich przygotowywał się materjał do samorządu miejscowego w właściwém tego słowa znaczeniu. Mówiąc o gminie miejskiéj będziemy się starali wykazać, jak słabym i ograniczonym był wpływ mieszczaństwa na sprawy publiczne i jak troskliwa kontrola sejmów, wszelką, nawet pośrednią, interwencją na korzyść klas rolniczych czyniła niemożliwą. Również monarchizm, podkopany przewagą szlacheckiego gminu i wolnemi elekcjami, musiał pozostać bezczynnym, jakkolwiek są pewne dowody, że rozumiał dobrze swoje posłannictwo ([1]). Tak więc, dwie najważniejsze siły, które na Zachodzie najenergiczniéj tamowały przywileje możnowładztwa, pozostały w Polsce bezwładnemi i za ich pośrednictwem o reformie mowy być nie mogło. W państwie, gdzie cała władza prawodawcza spoczywała w rękach jednego stanu, wyswobodzenie klasy rolniczéj i oznaczenie stałych powinności, dawało się jedynie osiągnąć drogą przekonania, obudzonego w samém możnowładztwie i skutkiem powziętéj pewności, że dotychczasowe położenie

([1]) Dość tu przytoczyć zamiary Stefana Batorego, aby powinności włościan ograniczyć, oraz słowa Jana Kazimierza (w 1656 r. wyrzeczone), przypisujące nieszczęścia przez siedm lat kraj trapiące, uciemiężeniu prostego ludu, przyczém monarcha ślubował, że użyje wszelkich sposobów, aby włościan od nadużyć uwolnić. Lelewel. Polska, dzieje jéj, t. 3, str. 247.

zagraża exystencji monarchji i osobistemu interesowi szlachty. Ale w tém właśnie polegała niesłychana trudność dzieła. Jeżeli bowiem przypomnimy sobie, że każdy stan posiada naturalną dążność do uważania swego partykularnego interesu za dobro całego narodu, że nigdy z własnéj inicjatywy nie zrzeka się materjalnych korzyści, lecz ustępuje przed koniecznością ([1]), to łatwo przyjdziemy do wniosku, że zniesienie przywilejów, osłabiających wprawdzie organizm państwa i szkodliwych samemu możnowładztwu, ale zapewniających mu chwilowo owoc cudzéj pracy, mogło nastąpić tylko po wielkich klęskach i bolesném doświadczeniu. Chwile brzemienne nieszczęściem dla całego kraju, nadeszły szybko, bo w XVII-m wieku, a kilka pobieżnych faktów, przytoczonych z historji ludności rolniczéj, da nam poznać dostatecznie, do czego doprowadzić musiało usunięcie zupełne włościan od życia publicznego, zniszczenie ich swobody indywidualnéj, ich niezależnego bytu ekonomicznego, oraz absolutyzm jednego stanu.

Jak wiadomo, w XV-m wieku zaczęła się rozpowszechniać wielka uprawa, i pociągała za sobą zmianę czynszów na pańszczyznę. Spółczesny téj powolnéj reformie Ostroróg, zrobił spostrzeżenie, że już wówczas liczba kmieci resp. uprawianych łanów się zmniejszała i przyczynę upatrywał w zbytniém poświęcaniu się zawodowi duchownemu, a przeważnie zakonom ([2]). Objaw, który w XV-m wieku był dopiero w spowiciu, w XVI i XVII-m wieku przybrał nierównie groźniejsze rozmiary, zwłaszcza, że go popierał system finansowy. Rozkład podatków sprzyjał bowiem nierównie więcéj rozwojowi pańszczyzny, jak czynszów, a to z tego powodu, że grunta dworskie, t. j. folwarczne, były prawie zupełnie od ciężarów publicznych uwolnione, gdy tymczasem łany gminne, czynsz opłacające, zostały niemi nieproporcjonalnie obciążone. Ponieważ zaś panowie obowiązani byli w całości opłacać podatek łanowy, lub co najmniéj na pół z kmieciem, przeto interes osobisty dyktował im najwyraźniéj, aby grunta gminne wcielali do folwarcznych i tym sposobem unikali państwowych ciężarów ([3]). To jednak, co możnowładztwu przynosiło chwilową korzyść, groziło rolnictwu zupełnym upadkiem. Z rozwojem robocizny, obszar ziemi uprawnéj coraz bar-

---

([1]) Powyższe spostrzeżenie można w nowszéj literaturze politycznéj bardzo często napotkać. Najobszerniéj rozwijał je Stein (Gesellschaftslehre, Gesch. der socialen Bewegung in Frankreich). Gneist w najnowszém dziele także je powtarza Der Rechtstaat., str. 9.

([2]) XIX Cur artificum et Kmethonum accidit defectus? „quod omnes presbiteri et clerici esse volunt, otiosum profecto genus et inutile.

([3]) T. Ks. Lubomirski. Rolnicza ludność w Polsce. Bibl. Warsz. z 1857 r.

dziéj się zmniejszał, a interes osobisty, który pod teutońskiém prawem zwyczajowém zamieniał puste obszary w urodzajne niwy, przy nowym systemie przestał być twórczym. Trudno obliczyć, w jakim stosunku nikło rolnictwo w XVII i XVIII wieku, ale w powszechném narzekaniu mamy niewątpliwą skazówkę, że zamożność kraju nie posiadającego zbyt wielkiego przemysłu i handlu, coraz bardziéj się zmniejszała. W książce pod tytułem „Prawo natury, czyli o związkach naturalnych,“ wydanéj w chwili rozpoczęcia sejmu 4-letniego ([1]) spotkać można ciekawe obliczenie stosunku ziemi uprawnéj do nieużytków w dawnéj Polsce. Jakkolwiek cyfrom, tam podanym nie można przypisywać absolutnéj pewności i zdają się odnosić do wieku XVIII-go, to jednakże doświadczenie głębokie polityczne, objawiające się w téj książce, daje powyższemu obliczeniu cechę prawdopodobieństwa, tak, że można z niego powziąść wyobrażenie o ogólnym upadku kultury ziemi nawet w XVII wieku. Podług autora téj pracy w dawnéj Polsce na 10.000 mil kw. przypadało 6.000 mil kw. na dobra ziemskie, a 4.000 m. na starostwa, dobra duchowne i stołowe. W samych zaś dobrach ziemskich przypadało 3.000 m. na nieużytki, cóż dopiero musiało być w drugiéj kategorji, która nie posiadała właściciela w zwykłém tego słowa znaczeniu, gdzie interes osobisty jeszcze mniéj pobudzał pracę do dzielności? Autor, dowodząc upadku bogactwa narodowego wywołanego, przez wadliwą konstytucją państwową, posuwa swe obliczenia jeszcze daléj. Z 3.000 mil kw., jak twierdzi, tylko 800 m. należało do gruntów folwarcznych, a reszta była chłopom oddana, z obowiązkiem płacenia czynszu i odrabiania pańszczyzny. Z 10.000 m. tylko 800 znajdowało się w rękach ludzi, którym rzeczywiście zależało na polepszeniu kultury ziemi i utrzymaniu dobrego gospodarstwa, „reszta leży zaniedbana i bez właściciela, i myż do tego stopnia zaślepieni, sądzimy jeszcze, że bez odmiany tego nierządu, dawna Polska w Europie poważną być może ([2]).“ Z przytoczonych cyfr okazuje się, że pomimo rozwoju wielkiéj uprawy, dość ziemi stosunkowo pozostawało w użytkowaniu włościan, ale poznawszy warunki na jakich im oddawano ten kawałek gleby, łatwo zrozumieć, że w żaden sposób samodzielności ekonomicznéj osiągnąć nie mogli. W wieku XVII bowiem rozpowszechnia się zwyczaj wydzierżawiania nieużytków w drodze prawa zakupnego, które każdego czasu dozwalało dziedzicowi rugować kmiecia z zachowaniem pe-

---

([1]) Prawo natury, str. 188.

([2]) „ „ str. 187—8.

wnych warunków (¹). Jakkolwiek zwykle oddawano ziemię na dłuższy termin (30—40 lat), to jednakże nie wolno zapominać, że de facto kontrakt dzierżawny był tylko jednostronném zobowiązaniem, zależném od dobréj woli pana, i że wszelkie warunki, w nim wymienione, mogły być samowolnie złamane. Równość prawna obu stron, będąca niezbędną podstawą wszelkich umów nie została jeszcze w Polsce przeprowadzoną, tak, że pan był jednocześnie stroną i sędzią, przez co wszelkie umowy jego przybierały charakter dowolności.

Nie wiele lepszym był stan rolników w dobrach królewskich w XVII wieku, wszelkie spory i skargi przeciw starostom, dzierżawcom, rządcom i t. d., w razie, gdy wymagali za dużych ciężarów i powinności, lub na odwrót, gdy włościanie odmawiali odrabiania należnych, przeszły z sądów asesorskich do referendarskich. Wyroki ich były ostatecznemi, ale z powodu wadliwéj organizacji i procedury, ciągnącéj się w nieskończoność, niezdołały zapewnić opieki rolnéj pracy, ani téż osłonić jéj od nieprawnych ciężarów. Zwykle sąd referendarski wyznaczał do zbadania pojedyńczych faktów komisją, od któréj służyło odwołanie do niego. Takowe komisje trwały przez kilkanaście lat, lada pozór tamował ich postęp, a sprawy same wlokły się lat kilkadziesiąt (²). Zresztą sąd referendarski, jak to słusznie zauważył ks. Lubomirski, przez stan z którego pochodził, przez interesa społeczne i usposobienie nie posiadał warunków bezstronności. Występował też nieustannie w obronie zwyczajów miejscowych, t. j. właściwie mówiąc, nadużyć starostów, dzierżawców i t. d., oraz przykładał się znakomicie do odjęcia konstytucjom i przywilejom królewskim, sprzyjającym niezależności ludu, mocy obowiązującéj.

Tym sposobem klasy rolnicze powszechnie wpadały w coraz większą nędzę, odwykały od życia publicznego, pogrążając się w głębokiéj obojętności i niechęci dla ustaw, co im wzbraniały własną pracą zdobyć niezależne stanowisko, oraz przygniatały ciężarem poddaństwa. Lecz nietylko ubóstwo ogólne i wycieńczenie finansów państwowych, było następstwem absolutyzmu jednego stanu, XVII-ty wiek miał przynieść jeszcze smutniejsze objawy, które wstrząsnęły posadami Rzeczypospolitéj i o mało jéj nie przywiodły do ostatecznego upadku.

Jeszcze w XVI-m wieku, kiedy tak konsekwentnie przeprowadzano przytwierdzenie do gleby i niszczono swobodę osobistą kmieci, masy

(¹) T. ks. Lubomirski. Roln. ludn. w Polsce, Bibl. Warsz., 1862 r., str. 14.
(²) „ „ „ „ „ str. 5

ludu, chcąc uniknąć surowości prawa, ratowały się ucieczką w stronę południowo-wschodnią, gdzie łatwiéj dawało się omylić czujną opiekę możnowładztwa. Temu faktowi przypisuje Lelewel (¹) nagły wzrost kozaczyzny rolnéj w XVII wieku, do któréj przybywali włościanie nietylko greckiego, ale i łacińskiego obrządku. Magnatom i starostom, mającym w tych stronach posiadłości, wolne chutory kozackie były nie miłém i niebezpieczném sąsiedztwem, a w ustroju Rzeczypospolitéj nienormalném zjawiskiem. Użyli też całego wpływu, jakie sądownictwo patrymonjalne nadaje, aby i w tych stronach naprowadzić nieograniczone powinności, oraz zniszczyć resztki swobodnéj pracy. W powyższym celu sprowadzali skwapliwie w te strony znaczną liczbę nieosiadłego ludu i dawali mu skiby pod dość korzystnemi warunkami, a gdy nieznacznie ludność wolna z nowo przybyłemi się pomięszała, zaczęto ją uważać za jedną kategorją, któréj ciężary można było dowolnie zwiększać. Tą drogą przy pomocy jezuitów, oraz żydów, jak się Lelewel wyraża (²) kuto więzy na kozaków, ale ostateczny rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom. Powstanie Chmielnickiego nosiło przeważnie charakter ludowy, tłumy wieśniactwa dążyły mu na pomoc ze wszystkich stron i zamieniły wojnę w krwawy odwet.

Przebieg tego straszliwego dramatu nie należy do zakresu mojéj pracy, ograniczę się też na wzmiance, że oprócz niesłychanego zniszczenia całego kraju, umową Andrusowską (1667) musiała Polska ustąpić bogate prowincje. Tak więc, chwila bolesnych doświadczeń spełniła się i we wszystkich szlachetniejszych umysłach, w których interes osobisty nie wygłuszył innych uczuć, musiała powstać myśl reformy, jako jedyny ratunek od zagłady. Nietylko poddaństwo ludu, ale sama konstytucja państwowa budziła wątpliwości w ówczesnych mężach stanu.

Wiek XVII bowiem wykształciwszy monstrualne „liberum veto" doprowadził politykę wewnętrzną do krańcowego niedołęztwa, a w organach prawodawczych utrwalił chroniczną anarchą.

Wadliwość ustroju państwowego zaczynała też zwracać uwagę pisarzy zagranicznych, a Leibnitz nie omieszkał ostrzegać, że przedewszystkiém trzeba ukrócić przewagę możnowładców i uczynić konstytucją więcéj jednolitą (³). Ale i tu miały się sprawdzić słowa włoskiego

---

(¹) Polska, dzieje i rzeczy jéj, t. 3.

(²) Tamże, t. 3.

(³) Bluntschli. „Geschichte des Allgemeinen Staatsrechts und der Politik," str. 150.

mistrza polityki, że błędy, które każdy zdoła spostrzedz w organizacji państwowéj są prawie nie do uleczenia ([1]). Usiłowaniom garstki ludzi postępowych stawiał opór ciemny i przedajny gmin szlachecki, który przywileje, wyzyskujące owoc cudzéj pracy, uważał za złotą wolność (aurea libertas), a możność zapobieżenia wszelkiém pożyteczném reformom (liberum veto) za jéj zrzenicę i najdroższy klejnot.

Przez cały wiek XVIII toczy się zacięty spór między partją postępową i staro-szlachecką, mniéj na polu prawodawczém, gdyż tą drogą nic prawie uczynić się nie dało, lecz w dziedzinie naukowéj i za pośrednictwem indywidualnych dążeń. Trzeba było powoli przygotowywać umysły i wykazywać niemożliwość podobnéj exystencji, aby skłonić możnowładców do zrzeczenia się przywilejów i dobrowolnego ograniczenia swej władzy. Dla tego też wielkie objawy w naukach politycznych i reformy pojedyńczych ludzi miały wówczas niesłychane znaczenie w Polsce, w nich spoczywał bowiem najlepszy probierz, do jakiego stopnia samowiedzy doszedł stan szlachecki i czy kwestja reformy mogła w zgromadzeniu prawodawczém liczyć na pomyślny skutek.

Wspominaliśmy poprzednio, o ile wyższém nad swój wiek było treściwe pismo Ostroroga i jak ważne zajmuje miejsce w literaturze politycznéj.

Pojęcie władzy państwowéj, którą monarchizm reprezentował, jest tam określone dosadnie w kilku słowach, wykazujących, że autor opierał się na gruncie nauk klasycznych i nie uległ wpływowi organizacji stanowéj. Mówiąc o królu, oświadcza, że „nemini enim subjacet, nultum superiorem se praeter Deum recognescere“ (I de congrat. Papae). Daléj zastrzega dla niego zwierzchność w rzeczach doczesnych „curaret rex temporalia“ (VII de eligend. Epis.), oraz troskliwie zajmuje się powagą i blaskiem majestatu.

W dziele Modrzewskiego „O poprawie Rzeczypospolitéj ksiąg 4-o“ ([2]), które się w połowie XVI wieku pojawiło, t. j. w przeddzień wolnych elekcij, spotykamy już znaczne odmiany. Wprawdzie i tu pogląd stanowy jest jeszcze bardzo niewyraźny, autor bowiem przejął od Arystotelesa pojęcie organiczne państwa i na długi czas przed Fryderykiem Wielkim zwracał uwagę świata uczonego na jego trafność ([3]). W określeniu zaś władzy królewskiéj używa wyrazów, jakiemi się pó-

---

([1]) Machiavelli. „Książe,“ niemieckie tłomaczenie Zieglera, t. 2, str. 125.

([2]) Wydanie scholarum piarum, z 1772 r.

([3]) Tamże, str. 9.

źniéj nie raz posługiwał Ludwik XIV-ty, a mianowicie: ,,iż ją prawie za boską poczytać mamy" ponieważ samego Boga, który wszego świata jest królem, obraz na ziemi wyraża ([1]). A jednak na następnych stronnicach, czytając jego wywody o potrzebie elekcji, ,,że jak żaden mądry nie obierze styrnika do nawy dla zacności rodzaju ale dla godności a umiejętności styrowania, tak y królowie nie dla zacności rodu mają być obierani, ale dla umiętności rządzenia Rzecząpospolitą," widzimy wpływ lokalnych stosunków i miejsce prawd politycznych zajmują czysto-logiczne przypuszczenia. Mała znajomość literatury niedozwala mi śledzić rozwoju władzy państwowéj w XVII wieku, stąd téż muszę się ograniczyć na przytoczeniu poglądów Leszczyńskiego króla, i na nich się opierając, wykazać różnicę jaka w tym przeciągu czasu zaszła w teorji polityki i ogólnego prawa państwowego. Jeżeli w ,,Wolnym głosie" ([2]) przejrzemy artykuły pod tytułem król i ministri status, to przyjdziemy do przekonania, że nikt z poprzedników nie zbliżył się w tym stopniu do naukowego pojęcia monarchji konstytucyjnéj jak król Stanisław. Myśli o znaczeniu i odpowiedzialności ministrów, stawiają jego dzieła wyżéj od Miltona ([3]), a jednak mimo tych stron dodatnich, są ujemne, dla których wolny głos ustąpić musi pierwszeństwa pismom wielkiego poprzednika. Właśnie tą stroną ujemną jest pomięszanie pojęć stanowych z państwowemi, jakie się najbardziéj w rozdziale „król" objawia. Monarcha jest dla niego wprawdzie pomazańcem bożym, lecz przytém tylko pierwszym stanem Rzeczypospolitéj, władza państwowa zaś uosabia się w królu i stanie uprzywilejowanym, a nie unosi niezależnie po nad wszelkiemi klasowemi interesami.

Jeżeli téż na zachodzie Europy pojęcie zwierzchności państwowéj wyzwalało się coraz bardziéj z więzów stanowych i dawało monarchizmowi potęgę do usuwania szkodliwych przywilejów, jeśli ,,souveraineté" Bodin'a przejęła ,,potestas regia, Grotiusa, a takową wykształcała nauka o „dominium eminens" filozofów niemieckich, to w dawnéj Polsce rzeczy się miały do pewnego stopnia w odwrotnym stosunku i w XVIII wieku władza państwowa nawet przez heretyków identyfikowaną była z władzą jednego stanu.

Jakkolwiek nauka uległa w tym względzie wpływom miejscowym, to jednakże pośrednio nie przestała podkopywać przywilejów możno-

([1]) Wydanie scholarum piarum z 1770 r., str. 58.
([2]) Wydanie Turowskiego z 1858 r.
([3]) Mam na myśli jego ,,Defensio prima et secunda pro populo Anglicano."

władztwa, wymagając dla włościan równości w obec prawa, ograniczonych powinności i niezależnego bytu ekonomicznego.

W XVI-m wieku Modrzewski i Warszewicki gorąco przemawiali za polepszeniem losu kmieci „bo rolnictwem miasta, wsie i zamki utrzymują się i potrzeby wszystkie“ ([1]).

W XVII-m wieku Sebastjan Petrycy uderza na przytwierdzenie klas rolniczych do ziemi, że nie mają bezpieczeństwa majątku, ani domu, „że głowa ich idzie na taxę, iż gdy szlachcic zabije chłopa, zabierze żonę, zelży dziewkę, nie ma nawet delatora w dobrach królewskich. Takie same myśli spotkać można w kazaniach Birkowskiego, Skargi i pismach Opalińskiego;—los włościan zaczyna budzić ogólny interes.

W XVIII-m wieku powstał wreszcie król Leszczyński, przeciw owemu „absolutum dominium,“ pana nad kmieciem i rozdział „plebei“ w jego Wolnym głosie ([2]) należy do najważniejszych.

Na wstępie ubolewa, że pospólstwo nie tworzy żadnego stanu w Rzeczypospolitéj i jakkolwiek uważają je za „opprobrium hominum et abjectio plebis,“ on ich bynajmniéj lekceważyć nie może. Daléj spotykamy się ze zdaniem, że „Pan Bóg człowiekowi sine distinctione kondycji dał wolność, jakiém prawem mu ją kto może odbierać“ i wykazywaną jest niesłuszność władzy panów nad rolnikiem, która tego ostatniego do buntu doprowadzić może. Zaleca też przedewszystkiém „obmyśléć securitatem każdemu ziemianinowi i że sądy partykularne winny być tylko primae instanciae, z których może iść apelacja do sądów grodzkich i trybunałów, gdyż one są subsellia, władzę Rzeczypospolitéj reprezentujące, ponieważ ta sama ma jus gladii et potestatem definitivam w sądach. Jakiém prawem bowiem, może szlachcic karać dowolnie kmiecia, gdy najwielowładniejsi monarchowie nie uchodzą sądu z najlichszym w swém państwie poddanym. Przytém spotykamy myśl, wstrząsającą do głębi organizacją stanową, a mianowicie: że każdy jest primitive poddany Rzeczypospolitéj i że może u niéj krzywdy swéj dochodzić, kiedy ją niesłusznie ponosi. Ale prócz powyższych uwag, poprawę wymiaru sprawiedliwości na celu mających, znajdujemy równie cenne spostrzeżenia ekonomicznéj i politycznéj treści: „Jest rzecz niepojęta, że takie państwo jak nasze, tak obszerne, w grunta tak żyzne obfitujące, rzekami defluitacji

---

([1]) W książce „Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli z 1790 r.,“ str. 15 i dalsze, spotykamy zgromadzone wyciągi dzieł, przemawiające za włościanami.

([2]) Wolny Głos, str. 5 i dalsze.

opasane, samegó morza bliskie i t. d., a przecie najuboższe i najnieludniejsze,—nie inna tego racja, tylko ta—chłop na pana robiący nie ma sposobu się zbogacić. Wykazuje jak zgubnie wpływa przytwierdzenie do ziemi na stan rolnictwa, że przez to przybywa ludność z obcych krajów, osiedlać się na pustych gruntach, równie stara się udowodnić, że robocizny przynoszą stratę samym możnowładcom, a czynsze dają im zyski pewne.

Przedewszystkiém jednak góruje piękna myśl, którą następnie rozwinął Adam Smith, t. j. że wolność indywidualna jest najdzielniejszym czynnikiem ekonomicznym i potęguje produkcyjność pracy „jako wolność excitat generositatem animi, tak niewola gnuśną nikczemność. Pracując ustawicznie pod kijem, nie robi (kmieć) nic z ochotą, będąc zwłaszcza pewien, że i to co zarobi nie jego — nie myśli przy swojéj biedzie sposobić się do żadnéj industrji w ekonomji, ani do żadnych kunsztów w rzemiosłach. Jakoż w każdéj akcji przy wolności znajduje się ochota, przy ochocie emulacja, przy emulacji doskonałość. Wreszcie w ustroju państwowym, lud pospolity, podług niego, winien być pedestałem, na którym stoi i buduje się Rzeczpospolita i który jéj onera dźwiga, jeżeli ten pedestał będzie gliniany, cała moles na nim się wspierająca upadnie.“

Naumyślnie rozebraliśmy ściśléj myśli Leszczyńskiego, aby wykazać, jak pomimo niektórych jasnych pojęć, dzieła jego przewodniczyły światłem nauki XVIII-mu wiekowi i podkopywały przywileje stanowe. Jeżeli jeszcze dodamy, że autor znając drażliwość szlachty, umiał niejedną gorzką prawdę osłodzić zręczném pochlebstwem, tak, że nawet u zacofanych nie postradał przydomka wielkiego miłośnika wolności, to zrozumiemy, że postępowe jego myśli, przyjmowały się tém łatwiéj. Najlepszym dowodem samouznania rzeczywistych potrzeb kraju są pojedyncze reformy, jakie przedsiębiorą możnowładcy. Spotykamy się z niemi w drugiéj połowie XVIII-go wieku coraz częściéj i musimy ważniejsze z nich, przynajmniéj pobieżnie wymienić. Dawniéj jeszcze słynęły dobra Tarnowskich i Karnkowskich ograniczeniem ciężarów i wymiarem bezstronnym sprawiedliwości.

W 1647 r. fundusz Lipnickiego przeznaczony do płacenia podatków za ubogich komorników, chałupników i zagrodników dóbr w województwie Sandomirskiém, był nowym i zachęcającym przykładem. Ale dopiero w XVIII-m wieku pod wpływem nauki reformy przybierają obszerniejszy zakres. Przewodniczy im miasto Poznań, które w 1733 r. we wsiach Zegrz i Rataj, nadało kmieciom swobodę osobistą, a tém samém dozwalało im wieś opuszczać, kształcić się

w rzemiosłach i uważało za zupełnych dzierżawców, których samowolnie rugować nie było można. Wkrótce, bo w 1742 r. tak samo postępuje Swiniarski, w 1761 r. ks. Jabłonowska w Siemiatyczach, przy czém wyraża swe przekonanie „że póty los kmieciów będzie podlegać wielorakim zewsząd uciśnieniom, póki pewne i trwałe ustawy nie zabezpieczą ich majątku i nie ograniczą powinności.“ Obok tych imion zasługują również na wzmiankę, Brzostowski, Przebendowski, Zamojski, Chreptowicz, Michał ks. Poniatowski, którzy się starali w swych obszernych włościach poprawić los włościan za pomocą zmniejszenia powinności i zniesienia częściowego, lub zupełnego przytwierdzenia do gleby.

Jak tylko swobodna osobistość kmiecia, a tém samém swobodna praca się pojawiła, w téj chwili organizacja niewolna gminy okazała się niemożliwą. Nietylko zwiększone interesa lokalne wymagały dokładniejszych urządzeń, ale funkcje publiczne samorządu przestały być prawem prywatném możnowładców i musiały być wykonywane przy spółudziale wszystkich obywateli.

Zwykle ustawy nadawcze samych panów zajmowały się organizacją władz gminnych i dla tego téż przedstawiają one znaczną rozmaitość; w wielu szczegółach zachowały nawet charakter średniowieczny. Z tém wszystkiém spoczywa w nich niezmierna zasługa obywatelska nietylko bowiem, że przyzwyczajały ludność miejscową do życia publicznego, do samorządu najbliższych interesów, ale były najdzielniejszą pobudką do reform ogólnych prawodawczych i zdobyczom nauki dawały potęgę przekonywającą rzeczywistości.

Nareszcie w drugiéj połowie XVIII wieku umysły dojrzały do tego stopnia, że po dwuwiekowéj blisko przerwie, wśród któréj sejmy zajmowały się tylko dochodzeniem zbiegłych rolników, uwaga prawodawców zaczyna się troszczyć losem wieśniaków i okazywać pewną skłonność do reform. Przedewszystkiém oburzać musiało uczucie ludzkości przestarzałe, prawo tylko w granicach korony obowiązujące, które dozwalało rozmyślne zabójstwo kmiecia opłacić grzywnami. Tym sposobem, życie rolnika zależném było od kaprysu nietylko panów, ale sług, oraz żydów działających w ich imieniu, i droga do najhaniebniejszych nadużyć, stała otworem.

Kościół rozwijał oddawna chwalebną gorliwość, aby usunąć przeżyłe prawo, również wymowne słowo Skargi, rozsądne pisma Modrzewskiego, do tego samego zachęcały, lecz mimo to, wśród ciągłéj anarchji sejmowéj za Augustów, istniało bez przestanku i dopiero konstytucja z r. 1768 przeprowadziła naglącą reformę. Odtąd nikt się nie ma ważyć

„swywolnie, zuchwale, rozmyślnie i dobrowolnie w nadzieję okupu pieniężnego krwie ludzkiéj przelewać i t. d.“ a jako szlachcic za szlachcica i chłop za chłopa zabicie, na gardle karany być powinien, tak też gdyby się trafiło, iżby kiedy szlachcic chłopa nie przypadkowo, ale złośliwie i dobrowolnie zabił...... utraceniem własnéj głowy karany być ma w sądzie przywoitym ([1]). Ale i tu możnowładctwo podstępnie zachowało cząstkę przywilejów, albowiem następne wiersze określając postępek prawny, odwołują się do statutu litewskiego i konstytucji z r. 1726, podług których, aby przekonać szlachcica że zabił rozmyślnie kmiecia, potrzeba prócz zeznania zaprzysiężonego strony żałobnéj, sześciu świadków, między któremi musi być dwóch wiarogodnych i niepodejrzanych szlachciców. Również nie ustanawiając ani delatora, ani instygatora, nie zaręczono, jak to trafnie Skrzetuski zauważył ([2]), ustawie tak świątobliwéj pewnego skutku i ustępując przed wielkością zasady, starano się w szczegółach osłabić jéj zastosowanie.

W tejże saméj konstytucji, możnowładctwo, przestaszone ogromem ustępstw na korzyść włościan, gwarantuje, że całość władzy i własności stanu szlacheckiego nad dobrami ziemskiemi i ich poddanymi, według praw statutowych, nigdy odejmowana, ani zmniejszana nie będzie, — tak więc, wynagradzając sobie chwilę umiarkowania, chciano zakląć nieodwołalne prawo rozwoju konstytucji państwowéj, owe jus reformandi et constituendi i utrzymać na zawsze status quo, zapewniający owoc kmiecéj pracy.

Jakkolwiek złowieszczo brzmiały słowa powyższéj ustawy, to jednakże partja postępowa nie straciła nadziei, że niektóre środki, zabezpieczające ekonomiczny byt włościan dadzą się drogą prawodawczą przeprowadzić. Wkrótce też Andrzéj Zamojski ex-kanclerz koronny, przygotował obszerny projekt, dotyczący prawie wszystkich sfer publicznego i prywatnego życia, pod tytułem: „Zbiór praw sądowych“ i takowy sejmowi w 1778 r. do zatwierdzenia przedłożył. Znajdujemy w nim 26 paragrafów poświęconych chłopom ([3]), które ze wszech miar zasługują na bliższy rozbiór i są najpiękniejszym dowodem rozsądku politycznego ich autora.

Przedewszystkiém Zamojskiemu tkwiły dobrze w pamięci słowa Leszczyńskiego, porównywające drażliwość ciemnego gminu szlacheckiego w kwestjach reformy do Turczyna w kwestjach Alkoranu. Wiedział,

---

([1]) Skrzetuski. „Prawo polit. narodu pols.“ t. 2, str. 178.
([2]) Tamże, t. 2, str. 185.
([3]) Zbiór praw sądowych, str. 99—94.

iż wszelką myśl postępową, trzeba w życiu teoretycznėm rozwijać powoli i okrywać pozorami dawnego stanu, dla tego téż na samym wstępie uznaje glebae adscriptio (§ 1 i 2) i do téj kategorji zalicza kmieci, którzy rolę pańską posiadali bez kontraktu, mieli załogę dworską, odbywali pańszczyznę, lub byli z ojca niepewnego, a matki wiejskiéj. Ci jednak, co (§ 3) rolę bez załogi dworskiéj osiedli i za kontraktem na piśmie, lub tylko słownym, roczny czynsz płacić, lub usługi z tego panu odbywać obowiązali się i t. d. miéć będą wolność wyjścia z dóbr tych do innych, jako non adscripti glebae, skoro się kontraktowi we wszystkiém uiszczą.

Los przytwierdzonych kmieci jest jeszcze w projekcie Zamojskiego dość twardy, ale nie zostawia ich bynajmniéj na igraszce dowolności pańskiéj. Wprawdzie nie wolno kmieciom czynić żadnych darowizn na rzecz kościoła, ani zaciągać długów bez pozwolenia pana (por. § 13 i 14), w razie ucieczki, pan ich poszukuje jeden rok, jeśli pozostawili na gruncie inwentarz (§ 5), cztery lata jeśli go z sobą zabrali; również pozostają pod jego juryzdykcją (§ 18), ale nieznacznie wciskają się do tychże artykułów zastrzeżenia, które włościanom znaczną zapewniają opiekę. Tak np. jeśli juryzdykcja patrymonjalna przybiera charakter nadużycia i kmieć jest dłużéj jak 24 godzin trzymany w areszcie, w takim razie na zaskarżenie uciśnionego, lub jego krewnych, sąd grodzki winien zesłać subdelegata, który gdy uzna byt przestępstwa, sąd może dekretem uczynić chłopa wolnym od poddaństwa. Także ujemne strony konstytucji z 1763 r. są w § 21 usunięte; a prócz tego, jeśli przytwierdzony kmieć zyska od pana pismo, dozwalające przenieść się do dóbr innych tém samém wraz z potomstwem przechodzi do kategorji wolnych (§ 4). Również, gdy pan z nim wejdzie w jakąkolwiek umowę, chociaż przytwierdzony może go pozywać do grodu (§ 17) i sąd sprawę podług opisu kontraktu sądzić powinien. Co się tycze tak nazwanych wolnych chłopów, ci używać mają zupełnie własności swojéj wszelkiéj (§ 15) i doznawać kompletnéj opieki prawa. Mogą zatém grunta lennėm i emfiteutycznėm prawem okupić i posiadać (§ 16), dać sumę na zastawę dóbr dziedzicznych, zadzierżawić wszelkie dobra, sumy swe pożyczać, produktami krajowemi handlować i własnością swoją wszelką zupełnie podług woli i prawa rozporządzać. Ale najważniejsze myśli projektu spoczywają w §§ 6, 7, 8 i 26-m. Pierwsze z nich są obliczone na to, aby powoli klasy przytwierdzonych mogły przejść do kategorij wolnych, a to za pomocą odnowienia statutu Kazimierza z 1368 r. i Olbrachta z 1496 r. Podług tych praw, tylko dwaj najstarsi synowie przytwierdzonego kmiecia, mieli być kondycji ojca, reszcie dzieci wolno

było opuścić glebę, udawać się do rzemiosł, nabywać własność, czyli krótko mówiąc, stawali się wolnemi. W końcu § 26 przodował XVIII-u wiekowi myślą postępową, chcąc jednocześnie z wyswobodzeniem klas wieśniaczych rozwijać oświatę ludu, aby tym sposobem przygotowywać ich lepiéj do życia publicznego „aby tego stanu ludzie w tak ciemnéj dłużéj nie zostawali prostocie, stanowili, aby w każdéj parafji przy kościele była szkoła parafjalna, gdzie synowie i córki wieśniaków przynajmniéj od św. Marcina do świąt Wielkanocnych, zostawać i uczyć się powinni.“ Takim był w ogólnych zarysach projekt Zamojskiego, w którym szlachetne zasady spółzawodniczyły z przebiegłością zdolnego męża stanu. Ale pomimo całéj ostrożności i zręcznéj rabulistyki prawodawczéj, czujność rzeszy szlacheckiéj nie została omyloną. Projekt Zamojskiego wywołał niesłychaną burzę w zgromadzeniu sejmujących i został odrzucony z zastrzeżeniem, aby nigdy w przyszłości nie był oddawany pod dyskusją. Na autora wołano zewsząd, to ten co nam chłopów buntuje, co nam córki za chłopów wydaje (¹), i w obec smutnéj sytuacji politycznéj, miał stan szlachecki złożyć nowy dowód swéj ograniczoności i egoizmu socjalnego. Ale pomimo bolesnéj porażki, partja postępowa nie zwątpiła w swą sprawę, lecz z podwójną energją dążyła do celu. Okoliczności nagliły coraz bardziéj, przypominając słowa Leszczyńskiego: „respublica mole propria ruit“ (²) i trzeba było konstytucji nowéj, cały naród obejmującéj, jak to wypowiedział przezorny Staszic (³), aby nadwątlony gmach państwa podtrzymać.

Czynność, jaką wówczas rozwinięto w literaturze politycznéj, jest prawie bajeczną, seciny pism najrozmaitszéj wartości, podnosiły sprawy publiczne i poddawały najdziwaczniejsze projekty. Naturalnie, że polepszenie bytu włościan było jedną z palących kwestij, które tworzyły ognisko umysłowego ruchu.

Skrzetuski w prawie polityczném z 1787 r. poparł myśl oświaty ludowéj Zamojskiego i przemawiał za powolném wyswobodzeniem włościan, ale im bardziéj zbliżała się chwila rozpoczęcia sejmu konstytucyjnego, tém liczniéj pojawiały się broszury i głos żądający poprawy stawał się donośniejszy.

Pisemka w tym rodzaju jak „wszyscy błądzą, rozmowa pana z rolnikiem, obay z błędu wychodzą“ (dwie części 1790 r.), lub „rozmowa

(¹) Dodatek do Pamiętników Wybickiego. Poznań, 1842, str. 20.
(²) Wolny Głos, str. 6.
(³) Przestrogi dla Polski, str. 19.

obywatela ziemianina z województwa Łęczyckiego," miały za zadanie przedstawić postępowe myśli w najpopularniejszéj formie i uprzystępnić tym sposobem ich zrozumienie ciemnéj rzeszy szlacheckiéj. Inne broszury, jak np. „O poddanych polskich" (1788), „Uwagi o chłopach," „Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli," przemawiały już do wykształceńszéj części narodu i poruszały wszelkie uczucia ludzkie, odwołując się do Pisma Świętego i historji, aby tylko skłonić umysły do reformy. Wreszcie pisma Staszica i Hugona Kołłątaja, przynosiły dla obeznanych ze sprawami publicznemi niezbity dowód, że dalsze utrzymywanie podobnego stanu, nie da się pogodzić z dobrem ogółu.

Jak widzimy, wszędzie powstaje współczucie dla kmiecia, który musiał płacić „księdzu, Rzeczypospolitéj, panu, żołnierzowi, urzędnikom, klechom, sługom pańskim, hajdukom, kozakom, dzieciom ich i żonie" (1). Korzyści swobodnéj pracy wykazywano na każdym kroku i zasady Adama Smitha, tak silnie wpływające na postanowienia zgromadzenia narodowego we Francji (1789 r.), oddziaływały i tu w znacznym stopniu, zwłaszcza, że je poprzedzały zbawienne myśli Leszczyńskiego. Ale jeżeli poprzedni reformatorzy oszczędzali nadużycia szlachty i starali się pochlebstwem skłonić ją do poprawy, to w chwili rozpoczęcia sejmu konstytucyjnego, porzucono dawny system i wykryto w całéj nagości ich postępowanie. Władza nad kmieciem wykonywana bez nadzoru, niszczyła w sercu szlachcica wrodzoną czułość, z wychowaniem rósł na tyrana (2) i przyuczając się od dzieciństwa do panowania, a nie do obowiązków publicznych w ciele prawodawczém, gonił także za interesem osobistym i dla niego zaprzedawał dobro, państwa.

Staszic z odwagą cywilną godną uwielbienia, nie wahał się wyrzec, że nad takie rządy, woli jedynowładztwo. „Pod absolutyzmem naród nie jest na zawsze zgubiony—on istnieje"—naród z rządem feodalnym, czyli szlacheckim, w żaden sposób utrzymać się nie może (3). Gorzkie to były prawdy, ale właśnie w imię takowych, wzywano do poprawy rządu, do stanowczego uznania, że szlachta jest tylko jednym stanem nie całym narodem i że nie może o sobie radzić osobno (4), ale musi radzić o kraju.

---

(1) Uwagi praktyczne o poddanych w Polsce względem ich wolności i niewoli, str. 20.

(2) Prawo natury, czyli o związkach naturalnych, str. 212.

(3) Przestrogi dla Polski, str. 2.

(4) Tamże, str. 12.

Rezultatem téj zaciętéj walki literackiéj i parlamentarnéj, była konstytucja 3-go maja 1791 r. Przyniosła ona wszystkim kmieciom bez wyjątku opiekę prawną i uznała w zasadzie ich swobodę indywidualną, powinności utrzymała wprawdzie, ale tytułem posiadanego gruntu, który był własnością panów, a nie jako następstwo niewoli osobistéj. Dla tego też kmieć chociaż nadal musiał odrabiać powinności, ale był osobą prawną i wszelkie umowy powstałe między nim a panem zyskiwały opiekę sądową. Nawet jednostronnie, dobrowolne zobowiązania panów względem włościan, nie mogły być zmieniane i przechodziły na następnych dziedziców. Lecz jeżeli kwestja powinności trafiała wówczas na nadzwyczajny opór, to względem przybyszów, osiedlających się na ziemiach dawnéj Polski, udało się przeprowadzić sejmującym jeszcze postępowsze zasady. Kto tylko przybył, lub powrócił na terytorjum Rzeczypospolitéj, był panem swych czynności, mógł się osiedlić na wsi, lub w mieście, poświęcić przemysłowi, rękodziełom lub roli, przyjmować wszelkie zobowiązania i napowrót kraj opuścić ([1]). Zasada wolności osobistéj była w tém razie z nierównie większą konsekwencją przeprowadzona.

Taką była prawodawcza reforma odnośnie do włościan. Niejednokrotnie czyniono jéj zarzut, że stanęła w połowie drogi, a nawet znakomity pruski mąż stanu Stein, w jedném z pism swoich wyraził przekonanie ([2]), że za mało uczyniła dla miast i kmieci. Trudno się jednak zgodzić z takiém zapatrywaniem. Jeżeli bowiem uwzględnimy trudności jakich doznaje każda reforma, sięgająca do głębi spółecznego ustroju, jeżeli rozważymy jakie przytém trzeba zachowywać ostrożności, aby nie wywołać walki socjalnéj, jak to miało miejsce we Francji, jeśli jeszcze dodamy względy polityki zewnętrznéj, popierające partję staroszlachecką, to prawodawców z XVIII-go wieku musimy uważać za prawdziwych mężów stanu, którzy nie zostawali pod wpływem abstrakcyjnych teorij, ale umieli myśléć politycznie. Najlepszą pochwałą téj konstytucji, są późniejsze czyny samego Stein'a, który znajdując się

([1]) Geschichte der polnischen Staatsveränderung v. 3-ten Mai 1791 r., str. 73. Przytém nadmienić wypada, że prawo względem przybyszów było nader ważném ze względu na zachęcenie włościan z świeżo odłączonych prowincij do osiedlania się w Polsce.

([2]) Pertz, „Steins, Leben.“ T. 1, str. 433, przytacza pismo samego ministra: Ueber die zweckmässige Bildung der Obersten und der Provinzial Finanz-und Polizei-Behörden in der preussischen Monarchie. Tam znajdują się uwagi o konstytucji 3 maja 1791 r.

w korzystniejszych okolicznościach, niezdołał jednak znieść zupełnie powinności klas rolniczych i postępować musiał tą drogą co prawodawcy z 1791 r., t. j. przeprowadzać reformy stopniowo i powoli.

Zaledwie jednak nowa ustawa zaczęła działać w praktyce i budzić życie społeczne z ogólnego letargu, sejm grodzieński z 1793 r. był zmuszony znieść poprzednie rozporządzenia i dawniejsze prawo do spadku dóbr nieruchomych, oraz do poddanych pozostawił na zawsze w mocy szlachty, z wyjątkiem juris vitae ac necis (¹). Tak więc, reforma, zbliżająca dawną Polskę do rzeczywistego systemu konstytucyjnego, znowu była zastąpiona wadliwą organizacją stanową.

(¹) Sejm Grodzieński, przez **Iłowajskiego**, str, 310.

(d. c. n.)

WYMIANA DÓBR I JÉJ MECHANIZM,

JAKO WSTĘP DO TEORJI KREDYTU.

Rozwój cywilizacji w ogóle, rozwój ekonomiczny społeczeństw wszczególe, dokonywał się po wszystkie czasy w moc tego poczucia, złożonego bądź w masach ludności, bądź w jednostce, iż warunki exystencji, zapewnione w danéj chwili człowiekowi na ziemi, o ile za przyczynieniem się ręki człowieka, lub za sprawą ducha jego powstały, jeżeli się dla niego niegodnemi okażą, zmienionemi na korzyść człowieka być muszą, bo zmienionemi być mogą. „Zasadą wszelkiego rozwoju—powiada Dunoyer—jest większa pomyślność, idąca w trop za większym, lub szczęśliwszym wysiłkiem.“ Gdzie jest szczyt rozwoju, tam nie ma szczebli postępu, i dla tego fantazja ludów chrześciańskich, nie bez racji, mieściła raj ponad ziemią. Bo w gospodarstwie wszechświata wszystko, co wyszło z pod ręki człowieka, lub przez jego ducha się dokonało, posiada tę elastyczność, która wyciska na tworach ludzkich charakter wieczystego doskonalenia się, piętno nieustannego postępu. Skoro tylko obudzi się w człowieku poczucie niedogodności danego stanu rzeczy, poczucie potrzeby, która w danych warunkach zaspokojoną być nie mogła, zaraz praca ducha bierze inicjatywę w dziele postępu i prędzéj, czy późniéj doprowadza je wytrwale do kresu.

Podnietę do działania odbiera duch ludzki ze sfery bądź materjalnych, bądź duchowych potrzeb człowieka. A liczba tych potrzeb, jak wiemy, jest legion;—ekonomista włoski Fuoco, nazywa trafnie człowieka „sumą potrzeb, potrzebą wcieloną.“ Dążenie do zaspokojenia tych potrzeb zaprząta całe życie człowieka, wytęża całą dzielność jego ramienia, skupia całą potęgę jego ducha. Zaledwie osiągnął to, czego pragnął, zaledwie nastała przelotna chwila zadowolenia, aliści wnet przez użycie odkrywa w dokonanéj zmianie coraz nowe a nowe niedogodności. Odtąd rozpoczyna się znowu praca ducha: człowiek bada

środki uchylenia niedostatków, myśl jego ku temu wyłącznie się zwraca, wyszukuje sposobów, rozpatruje się w drogach. Znów zrobiony nowy krok naprzód, i znowu chwila zadowolenia i jeszcze raz odkrycie niedogodności stanu istniejącego i dana duchowi do nowych wysileń pobudka. Szlakiem tego oddziaływania potrzeb duchowych i materjalnych człowieka na kierunek jego myśli i pracy, toczy się postęp ludzkości. Słusznie też znakomity poeta tegoczesny wielbi bogów za to, że dali „człowiekowi zęby z kości, bo gdyby były ze stali, rdzewiałyby w bezczynności,“ skoro to poczucie niedogodności danego stanu rzeczy, poczucie próżni w sferze potrzeb człowieka, którą wypełnić należy, bo wypełnić można, staje się najpotężniejszym bodźcem do posuwania się po drogach ekonomicznego i cywilizacyjnego rozwoju.

Objaśnimy rzecz przykładem. Żarna, służące pierwotnie do mielenia zboża, dostarczały człowiekowi mąki w gatunku poślednim, w ilości niedostatecznéj i nieinaczéj, jak z wielkiém sił jego wytężeniem; pomyślał zatém o zastąpieniu żarn innym przyrządem i wybudował wiatrak i młyn wodny, który w miejsce słabéj siły ludzkiéj, podsunął potężną siłę natury i prawie bez przyłożenia rąk człowieka, przyniósł plon obfity. Późniéj wydoskonalił jeszcze człowiek swój przyrząd;—młyn amerykański przyśpieszył wyrób mąki i uczynił jéj produkcją znacznie oszczędniejszą. Niezadługo miejsce młyna amerykańskiego, zajął młyn parowy, który też same zalety posiadł w wyższym stopniu, a w dodatku zwolnił człowiek z zależności od pory roku. W naszych czasach siłę pary skombinowano w młynach z siłą wody, a rezultatem jest nietylko to, że produkcja mąki jest doborową, tanią i obfitą, lecz i to, że ilość pracy ludzkiéj, którą produkcja mąki dzisiaj pochłania, jest nieznaczną, względnie do ilości dostarczonego towaru, w porównaniu z tą, jaką pochłaniała pierwotnie, a różnica ta w ilości łożonéj pracy, wraca pod rozporządzenie społeczeństwa do użytku na inne cele jego.

Podobne szczeble w rozwoju swoim zapisać może każda gałąź produkcji, a motorem do postępu, odliczywszy nieczęste wypadki, w których ślepy traf wyręczył przemyślność człowieka, było zawsze poczucie niezaspokojonéj potrzeby, obudzone w człowieku. Rzec też można bez przesady, że historja cywilizacji, to historja rozwoju potrzeby człowieka.

Cokolwiek służy do zaspokojenia istotnéj potrzeby człowieka, a zarazem przedmiot zaofiarowania z jednéj, popytu z drugiéj strony stanowi, tworzy pojęcie ekonomicznego dobra. Są więc ekonomicznemi dobrami:

usługi osobiste i zdolność ich świadczenia, rzeczy materjalne, wreszcie pewne stosunki do osób, lub rzeczy.

Do posiadania dóbr ekonomicznych, dochodzi człowiek dwiema głównie drogami: a) przez produkcją własną; b) przez nabywanie od innych sposobem wymiany.

Historja milczy o tém, aby człowiek kiedykolwiek sam sobie wystarczał, aby bez pomocy innych wyłącznie własną pracą wytwarzał te dobra, które do użytku swego przeznaczał. Na szczęście, diagnoza natury ludzkiéj dozwala nam tu się obejść bez skazówek historji, aby nabrać przekonania, że stan takiéj odrębności gospodarczéj jednostki, jako porządek rzeczy stały i normalny, istniéć nie mógł, z wyjątkiem chyba u tych pokoleń, które na człowieka ściągnęły mało zaszczytne poszlaki pochodzenia od gorilli. Gdziekolwiek indziéj stan takiéj gospodarczéj odrębności jednostki się pojawia, jest tylko pozornym, a nie rzeczywistym. Pozornym jest w społeczeństwach żyjących pod rządem spólnéj własności, najczęściéj narzuconym ekonomicznemi warunkami bytu (Sparta), bo w cząstce, którą władza wydziela jednostce, nie jéj saméj tylko mieszczą się wysilenia; pozornym jest w tych społeczeństwach, które obchodzą się bez pośredników wymiany, bo i tu wymiana istnieje, acz ograniczona sferą rodziny, lub co najwięcéj sioła. W Rosji, jak opowiada S t o r c h ([1]), jeszcze w pierwszych latach bieżącego stulecia ludność wiejska, a po większéj części mieszkańcy miast prowincjonalnych własnym przemysłem zaspakajali wszystkie potrzeby swoje, co tém mniéj dziwić nas powinno, że jeszcze przed czterdziestu niespełna laty, trzy czwarte ludności wiejskiéj we Francji, zrządziło się takimże samym trybem gospodarstwa. Chłop uprawiał zboże i ziemniaki dla wyżywienia rodziny swojéj;—krowa, jedna lub dwie i kilka sztuk trzody domowéj, dostarczały mu nabiału i dozwalały od czasu do czasu pokosztować mięsa, pole wydawało tyle lnu i konopi, ile było konieczném do uprzędzenia odzieży, co najwięcéj, iż sprzedał cóś z drobiu, lub z dobytku, gdy naglono o zapłatę podatku, lub gdy chodziło o kupno narzędzia niezbędnego w gospodarstwie ([2]). W obec tych faktów, twierdzić można śmiało, że w każdém społeczeństwie na niskim stopniu rozwoju ekonomicznego, jak np. w Rosji, że nawet w społeczeństwach z rozwiniętym organizmem ekonomicznym, jak np. we Francji, w niższych pokładach hierarchji społecznéj, zaspokojenie

---

([1]) S t o r c h. Economie Politique—ustęp przytoczony w dziele Michała Chevalier: La monnaie. Paris, 1866, str. 629.

([2]) H o r n. La liberté des banques. Paris, 1866, chap. IV, 19.

potrzeb bez wymiany, własną wyłącznie pracą rodziny praktykuje się nie rzadko. Ale, by stawiać za pewnik, że człowiek bez wymiany dochodzić może do zaspokojenia swych potrzeb, należy pierwéj rozszerzyć pojęcie jednostki do granic rodziny. Osamotniona, wystarczyć sobie nie może, prowadzi życie Botokuda albo Buszmana.

W rozwoju organizmu ekonomicznego, przejście od zaspakajania potrzeb własną pracą do zaspakajania ich przez wymianę dóbr, a właściwiéj mówiąc, przejście od wymiany ograniczonéj sferą rodziny, do wymiany nieograniczonéj—(w abstrakcji przynajmniéj) — niczém innéin, chyba możnością dostarczenia równowartości, zaznacza postęp olbrzymi. Śledząc genetycznego zawiązku tego postępu, znajdziemy, że poprzedza go zwykle fakt największego dla społeczeństwa znaczenia— ustalenie własności indywidualnéj.

Gdy pokolenie porzuci życie koczownicze, a osiedli się stale, gdy weźmie się do staranniejszéj uprawy roli, gdy ubezpieczy granice od sąsiadow, wówczas dopiero kiełkować poczyna pojęcie własności osobistéj. Społeczeństwo, w którém pojęcie to już wschodzi, wstępuje na drogę radykalnego przeobrażenia. „Pierwszy człowiek, który ogrodziwszy płotem kawał gruntu, śmiał powiedzieć: „to moja własność,“ stał się rzeczywistym założycielem spółeczności cywilnéj“ (Rousseau). Skoro tylko już ustali się pojęcie własności osobistéj, a pojęcie to przez długie wieki jest synonimem pojęcia własności rodzinnéj — bierze początek i podział pracy. Adam Smith, oceniając rzecz ze stanowiska może zbyt wyłącznie angielskiego, wywodzi podział pracy z wrodzonego każdemu człowiekowi usposobienia do handlu i wymiany (penchant à trafiquer) (¹). Prawdopodobniejszém jest, że ta uderzająca różnica wrodzonych zdolności i skłonności, zachodząca między ludźmi, ułożyła rzecz samą z siebie, bez uprzedniego wyrozumowania skutków. Naprzód jak już widzieliśmy, rodzina instynktem wiedziona, zaprowadza u siebie podział pracy. Kobiety obejmują sprawy gospodarstwa, mężczyźni krzątają się około roli, podejmują wyprawy na dzikiego zwierza, bronią granicznych kopców lub sami wdzierają się w cudze dzierżawy. Dla każdego znajduje się zajęcie odpowiednie jego wiekowi, jego wrodzonemu powołaniu. Nie długo czekać każe na siebie błogosławieństwo nowego porządku rzeczy. Specjalność zatrudnienia do takiéj w niém doprowadza wprawy, że myśliwy, rybak i pasterz wniosą pod dach ojcowskiego domu w dziesięćkroć tyle, ileby dokonała ich spólna

(¹) Smith. Wealth of Nations, livre I, Ch. 2. Korzystam z francuzkiego przekładu Garnier'a.

praca, gdyby każdy w swojéj osobie był razem myśliwym, rybakiem i pasterzem. Korzyści te tak jawne, torują drogę coraz szybszemu rozpowszechnieniu podziału pracy. Zatrudnienia dzielą się już nie między członków rodziny, ale między włości, między okolice, między kraje, między części świata....

Adam Smith przytacza, że przy fabrykacji szpilek, zaprowadzenie podziału pracy podniosło jéj skuteczność w stosunku jednego do czterech tysięcy. Nie mamy żadnego powodu do przypuszczenia, aby w téj właśnie gałęzi produkcji, podział pracy doprowadził do świetniejszych rezultatów niż w innych, co najwięcéj, że w tym wypadku łatwiéj niż w innych można rezultaty ująć w cyfry. Ekonomiczném następstwem podziału pracy, było zatém nadzwyczajne pomnożenie produkcji, a w dalszéj konsekwencji, podniesienie poziomu powszechnego dobrobytu.

Podział pracy prostą drogą wiedzie do wymiany dóbr.

Potrzeby człowieka są wielorakie i dla tego specjalność zatrudnienia dopiero wówczas staje się korzystną, a nawet niemal wówczas tylko staje się możliwą, skoro mamy pewność, że za produkta, przez nas wyłącznie wytwarzane, otrzymamy drogą wymiany inne, przez innych wytwarzane. Myśliwy wówczas dopiero odda się wyłącznie powołaniu swemu, skoro się upewni, że za nadmiar produktów jego zawodu, rybak chętnie wymieni nadmiar produktów swego i odwrotnie. Dla tego też wymiana dóbr iść musi ręka w rękę z podziałem pracy, który stanowi jéj racją bytu, — i nawzajem, podział pracy tém więcéj się rozpowszechnia, zatrudnienia tém stają się podzielniejszemi, im wymiana jest łatwiejszą, im powszechniejszém jest prawem ekonomicznego porządku rzeczy. Wprawdzie i pod rządem wymiany jednostka tyle tylko otrzyma, ile zarobiła pracą własną i majątkiem jakim rozrządza; ale przy równym wysiłku pracy i kapitału, zarobi więcéj, niż dawniéj, i nietylko więcéj, bo to co zarobi, będzie zarazem dokładniéj i lepiéj wykonane.

Wymiana dóbr potęguje i rozmnaża ekonomiczne następstwa podziału pracy.

Przedewszystkiém tym sposobem dochodzi społeczność do najpełniejszego zaspokojenia potrzeb swoich z najmniejszym wysiłkiem pracy i kapitału, bo każdy pracuje w zawodzie, do którego szczególne czuje powołanie, ze znajomością dokładną rzeczy, wśród warunków ekonomicznych, korzystnych dla obranego zatrudnienia, a więc w ostatecznym rezultacie produkuje dobrze i wiele. Może zatém przypuścić stronę, z którą akt wymiany zawiera, do obfitego udziału w owocach swéj pracy, może to tém śmieléj, że sam otrzymuje od niéj o wiele więcéj towaru,

niż gdyby czas swój na jego wyprodukowanie poświęcał. Skutek wymiany jest w tym wypadku ten sam, co skutek pomnożenia zasobu dóbr;—potrzeby społeczeństwa w pełniejszéj mierze otrzymują zaspokojenie ([1]). Daléj przez wymianę zaspokojenie potrzeb nietylko staje się obfitém, ale i wielostronném. Produkta północy wymieniają się na produkta południa i odwrotnie — wschód i zachód zawiązują żywe stosunki wymiany. Z krain tropikowych mieszkaniec północy otrzymuje owoce wybornego smaku i cudownéj skuteczności leki. Południe zasila się u północy hartowaną stalą, suknem i płótném przedziwnego wyrobu. Pobudkę do wymiany, a zarazem i korzyści z niéj, stanowi różnica względnéj użyteczności dóbr wymienianych, dla stron wymieniających. Bo w dobrze zrozumianym interesie własnym, każdy wówczas dopiero przystępuje do wymiany, skoro przedmiot, który nabywa posłuży mu do zaspokojenia, bezpośredniego lub pośredniego, potrzeby naglejszéj odnośnie do innych jego potrzeb, niż przedmiot, który pozbywa. Zboże jest niewątpliwie przedmiotem najpotrzebniejszym do życia, ale mieszkaniec Ukrainy, mający pełne sterty i brogi zboża znajdzie oczywistą korzyść, skoro nadmiar produkcji swojéj, pozostały po zaspokojeniu potrzeby miejscowéj wymieni za lokomobilę angielskiego fabrykanta. Z drugiéj strony, fabrykant angielski, posiadający nadmiar maszyn rolniczych, a cierpiący niedostatek zboża, przyłoży chętnie rękę do wymiany, która dostarczy mu pożądanego chleba w miejsce zbytecznéj maszyny. Tak więc, obie strony będą zadowolone z wymiany i obie rzeczywiście z niéj korzyść odniosą. Nadwyżka użyteczności nabytéj nad użytecznością pozbytą, stanowi zysk z wymiany, a potrzeby wymieniających jednostek stanowią kryterium, orzekające o użyteczności dóbr. Im bardziéj ożywioną jest wymiana między członkami bądź jednéj, bądź różnych społeczności, tém większą jest ta nadwyżka użyteczności nabytéj ([2]). Dla tego handel, będący

([1]) Hermann. Staatswirthschaftliche Untersuchungen 2 Aufl., 1870, str. 25.

([2]) Traktując tutaj rzecz o wymianie tylko w ogólnych rysach, o ile za wstęp do materji o kredycie jest niezbędną, nie możemy rozwodzić się nad wyjątkowemi wypadkami, w których wymiana, w skutek wadliwości swego mechanizmu, tworzącego zbyt wiele ogniw pośrednich między wytwórcą a spożywcą, przestaje być korzystną, a raczéj staje się mniéj korzystną, niżby być mogła dla społeczeństwa. Wiadomo, że wypadki te posłużyły za podstawę do wycieczek przeciw wymianie w ogólności, przeciw handlowi i stanowi handlowemu, po największéj części nieuzasadnionych.

niczém innéın, jak pośredniczeniem w wymianie dóbr, w system ujętém, tak skutecznie podnosi dobrobyt społeczeństw.

Handel ziem ruskich, opowiada Maciejowski, ożywiony został przez bliższe zetknięcie mieszkańców tutejszych z Grekami, za pomocą Waragów, i niebawem skarby wschodu, i bizantyjskie sztuki silny wpływ wywierać zaczęły na ruskie ziemie. Wtedy panować zaczął przepych w domach możnych, a w chacie rolnika dobre mienie (¹).

Ważniejsze bodaj jeszcze skutki sprawił podział pracy i w ślad za nim idąca wymiana w sferze życia społecznego. Na wyrobienie zegarka składa się dzisiaj 101 robotników, z których każdy osobną obrabia cząstkę mechanizmu, a pozostaje z robotą swą w najściślejszéj zawisłości od roboty drugiego. Któż zliczy, ilu i w ilu miejscowościach robotników potrzeba, aby zaspokoić potrzeby jednego człowieka w społeczeństwach cywilizowanych, robotników zawisłych od niego i nawzajem trzymających go w zawisłości? W czasach, o których powiedziano trafnie, że niezamożny nawet rękodzielnik, nim jeszcze przystąpi do pracy dziennéj, w swém pożywieniu, w swém ubraniu ściąga haracz ze wszystkich pięciu części świata? (Bastiat).

W sferze życia materjalnego, wymiana stała się tém, czém jest miłość bliźniego w sferze religji: ogniwem, spajającém trwałym kitem interesu jednostki w społeczeństwa, społeczeństwa w ludzkość.

Pierwotnie wymiana odbywa się zawsze sposobem bezpośrednim, t. j. kto ma do pozbycia zboże, a potrzebuje sukna, poszukuje tego, co

---

(¹) Polska aż do pierwszéj połowy XVII wieku. Warszawa, 1842 r., t. II, str. 73. Inny historyk nasz, Szajnocha, mniéj jasno na sprawę handlu się zapatruje, zarzucając handlowi niemieckiemu w wiekach średnich exploatacją Słowiańszczyzny. „Do wielu dobrodziejstw handlu niemieckiego w ziemiach słowiańskich, słowa są Szajnochy, należała przedewszystkiém korzystna różnica między towarami, nabywanemi przez Hanzeatów od Słowian, a ofiarowanemi im w zamian. Podczas, gdy handel hanzeatycki nic prawie innego nie dostarczał Słowianom, jak tylko zbytkowych przedmiotów stroju, kuchni, piwnicy, — z ziem słowiańskich szły natomiast w strony zachodu niezbędne towary codziennego użytku, jak np. skóra, futra, wełna, wosk, budulec.“ (Jadwiga i Jagiełło, wyd. drugie, tom II, str. 28). Gdyby znakomity autor Jadwigi i Jagiełły rozpatrzył się był w owym handlu hanzeatycko-słowiańskim, przy świetle prawdy, jakiego użycza nauka gospodarstwa społecznego, przyznałby niewątpliwie, że równa korzyść była po obu stronach, bo owa „korzystna różnica“ przypadała w udziale nietylko Hanzeatom, ale i Słowianom, którzy pozbywali przedmioty, produkowane przez siebie w nadmiarze, a zatém nie służące do zaspokojenia żadnéj potrzeby w granicach Słowiańszczyzny, za towary, których nie posiadali wcale, a które służyły do zaspakajania potrzeb rzeczywistych.

ma do pozbycia sukno a potrzebuje zboża. Skoro zetknie się tym sposobem ofiarowanie zboża w zamian za sukno z ofiarowaniem sukna w zamian za zboże, układają się warunki wymiany i takowa przychodzi do skutku.

Ślady wymiany bezpośredniéj przechowały się do czasów naszych, a w społeczeństwach, ekonomicznie mniéj rozwiniętych wymiana bezpośrednia jest po dziśdzień zjawiskiem, wprawdzie zawsze wyjątkowém, ale wcale nie rzadkiém.

Jeszcze w pierwszych latach bieżącego stulecia, chłopcy, obiegający po ulicach znaczniejszych miast stanu Vermont w Ameryce północnéj, ofiarowywali masło za mięso, gazety za świece. W tymże czasie w stanie Maryland, ustawa oznaczała przy wymianie wzajemny do siebie stosunek tytoniu, pszenicy, kukurydzy i wieprzowiny ([1]). W wielu państwach, a mianowicie w północnych Niemczech, do dziś dnia przyjętym jest zwyczajem, że urzędnicy niektórych gałęzi zarządu publicznego, wzamian za oddawane przez się usługi, otrzymują prócz pensji mieszkanie, opał, oświetlenie, umeblowanie i inne dogodności ([2]). Taka ewaluacja usług jest jeszcze zabytkiem czasów, w których wymiana bezpośrednia dóbr stanowiła, jeżeli nie jedyny, to przynajmniéj powszechnie przyjęty tryb ich nabywania.

Koleje żelazne i oświata, wciągając osady najbardziéj nawet odosobnione w prąd powszechnego ruchu ekonomicznego, zastępując przemysłem maszynowym, zcentralizowanym i centralizującym, przemysł warsztatowy zlokalizowany, ograniczyły sferę, w któréj w naszych czasach praktykuje się wymiana sposobem bezpośrednim. Oczywiście, że wielkie tu zachodzić muszą różnice między społeczeństwami, a nietylko między społeczeństwami, ale między warstwami społeczeństw, między mieszkańcami różnych okolic jednego i tego samego państwa.

W naszym kraju, pozbawionym gęstéj sieci kolei żelaznych, pozbawionym mianowicie w niższych warstwach społeczeństwa, zupełnie tego, coby oświatą nazwać można, — z ludnością, któréj nie tyle brak środków do zaspokojenia potrzeb, ile raczéj brak ich poczucia, wymiana bezpośrednia rozpoczyna się niemal u bram tych miast nielicznych, które kraj nasz posiada. Po wsiach podział pracy ograniczony jest niemal wyłącznie ciasną sferą rodziny. Pieniądze potrzebne są tylko do zapłacenia podatku, a dość ponieść korzec pszenicy do miasta, aby

---

(1) Horn, w dziele pow. chap. I, 3.

(2) Knies, Zur Lehre vom wirtschaftlichen Güter Verkehr, vom Geld und vom Credit. Freiburg, 1862, str. 9.

się pozbyć tego ciężaru. Innych artykułów niezbędnego użytku, (niestety, należałoby mówić tylko o jednym artykule—wódce) dostarcza arendarz za zboże, nabiał, lub najczęściéj „na odrobek.“ W drobiazgi kobiecego gospodarstwa: nici, szpilki, igły i t. d. zaopatruje wieś od czasu do czasu wędrowny kramarz, biorący w zamian drób, len, miód i inne produkta pracy domowéj. Najem robotników do żniwa mianowicie opiera się bardzo powszechnie na bezpośredniéj wymianie, dostarczonéj pracy za część plonów, z jéj pomocą zebranych. „Utrzymujemy się z zarobku,“ opowiada przed kratkami sądu obżałowana włościanka z pod Lwowa, „chodząc do młocarni, lub innéj dworskiéj roboty, za co dostajemy siano i co potrzeba zboża do życia. Za pół korca żyta musimy robić 20 dni roboty lekkiéj, albo 18 ciężkiéj, za pół korca jęczmienia od 20 do 22 dni, za ćwierć grochu od 10 do 12 dni. Za dwie kopy siana zebranego dostajemy trzecią“ ([1]). A działo się to roku pańskiego 1869, w Laszkach murowanych, położonych o $^3/_4$ mili od Lwowa!

Po miastach znowu wychowanie zawodowe młodzieży rzemieślniczéj jest niczém innem, jak wymianą bezpośrednią usług osobistych. Chłopak, oddany do rzemieślnika otrzymuje naukę za szereg usług pełnionych w długim przeciągu lat w domu swego chlebodawcy, a najczęściéj nie mających nic wspólnego z rzemiosłem. Musi jak niegdyś we Francji praktykować przez lat siedm, aby wyćwiczyć się np. w trudnéj sztuce wprawiania szyb, lub malowania przez patrony! W tym wypadku ewaluacja wzajemnych usług dokonywana z jednéj strony przez majstrów, niechętném okiem patrzących na wzrost liczby przyszłych spółzawodników, z drugiéj strony, przez rodziców, pozbawionych środków utrzymania dzieci, przyprawia gospodarstwo społeczne o niezmierne opóźnienie rozwoju produkcji, czego jednak już na karb wymiany bezpośredniéj, żadną miarą składać nie można.

Wymiana bezpośrednia, jeżeli w pochodzie ekonomicznego rozwoju była wielkim krokiem naprzód względnie do stanu, który ją poprzedzał, do stanu wytwarzania wszelkich dóbr przez siebie i dla siebie, przez rodzinę i dla rodziny, nie mniéj krępowała wielce i krępować musiała swobodę wymiany, a w następstwie i rozrost produkcji. Doprowadziwszy społeczeństwo do pewnego, względnego stopnia zakwitu, tryb ten wymiany stał się dla niego tém, czém jest, że użyjemy oklepa-

---

([1]) Gazeta Narodowa lwowska N. 308 z r. 1869. Podług ceny przeciętnéj ziemiopłodów, praktykowanéj na targu lwowskim w owym roku, zarobek dzienny robotnika wiejskiego wypada w przykładzie, przez nas przytoczonym, w kwocie $12^1/_2$ ct. austr. (15 gr. p.).

nego, a zawsze trafnego porównania: suknia dziecięca dla dojrzałego człowieka. Nic dziwnego, że spółeczeństwo, zdążające po drogach dobrobytu i oświaty, rozsadziło formę wymiany, polegającą na bezpośredniém przekazywaniu dóbr, jako krępującą swobodę jego ruchów i jego wzrost materjalny.

Już samo oznaczanie wzajemnego stosunku wartości natrafiać musiało, przy wymianie bezpośredniéj, na nie małe przeszkody i stać się niepośledniém utrudnieniem, skoro liczba dóbr wymienialnych wzrastać poczęła. Spółeczeństwom pierwotnym, których potrzeby były ograniczone, łatwo było oznaczać i zachować w pamięci wzajemny stosunek wartości zboża do wina, wina do wełny, wełny do mięsa i t. d., podobnie jak w przytoczonym przykładzie łatwo było owéj włościance z pod Lwowa oznaczyć i w pamięci zachować wzajemny stosunek wartości pracy swéj, jedynego towaru, który ofiarować mogła, do zboża jedynego towaru, który poszukiwała; ale ułożyć w taki stosunek wartość dóbr służących np. w naszych czasach do zaspokojenia potrzeb człowieka z najumiarkowańszemi nawet wymaganiami, przedstawiać nam się musi jako trudność nie do pokonania. Wyobraźmy sobie zasobny sklep dzisiejszy, w którym stosunek wartości danego towaru byłby oznaczonym nie do jednego dobra, ale do wszystkich najróżnorodniejszych dóbr wymienialnych, a więc po kolei do pszenicy, aksamitu, umiejętności profesora, rady lekarza i t. d. A cóż dopiero za chaos powstałby w tym labiryncie kombinacji, gdybyśmy, jak należy wciągnęli w rachubę ów legjon delikatnych odcieni gatunku, jakie istotnie nadają dopiero towarowi właściwe stanowisko w hierarchji przedmiotów do zaspokojenia jednéj i téj saméj potrzeby służących. Oznaczanie wzajemnego stosunku wartości dóbr wymienialnych stałoby się tu zajęciem, wymagającém wielkiéj i wszechstronnéj znajomości rzeczy, nader zmudném i pochłaniającém wiele czasu. Stan kupiecki musiałby oczywiście do ceny towaru dodać i cenę swoich usług, jak widzieliśmy bardzo kosztownych; a więc podnoszących znacznie cenę towarów, co w dalszém następstwie musiałoby, jak zawsze, ograniczyć sferę konsumcji.

Jeżeli okoliczność, która nas dotąd zajmowała, czyniła wymianę bezpośrednią niedogodną i krępującą w miarę rozwoju potrzeb człowieka i stosunków ekonomicznych w ogóle, to były inne, które czyniły ją niedogodną już w pierwszych zawiązkach. Tamą bowiem i zaporą wymiany bezpośredniéj musiało być po wszystkie czasy ta trudność zetknięcia ofiarowania z poszukiwaniem, poszukującego sukno w zamian za zboże z poszukującym zboża w zamian za sukno. Kto chciał dokonać wymiany dóbr bezpośredniéj, musiał

upewnić się nietylko, że strona druga posiada przedmiot żądany, lecz nadto, że gotowa go oddać za towar ofiarowany w zamian. Szewc, który potrzebował lekarza, a w zamian za jego usługę mógł ofiarować obuwie, musiał długo szukać lekarza, któryby potrzebował obuwia, a w zamian ofiarował swoją radę. Jeszcze przykrzejszém niemal byłoby położenie lekarza, któryby potrzebował obuwia, a w zamian tylko swoją radą mógł się odsłużyć. Im naglejszą byłaby potrzeba, do któréj zaspokojenia służy przedmiot dany, tém twardsze, tém dowolniejsze warunki wymiany mógłby jego właściciel, narzucać posiadaczom dóbr zbędniejszych. Wymiana bezpośrednia, na takich dokonywana warunkach, utrwaliłaby niezmierną przewagę stanu rolniczego, jako ofiarującego przedmioty najniezbędniejsze do życia, a zatém najwięcéj poszukiwane ([1]). Każdy wytwarzający inne dobro, poniósłby największą ofiarę, aby się znaleść w ich posiadaniu;—względnie do zboża i artykułów pożywienia, wszelkie inne dobra, jako służące do zaspokojenia potrzeb mniéj nagłych, straciłyby na wartości.

A gdyby nawet i ta niedogodność wymiany bezpośredniéj usuniętą została, gdyby udało się szczęśliwie zetknąć poszukującego sukna w zamian za zboże z poszukującym zboże w zamian za sukno, to jeszcze wymiana mogłaby być zakwestjonowaną przez inną niedogodność równie jak poprzednia nieunikniona i równie trudną do pokonania. Chodzi tu mianowicie o wyrównanie dwóch ilości: ilości ofiarowanéj z ilością poszukiwaną. Lekarz np. uznałby się może dostatecznie wynagrodzonym parą obuwia za swoją usługę, ale szewc niewątpliwie ułożyłby te dwa towary w odmienny stosunek wartości. Mianowicie posiadacze przedmiotów niepodzielnych, t. j. nie dających się rozłożyć na cząstki bez niestosunkowego obniżenia wartości, byliby narażeni na największe straty. Właściciel sławnego djamentu Koch i Noora, gdyby żył w czasach wymiany bezpośredniéj, miałby do czynienia z jednym, a co najwięcéj z dwoma dostawcami towarów; gdyby zaś dla zapewnienia wszechstronniejszego zaspokojenia swych potrzeb, klejnot ów rozbił na cząstki, widziałby w oczach swoich topniejącą jego wartość. Podobnież człowiek, którego cały dobytek składa się np. z wołu, nie mógłby zaspokoić przez wymianę więcéj jak tylko jednéj z wielu potrzeb swoich, bo wół żywy podzielić się nie da. A gdyby zabił wołu i podzielił go na ćwiartki, musiałby je co prędzéj wymienić na przedmioty, w sferę jego potrzeb wchodzące, choćby pod najniekorzystniejszymi dla siebie warunkami, bo ćwiartki te długo przechowywanemi być nie mogą.

([1]) Roscher. Die Grundlagen der National Oekonomie 7 Aufl., 1865, § 117.

Jednem słowem, wymiana bezpośrednia w żaden system ująć się nie da, może być tylko luźnie praktykowana, a i w tych luźnych wypadkach wymianę dóbr tamuje i pożytki z niéj na społeczeństwo spłynąć mające, odwraca.

Wymiana dóbr stała się jednak zbyt naglącą potrzebą dla społeczeństwa, aby nie znalazło drogi do ominięcia tych szkopułów, jakie tu przedstawiliśmy.

Praktyka, nabyta przy wymianie bezpośredniéj, obserwacje, jakie przy niéj nasuwać się musiały, same z siebie wskazywały środek prosty i łatwy obejścia wszystkich przeszkód. Tym środkiem było to wtrącenie między przedmiot poszukiwany, a przedmiot ofiarowany przedmiotu trzeciego, pożądanego przez wszystkich, a więc zapewniającego posiadanie wszelkiéj innéj równowartości przez wymianę. Skoro przedmiot ów trzeci, w moc powszechnego użytku pełniący funkcją pośrednika wymiany, uznany został przez władzę rządzącą za legalną miarę wartości wszelkich innych dóbr i wszelkich usług, skoro daléj otrzymał charakter pośrednika wymiany, umarzającego legalnie wszelkie zobowiązania (waluty), wówczas pojęcie pieniędzy, w tym przedmiocie wybranym złożone, stało się już pełném i skończoném. Zazwyczaj władza stwierdza tu tylko fakt już dokonany, bo pierwéj jeszcze nim to uznanie władzy rządzącéj nastąpi powszechna praktyka targów, przedmiot ów trzeci wyniesie faktycznie do owego znaczenia i wymianę bezpośrednią zastąpi wymianą za jego pośrednictwem dokonywaną, t. j. wymianą pośrednią, czyli składaną.

Jakikolwiek przedmiot powołanym zostanie do pełnienia funkcji pieniędzy, czy nim będzie sól, jak po dziśdzień w Abisynji, czy owa „żywa moneta" dawnych praw angielskich, któréj surowym materjałem byli niewolnicy i zwierzęta, czy wreszcie kruszec szlachetny, jak w społeczeństwach cywilizowanych, jego wprowadzenie w mechanizm wymiany, odbywa się zawsze w moc tego matematycznego pewnika, że dwie wielkości równe trzeciéj, równe są między sobą. Jeżeli na targu cena korca pszenicy wynosić będzie rs. 9 i cena 3 łokci sukna również rs. 9, to wartość zamienna korca pszenicy, równą będzie wartości zamiennéj trzech łokci sukna, czyli za korzec pszenicy nabywać się będzie 3 łokcie sukna i odwrotnie.

Przez zaprowadzenie pieniędzy, położenie rzeczy w mechanizmie wymiany ulega przeobrażeniu. Przedewszystkiém wszelki akt wymiany rozkłada się odtąd na dwie części odrębne, których łącznikiem staje się pieniądz. Dotąd wymieniałem zboże za sukno, teraz wymieniam zboże

za pieniądze, pieniądze za sukno. Mechanizm wymiany się upraszcza mimo, iż zwiększyła się w nim liczba kółek pośrednich, bo właśnie te kółka usuwają tarcie interesów, jakie wywoływać musiała wymiana bezpośrednia.

Ponieważ pieniądz w równéj mierze przez wszystkich jest pożądany, bo poręcza posiadanie wszystkich innych dóbr, przeto z chwilą powołania do funkcji pośrednika wymiany znika trudność zetknięcia poszukiwania z ofiarowaniem. Kto posiada zboże, a pragnie nabyć sukno, nie potrzebuje już szukać tego, co posiada sukno, a poszukuje zboża, bo sprzedaje na targu pierwszemu lepszemu za pieniądze swoje zboże bez względu, czy ma, lub nie ma do pozbycia sukno, a kupuje sukno od pierwszego lepszego na targu, nie badając również, czy poszukuje lub nie poszukuje zboża.

Inna trudność wymiany bezpośredniéj, trudność wyrównania co do ilości przedmiotu poszukiwanego z przedmiotem ofiarowanym przez zaprowadzenie wymiany składanéj, również sama z siebie upada. Bo w rzędzie przymiotów, jakie posiadać musi materjał, powołany do pełnienia funkcij pieniędzy, mieści się także i przymiot podzielności bez obniżenia stosunkowéj wartości cząstek. Posiadacz wołu zatém, którego wymiana bezpośrednio czyniła z konieczności, albo marnotrawcą albo anachoretą, przy wymianie składanéj obiera drogę pośrednią między temi dwiema ostatecznościami i najlepiéj na tém wychodzi. Pozbywszy za gotówkę wołu, nabywa za tą samą gotówkę przedmioty, których potrzebuje, nabywa gdzie chce, od kogo chce i kiedy chce, bez nacisku naglącego przymusu, a więc pod dogodnemi dla siebie warunkami.

Wymiana składana usuwa wreszcie i trudność oznaczenia stosunku wartości dóbr przy wymianie. Względnie do wartości jednego tylko dobra—pieniędzy, oznacza się wartość wszystkich innych, a więc postępowanie zmudne i kosztowne, zastępuje się postępowaniem taniem i łatwém. Korzyść z téj zmiany wypływającą można w cyfrach oznaczyć. Przypuszczając, że znajduje się w obiegu 1000 dóbr wymienialnych, należy przy wymianie składanéj ułożyć 999 kombinacij wartości; przy wymianie bezpośredniéj wypada z takąż liczbą dóbr ułożyć i zachować w pamięci 499.500 kombinacij wartości $\left(\frac{1000 \times 1000-1}{2}\right)$. I to najmniéj tyle, dla tego, bo dobra ekonomiczne, z jedynym wyjątkiem szlachetnych kruszców, w każdym rodzaju swoim przedstawiają mno-

gie odcienie gatunku. Jeżeli wymieniam zboże za sukno, mam na myśli tylko jeden ściśle oznaczony gatunek sukna, tak, że każdy lepszy, lub gorszy gatunek sukna wchodzi w odmienny stosunek wartości z danym gatunkiem zboża ([1]).

Pieniądz zatém jest dobrym przewodnikiem wymiany. Jego pośrednictwo czyni ją łatwą, dogodną, a w następstwie i ożywioną. Z praktyki życia wiemy, że kto posiada pieniądze może mieć aż do granicy ich potęgi nabywczéj, określonéj ich ilością i wartością w swoich rękach wszystko, czegokolwiek zażąda z ogólnego zasobu dóbr na razie wymieniainych. Pieniądz brzęczący jest przekazem do tego zasobu: kto z nim wystąpi, ma prawo czerpać podług woli swojéj z targu wszechświata.

Zaprowadzenie pośredników wymiany ożywiło ją i przez to, iż dało nowy popęd wymianie bezpośredniéj, a to przez ułatwienie ewaluacij obustronnych świadczeń. Ktokolwiek dzisiaj podejmuje wymianę usługi za usługę, lub usługi za świadczenie materjalne, np. nauczyciel domowy, wiedzy swojéj za utrzymanie, pierwéj obliczy na pieniądze wartość obustronnych świadczeń, a potém dopiero ułoży te wartości w stosunek wzajemny. Temu to ułatwieniu wymiany bezpośredniéj przez ułatwienie ewaluacji świadczeń przypisać należy nowoczesne zachcianki wskrzeszenia wymiany dóbr bezpośredniéj, a nietylko wskrzeszenie, ale i podniesienie jéj do znaczenia powszechnie obowiązującego trybu wymiany. Bank tak zwany Bonarda, (że tu wspomnimy tylko o jednym z licznych experymentów tego rodzaju), założony około r. 1850 w Paryżu, którego akcje przez lat kilkanaście notowane nawet były w urzędowéj cedule giełdy paryskiéj, wytknął sobie za cel ułatwiać wymianę w naturze nieruchomości, towarów, pracy i t. d. Domy handlowe i przemysłowe wystawiały na rzecz tego banku zobowiązania płatne za okazaniem w wyrobach swego przemysłu, lub swego handlu, a otrzymywały w zamian tegoż rodzaju obligi mieszczące zobowiązania innych przemysłowców. Bank Bonnarda używał niejakiego powodzenia przez kilka pierwszych lat swego istnienia, przez które składał próbę praktyczności, a w istocie niepraktyczności, wymiany bezpośredniéj, a w rezultacie, nie mogąc stać się żadną miarą dla niéj reklamą, przestał być groźnym dla wymiany składanéj. Wreszcie po kilku latach znośnéj exystencji, a kilkunastu wegetowania, bank Bonnarda rozpłynął się bez śladu w powietrzu—tak bez śladu, że trudno nawet ozna-

---

([1]) Knies, w dz. pow., str. 26.

czyć dokładnie rok jego upadku. Prawdopodobnie nastąpiło to około roku 1860 ([1]).

Kryterjum podziału wymiany na bezpośrednią i składaną stanowi, jak widzieliśmy, tylko jéj forma zewnętrzna, bo ta okoliczność jedynie czy wymiana dokonywa się z pośrednictwem, czy bez pośrednictwa towaru trzeciego. Oznaczając formę wymiany, odpowiadamy tylko na pytanie: jakim trybem o d b y w a się wymiana?

Aby odpowiedzieć na pytanie: „co daje wymiana? należy nam wniknąć w jéj treść materjalną, w naturę obustronnych świadczeń.

Na wymianę dóbr składa się ich poszukiwanie z jednéj, ofiarowanie z drugiéj strony.

Przedmiotem poszukiwania są:

1. Dobra ekonomiczne, i to nietylko te, które dane społeczeństwo posiada w obrębie swojego gospodarstwa, ale w ogóle dobra, znajdujące się w gospodarstwie wszechświata, bo w tych rozległych granicach społeczeństwo poszukiwać może i dziś poszukuje istotnie zaspokojenia swych potrzeb.

Przedmiotem poszukiwania są nadto środki nabycia dóbr ekonomicznych, o ile nie podpadają pod ich pojęcie jako pozbawione wartości wewnętrznéj. Z tego tytułu są przedmiotem poszukiwania:

2. Znaki obiegowe, t. j. pieniądze papierowe, bilety bankowe niewymienialne i bilon,—oraz

3. Zobowiązania dostarczenia, bądź dóbr ekonomicznych, bądź bezwartościowych środków ich nabycia, zobowiązania, ujęte lub nie ujęte w formy pod zmysły podpadające, a więc występujące np. w formie wexlu, lub w formie ustnego zobowiązania.

Wszelkie poszukiwanie jest zarazem i ofiarowaniem. Kto poszukuje zboża, ofiaruje w zamian pieniądze, kto poszukuje pieniędzy, ofiaruje zboże. Tylko to, co służy do zaspokojenia potrzeb, lub dostarcza środków nabycia dóbr potrzeby zaspakajających, może być przedmiotem ofiarowania, bo tylko to jest przedmiotem poszukiwania. Są więc przedmiotem ofiarowania.

1. Dobra ekonomiczne.

2. Znaki obiegowe.

([1]) L e r o y - B e a u l i e u. La question ouvrière au XIX-e siècle. Paris, 1872 str. 281.

3. Zobowiązania do dostarczenia bądź dóbr ekonomicznych, bądź bezwartościowych środków ich nabycia.

Otóż materjalna treść wymiany obejmować musi zawsze jedną z szeregu kombinacij, które tworzą się przez ułożenie w odpowiedni stosunek wartości dwóch danych z pośród powyższych składników poszukiwania i ofiarowania.

Składniki te przy wymianie układają się w następujące kombinacje:

I. Obie strony wymieniające, wnoszą w dany akt wymiany, świadczenie materjalne, t. j. dobra ekonomiczne.

II. Jedna strona wnosi w akt wymiany świadczenie materjalne, druga znak obiegowy.

Najznaczniejszy zastęp dokonywanych wymian, zalicza się pod jedną z dwóch powyższych kombinacij; pod pierwszą, mianowicie tam, gdzie pieniądz papierowy spełnia funkcje pośrednika wymiany. Daję korzec pszenicy, a otrzymuję w zamian sześćdziesiąt złotych w walucie papierowéj; albo daję korzec pszenicy, a otrzymuję trzy łokcie sukna,—oto najpospolitsza treść wymiany.

III. Jedna strona wnosi w akt wymiany świadczenie materjalne, druga zobowiązanie do wniesienia świadczenia swego w przyszłości.

A. dostawia korzec pszenicy, B. zobowiązuje się wypłacić w terminie trzechmiesięcznym równowartość, bądź w monecie brzęczącéj, bądź w walucie papierowéj. Albo B. wystawia na rzecz A. przekaz do banku, w którym ma rachunek bieżący, t. j. w miejsce własnego podstawia zobowiązanie banku, co pociąga za sobą zmianę w osobie dłużnika. Pod tę kombinacją przypada wymiana, w któréj skład wchodzi z jednéj strony świadczenie materjalne, z drugiéj jego równowartość w biletach bankowych. Wymiana na takich dokonana warunkach, jako prawne następstwo, pociąga za sobą nowacją: B. który zapłacił kupcowi A. biletami bankowemi, przestaje być jego dłużnkiiem, natomiast wstępuje w jego miejsce bank X., emitujący owe wręczone A. bilety bankowe, które z natury swéj nie są niczém inném jak zobowiązaniami (formą zewnętrzną najwięcéj do wexlu in blanco zbliżonemi) do dostarczenia na żądanie danéj ilości monety kruszcowéj, t. j. świadczenia materjalnego. Dla tego bilety banku w jego bilansie stanowią zawsze pozycją stanu biernego. Świadczenie w biletach bankowych w jakiejkolwiek występuje kombinacji pociąga niezmiennie za sobą nowacją po stronie dłużnika.

IV. Jedna strona wnosi w akt wymiany znak obiegowy, druga zobowiązanie do świadczenia w przyszłości.

A. daje walutę papierową, w zamian zaś otrzymuje od B. wexel brzmiący na monetę brzęczącą lub papierową.

V. Obie strony wnoszą w akt wymiany zobowiązania do świadczeń w przyszłości. A. daje bilet bankowy, a otrzymuje od B. wexel, albo za wexel na Paryż, płaci wexlem na Londyn.

Rodzaj wymiany, którego cechę charakterystyczną stanowi, że jedna lub obie strony wymieniające jak w kombinacjach pod I. III, IV i V w miejsce świadczenia równoczesnego z otrzymaném podstawiają zobowiązanie do dostarczenia go w przyszłości, jest to k r e d y t—k r e d y t w z n a c z e n i u p r z e d m i o t o w é m ([1]).

Definicja ta atoli odsłania tylko jedną stronę kredytu, ale nie wyczerpuje jego pojęcia. Podobnie jak i wyrazem prawo tak i wyrazem kredyt objęte są dwa pojęcia. Praktyka codziennego życia spuściła z oczu przedmiotowe pojęcie kredytu, a przyswoiła sobie tylko pojęcie podmiotowe. W tém pojęciu k r e d y t jest to możność właściwa osobie fizycznéj, lub moralnéj wniesienia w akt wymiany miasto świadczenia doraźnego zobowiązania do świadczenia takowego w przyszłości, zdolność będąca przymiotem tejże osoby, a wypływająca z rękojmi bądź materjalnéj bądź indywidualnéj, przez nią dostarczonéj.

Tylko uważne rozróżnienie tych dwóch pojęć złożonych w kredycie dozwala należycie zbadać jego funkcje i rozpatrzyć się w zjawiskach ekonomicznych, którym daje początek. O czém innym razem.

([1]) Zbliżona definicja kredytu do niniejszéj, znajduje się u Knies'a w dziele pow. str. 12. Knies atoli nie wyróżnia kredytu w pojęciu podmiotowém od kredytu w pojęciu przedmiotowém.

Mieczysław Bochenek.

KRONIKA EKONOMICZNA.

A. Krajowa. *Sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego za 2-gie półrocze 1872 r. — Nasze Stowarzyszenia w obec potrzeb krajowych.*

B. Zagraniczna. *Przegląd działań paryskiéj Akademji umiejętności moralnych i politycznych w r. 1871. — Handel zewnętrzny Francji w r. 1872. — Giełda wiedeńska.*

A. KRAJOWA.

Sprawozdanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego za 2-gie półrocze 1872 r.

Z ogłoszonego drukiem sprawozdania, podajemy następujące ważniejsze szczegóły:

Wierzytelność Towarzystwa z okresu III-go serji I-éj wynosiła z końcem I-go półrocza 1872 r. . . . . rs. 24.838.560

Przez wystąpienie z Towarzystwa dóbr 22 z wierzytelnością hypoteczną . . . . . . rs. 77.100

Przez przemianę na nową pożyczkę 5% ser. I-éj z r. 1869 w ilości . . . „ 1.456.425

Ubyło łącznie . . . . . . „ 1.533.525

Pozostało przeto z końcem 2-go półrocza wierzytelności tego okresu . . . . „ 23.305.035

Wierzytelność ta zahypotekowaną jest na 167 dobrach rządowych, w sumie rs. 5.122.545, i na 2.608 dobrach prywatnych, w sumie rs. 18.182.490.

Z tegoż okresu serji II-éj z końcem I-go połrocza 1872 r. wierzytelność Towarzystwa wynosiła . . . . rs. 9.434.820

Przez wystąpienie z Towarzystwa dóbr 22, z wierzytelnością hypoteczną . . . . rs. 82.950

Przez przemianę na nową pożyczkę 5% ser. I-éj z r. 1869 w ilości . . . . . „ 770.325

Ubyło łącznie . . . . „ 853.275

Pozostało przeto wierzytelności tego okresu z końcem 2-go półrocza 1872 r. . . . . rs. 8.581.545 która zahypotekowaną jest na 1.713 dobrach prywatnych w sumie jak wyżéj rs. 8.581.545.

W ogólnéj ilości dóbr 4.488 znajduje się 1.522 takich, które obciąża pożyczka obydwu serji,—pozostaje więc właściwie dóbr obciążonych w okresie III-m 2.966, to jest 167 rządowych, a 2.799 prywatnych (z tych przypada na serje: I-szą 1.253 dóbr, na I-szą i II-gą dóbr 1.522, na samą II-gą serją dóbr 191, razem jak wyżéj 2.966).

Pożyczka 5% serji I-éj z r. 1869 tak przemieniona z pożyczek III-go okresu, jako téż dodatkowa i nowo przyznana, wynosiła *z końcem I-go półrocza 1872 r. rs. 39.793.600, z końcem zaś II-go półrocza 1872 r. rs. 42.906.400* (w tém wierzytelność z przemiany rs. 20.218.150, z pożyczek dodatkowych i nowych rs, 22.688.250) — i zabezpieczoną była na 3.527 dobrach. Pozostało w kasach Towarzystwa niepodniesionych pożyczek 5% serji I-éj rs. 490.400.

Pożyczka 4% serji I-éj z r. 1869 wynosiła w 1-m półroczu 1872 roku rs. 52.600 i stan téj pożyczki w ciągu II-go półrocza zmianie nie uległ.

Ogólna wierzytelność Towarzystwa tak z pożyczek I-éj, jak i II-éj serji III-go okresu, 5% serji I-éj z r. 1869, jako też i wierzytelność 4% serji I-éj z r. 1869 wynosi rs. 74.845.580, zahypotekowaną będąc w rzeczywistości na 6.469 dobrach (w I-m półroczu 1872 roku suma ta wynosiła rs. 74.119.580). Z wykazanéj powyżéj wierzytelności przypadało do opłaty na umorzenie po włącznie 2-gie półrocze 1872 roku rs. 18.169.208,66, pozostaje przeto do umorzenia w przyszłych półroczach, poczynając od włącznie I-go półrocza 1873 roku rs. 56.676.371,34.

Listów zastawnych okresu III-go serji I-éj z końcem 2-go półrocza 1872 roku pozostało w obiegu na . . . . rs. 13.522.923,48 ½ (w końcu I-go półrocza 1872 r. było rs. 15.207.660).

Listów zastawnych III-go okresu serji II-éj . .	rs.	5.726.435,04
(w końcu 1-go półr. 1872 r. było rs. 6.650.025).		
Listów zastawnych 5% serji I-éj z r. 1869 .	„	37.375.791,02
(w końcu I-go półr. 1872 r. było rs. 33.707.450).		
Listów 4% serji I-éj z r. 1869	„	51.029,19
(w końcu 1-go półr. 1872 r. rs. 51.364,55 ½).		
Łącznie.	rs.	56.676.187,73 ½
Do téj sumy dodać należy listy 5%, jakie mają być wystawione na dopłaty końcowe umarzanych długów	rs.	183,60
Ogółem jak wyżéj	rs.	56.676.371,34

W czasie losowania odbytego w dniach 1, 2 i 3 października 1872 r. wylosowano 2.073 sztuk listów zastawnych okresu III-go serji I-éj na sumę rs. 715.410. Do losowania tego podano listów zastawnych sztuk 34.800 na rs. 12.127.815; że zaś w chwili losowania pozostawało w obiegu listów zastawnych serji I-éj sztuk 49.632 na rs. 14.748.000, z porównania przeto okazuje się, że prawie ⅘ wartości listów zastawnych okresu III-go serji I-éj w obiegu będących, były podane do losowania. Jednocześnie umorzono listów zastawnych okresu III-go serji II-éj na sumę rs. 301.280. W dniu 3 października 1872 r. wylosowano listów zastawnych serji I-éj z r. 1869, 5% sztuk 407, wartości rs. 216.700 i spłacono rs. 335,36 ½ na poczet umorzenia wylosowanego w 1870 r. listu 4%. Brało udział w tém losowaniu 57.624 sztuk listów 5%, na sumę rs. 32.492.050. W ogóle umorzono w ciągu II-go półrocza 1872 r. listów zastawnych na sumę rub. sreb. 1.234.431,18 ½.

Należność przypadająca Towarzystwu do poboru od stowarzyszonych w ciągu II-go półrocza 1872 r. wynosiła rs. 4.026.617,28 ½; na poczet tego wpłynęło rs. 2.446.961,20 ½, przeto pozostała jeszcze zaległość rsr. 1.579.656,08. Porównywając wypadek powyższy z rezultatami poprzedniego półrocza, otrzymamy:

Zaległość ogólna w 1-m półroczu 1872 r. wynosiła	rs.	1.550.348,31 ½
Że zaś w 2-m półroczu 1872 r. zaległość ogólna wynosi jak powyżéj	„	1.579.656,08
Przeto powiększyła się o sumę	rs.	29.307,76 ½

Jeżeli porównamy należność do poboru z otrzymanym wpływem, to okaże się, że w 2-m półroczu 1872 r. na 100 ogólnéj należności do poboru wpłynęło 60 7/10, zaś w półroczu poprzedniém na 100 należności było wpływu 62 8/10, czyli, że wypłatność stowarzyszonych w ubiegłém półroczu w stosunku do należności, była mniéj korzystna o 2 1/10. Z tytułu zaległości

od pożyczek okresu III-go w ciągu 2-go półrocza 1872 r. było dóbr pod sprzedażą 709; z których 516 opłaciło zaległości, a 12 sprzedano — pozostało pod sprzedażą dóbr 181. Za zaległość od pożyczek serji I-éj z roku 1869 było wystawionych na sprzedaż 689, z tych wniosło należność 533, sprzedano dóbr 6, pozostało pod sprzedażą dóbr 150. W ciągu 2-go półrocza wniesiono opłatę za kupony dodatkowe przy pożyczkach z r. 1869 serji I-éj w ilości rs. 22.413,75, do takowéj bowiem sumy zmniejszoną została przypadająca za kupon 15 dodatkowy należność rs. 52.402,50, z powodu że nie wszyscy właściciele dodatkowych kuponów potrzebowali.

Z tytułu dopłat końcowych przy przemianie pożyczek okresu III-go na serją I-szą z roku 1869 należało się rs. 5.524,70, wpłynęło rs. 3.785,84 pozostało więc zaległości rs. 1.738,86. Z końcem II-go półrocza 1872 r. przypadało do poboru w przyszłych ratach z tytułu rozłożonych rat poborowych z lat 1870, 1871, 1872 rs. 523.861,74; na poczet tego wpłynęło rs. 38.639,64 ½, zalega przeto rs. 485.222,09 ½.

Za listy zastawne wylosowane i kupony ubiegłe, Towarzystwo miało do wypłacenia w 2-m półroczu 1872 r. . . . . . . rs. 3.778.052,07

Na poczet tego wypłaciło . . . . „ 2.465,062,27 ½

Pozostało przeto do wypłacenia . . . . . rs. 1.312.989,79 ½

Porównywając rezultaty wpływów z rezultatami wypłat, okazuje się, że gdy wpływy z należności do pobrania od stowarzyszonych były mniejsze o 2 1/10 % od wpływów 1-go półrocza 1872 r., to zgłaszanie się po odbiór należytości było również mniejsze o 1 9/20 %.

Z końcem 1-go półrocza 1872 r. pozostawało w obiegu obligów Towarzystwa . . . . sztuk 3.191 wartości rs. 319.100

Przez wylosowanie ubyło . . . . . „ 2.499 „ „ 249.900

Pozostało z końcem 2-go półrocza 1872 r. w obiegu obligów Towarzystwa nieumorzonych . . . . sztuk 692 wartości rs. 69.200

Z końcem 2-go półrocza 1872 r. przypadało do zapłacenia za obligacje wylosowane i ubiegły od nich procent rs. 270.286,54, wypłacono zaś rsr. 249.368,93 ½, pozostaje zatém do wypłaty rs. 20.917,60 ½.

Fundusz rezerwowy Towarzystwa z końcem 1-go półrocza 1872 r. wynosił . . . . rs. 3.430.862,53 ½

W ciągu 2-go półrocza 1872 r. przybyło do téj sumy . . . . „ 3.690.698,35 ½

W ciągu 2-go półrocza ubyło natomiast . . . . „ 199.495,59

Z końcem 2-go półrocza 1872 r. fundusz rezerwowy wynosił zatém . . . . „ 3.491.202,76 ½

Dochód osiągnięty z kar ściąganych za zaległości w opłacie rat półrocznych, wynosił w 1-m półroczu 1872 r. rs. 54.284,62, zaś w 2-m półroczu 1872, rs. 52.103,90. Wydatki administracyjne władz Towarzystwa wynosiły w 2-m półroczu 1872 roku rs. 116.116,04½.

Z końcem 2-go półrocza 1872 r. znajdowało się funduszów pod zarządem Towarzystwa będących:

W kasie głównéj Towarzystwa	rs.	11.314.120,95½
W Wydziale Sprawdzania	„	6.516.546,—
W Dyrekcjach Szczegółowych	„	1.464.187,30½
Łącznie	rs.	19.294.854,26
W kasach obcych: Banku Polskiego	rs.	2.235.562,13
„ „ „ Handlowego	„	1.000.000,—
„ „ „ Dyskontowego . . .	„	300.000,—
W Warszawskiém Towarzystwie Wzajemnego Kredytu	„	258.870,97
W ogóle	rs.	23.089.287,36

W sumie téj mieszczą się depozyta, z tych niektóre sporne.

Ogół *stanu czynnego* Towarz. przedstawia sumę .	rs.	83.503.280,50
Ogół *stanu biernego*	„	80.012.077,73½
Przewyżka zatém jest	rs.	3.491.202,76½

wyobrażająca fundusz rezerwowy Towarzystwa.

Nasze Stowarzyszenia w obec potrzeb krajowych.

„Każda rzecz w swoim czasie,“ powiedział niegdyś król-mędrzec... Dzieje aforyzm ten stwierdzają na każdéj karcie wielkiéj księgi ludzkości. Nie ma epoki na którejby jakaś idea, jakiś nowy kierunek, odrębne dążności nie wycisnęły swego wybitnego piętna. W świecie starożytnym państwo pochłania wszystko; odrębność indywidualna—swobodna jednostka nie posiada jeszcze samodzielnego bytu, lecz tonie w państwie, żyje jego życiem, żyje w niém, przez nie i dla niego. Na gruncie chrystjanizmu, feodalizm rozwija znów wprost przeciwną zasadę; epoka ta jest urzeczywistnieniem się, uosobieniem we wszystkich przejawach życia indywidualizmu, nawet w jego krańcowych wynikach. Państwo rozpływa się tu, niknie zupełnie we wszechwładnych osobnikach. Naszą epokę wreszcie nazwano nie bez słuszności, epoką syntezy dziejów. Śród niéj rozrasta się w tysiączne konary, ze spól-

nego pnia jakim jest państwo, *swobodna*, *samodzielna jednostka*, szukająca przeważnie w *zbiorowéj działalności* środków do spełnienia swych rozlicznych przeznaczeń. Państwo staje się punktem oparcia, łącznikiem dla swobodnych jednostek, sprzymierzeńcem i stróżem ich interesów, czyli ogólnego dobra. Pod taką tedy osłoną, która w niczém krępować nie powinna swobodnych ruchów, o ile te nie zagrażają interesom ogółu, rozpościera się działalność zbiorowa jednostek w postaci *stowarzyszeń*. Ruch asocjacyjny zaczął w końcu zwłaszcza pierwszéj połowy naszego stulecia tak olbrzymie przybierać rozmiary we wszystkich kierunkach, że stał się piętnem XIX wieku, który nazwano wiekiem stowarzyszenia. W krajach wysoko cywilizacyjnie posuniętych, jak np. Anglja, Niemcy, Francja, ma on już obszerną swoją historją, pełną ciekawych i pouczających faktów, bogatą w doświadczenie, z którego czerpać mogą nader cenne skazówki, ludy początkujące na téj drodze. Do rzędu tych ostatnich zaliczyć musimy siebie samych. U nas ruch asocjacyjny jest dopiero w kolebce i datuje zaledwie od lat kilku. Pierwsze lody przełamało w 1869 r. stowarzyszenie spożywcze „Merkury," że jednak wzrosło na gruncie wyłącznie teoretycznym i było owocem czysto platonicznéj miłości dla zasady spółdziaławczéj, niezdołało więc do téj pory odpowiedzieć jak należy swemu zadaniu i rozbudzonym nadziejom. Stowarzyszenie spożywcze jest instytucją, któréj nam może najmniéj było potrzeba, zwłaszcza dla tych warstw ludności, które głównie zaciągnęły się pod sztandary „Merkurego." Większą część członków zwerbowały mu li tylko teoretyczne sympatje; nie dziw więc, że chroma stowarzyszenie, któremu brak bezpośredniego bodźca interesu, tego nerwu życia wszystkich ekonomicznych przedsiębiorstw. Bądź co bądź „Merkury" ma tę zasługę, że rozniecił życie w sferze, która była dla nas do owéj pory księgą siedmioma zwartą pieczęciami.

Ze wszystkich naszych potrzeb społeczno-ekonomicznéj natury, najwięcéj bijącą w oczy, najdotkliwszą i najogólniéj odczuwaną była potrzeba normalnego kredytu. Bank Polski, jedyna naówczas instytucja nasza finansowa, nie zapełniał istniejącéj próżni. Wkrótce też po założeniu „Merkurego" powołane zostały do życia, dzięki światłéj inicjatywie, dwa Stowarzyszenia kredytowe,— jedno w formie spółdziaławczéj, drugie w formie akcyjnéj, tak powszechnie teraz używanéj i nadużywanéj. Chcemy mówić o „Kasie przemysłowców warszawskich," i o „Banku Handlowym." Pierwsze z nich, mimo szczupłego stosunkowo zakresu działania, bilans swój solduje już miljonem rubli, dając w czystym zysku stowarzyszonym 12%. Drugie obraca rocznie setkami mjljonów, a za pomocą samego tylko skupu wexli, zaspokoiło w roku ubiegłym żądaniu kredytu na przeszło 6 miljonów rubli. W ślad za temi dwiema instytucjami poszły inne. Bank Handlowy znalazł

niedługo zazdrosnego kolegę i spółzawodnika w Banku Dyskontowym, również na akcjach założonym, zaś Kasa Przemysłowców zyskała możnego towarzysza i spółwyznawcę zasady spółdziaławczéj w Warszawskiém Towarzystwie Wzajemnego Kredytu. Bank Dyskontowy doprowadził skup wexli zaraz w pierwszym piętnasto-miesięcznym okresie swego istnienia do cyfry blisko 4 miljonów, a uczestnicy Towarzystwa rozporządzają kredytem około 5 miljonów rubli. Szereg nowo założonych instytucij kredytowych zamykają: Tow. Kredytowe m. Warszawy, Tow. Kred. m. Łodzi, Bank Handlowy łódzki i trzy towarzystwa zaliczkowe spółdziaławcze w Grójcu, Kutnie i Wiskitkach.

Jak nateraz przeto świat handlowy i przemysłowy posiada zupełnie dostateczne źródła kredytu, byle tylko umiał z nich korzystać. Same dwa warszawskie banki, łącznie z Tow. Wzajemnego Kredytu i Bankiem Polskim zasiliły go, — biorąc jedynie na uwagę skup wexli — trzydziestu kilku miljonami rubli w ciągu 1872 r., a są w możności niesłychanie większym żądaniom zadosyć uczynić. Upośledzeni są tylko jeszcze rolnicy, chociaż i ci znajdują już dosyć skuteczną pomoc w Tow. Wzajemnego Kredytu. Żałować należy, że nie przyszedł do skutku projektowany bank „Kredytu Rzeczowego," bo mielibyśmy byli, jak na chwilę obecną, całkowity komplet aparatów kredytowych. Tworzenie zatém nowych instytucij tego rodzaju, byłoby rzeczą zbyteczną, szkodliwą nawet, gdyż wytwarzałoby nadmiar w jednym kierunku, w obec rażących braków w innych. Ale skoro już mamy jaki taki dostatek banków, skoro mamy także instytucje zabezpieczające nasze mienie od losowych wypadków, należałoby nam teraz skierować wszystkie usiłowania nasze w inną stronę, nierównie ważniejszą, najważniejszą nawet, — bo w stronę *wytworu bogactwa* krajowego. Banki same przez się bogactwa nie przysporzą; dać mogą tylko środki, mogą dzielnie dopomódz do jego przysporzenia, albowiem są one wyłącznie *aparatami obiegu*, nie zaś wytworu bogactw,—są, według trafnego porównania, pompą ssąco-tłoczącą, która ściąga kapitały z różnych źródeł społecznych, do ogólnych zbiorników, ażeby je módz stamtąd w danéj chwili skierować tam, gdzie ich jest najwięcéj potrzeba, i gdzie najkorzystniéj użytemi być mogą. Jedném słowem przeto, należałoby nam teraz powołać do życia zbiorowemi siłami, t. j. drogą stowarzyszeń, *przedsiębiorstwa produkcyjne*, czyli *przemysłowe*, oraz *handlowe*, a niestety, nie widać dotąd, ażeby w tym kierunku jakiś żywszy i poważniejszy ruch objawiać się zaczął. Do téj pory zaledwie kilka takich przedsiębiorstw znajduje się na porządku dziennym, mianowicie: w sferze handlowéj „Pośrednik," którego ustawa oczekuje jeszcze zatwierdzenia, a w sferze czysto produkcyjnéj „Towarzystwo akcyjne warszawskiéj fabryki obuwia," oraz „Warszawskie Towarzystwo Budowlane." Pomijamy tu

umyślnie takie niezdrowe owoce spekulacji jak „Towarzystwo akcyjne Łazienek i Łaźni,“ Tow. wyrobów tabacznych Union,“ Warszawskie Tow. wyrobu piwa.“ Zamiana prywatnych przedsiębiorstw na akcyjne, jest w gruncie rzeczy operacją *niezdrową*, operacją, która w krajach normalnie rozwijających się, uchodzi słusznie za symptomat chorobliwego stanu, a to dla wielu powodów. Naprzód, towarzystwa akcyjne tylko tam stosowane być winny, gdzie nie wystarcza siła pojedyńczéj jednostki, gdyż stać one zawsze muszą niżéj, pod względem *stopnia produkcyjności* od przedsiębiorstw, kierowanych wszechpotęgą interesu osobistego. Powtóre, przy niewielkich obrotach, system Zarządu Tow. akcyjnego, wypada nazbyt drogo, przez co kapitał zakładowy nie rentuje się należycie. Daléj, przy przemianie przedsiębiorstw prywatnych na akcyjne, Towarzystwa stają się zwykle właścicielami za bardzo wygórowane ceny, co na pomyślny ich rozwój dobrze wpływać nie może. Wreszcie takie towarzystwa niepotrzebnie ściągają drobne kapitały do przedsiębiorstw, któreby środkami pojedyńczych osób skuteczniéj prowadzone być mogły. Nakoniec, podobnym zamianom towarzyszy po większéj części prędzéj czy późniéj, niepowodzenie, co zniechęca i odstrasza publiczność i sprowadza gorsze jeszcze następstwa, bo zużywa bezprodukcyjnie kapitał.

Jakkolwiek towarzystwa, o których wyżéj wspomnieliśmy, są drobniuchnym dopiero zacząkiem tego, coby u nas już być powinno, jednakowoż cieszyć się należy, że chociaż pierwszy krok postawiono już na dobréj, zbawiennéj drodze. Wiek nasz jest przedewszystkiém *wiekiem pracy*, pracy olbrzymiéj, która stworzyła już takie cuda świata, jak kanał Suezki, lub tunel góry Cenis. Wszędy, gdzie rzucimy okiem w okół siebie, ludy pracują, niezmordowanie, ciężko pracują. Czy to weźmiemy stary Zachód, czy młody Wschód—wszędy owoce téj pracy dotykalnie nam się przedstawią. My tylko jedni odgrywamy rolę nieszczęsnego Syzyfa, a skazujemy się na nią dobrowolnie, chociaż mamy wiele warunków po temu, ażeby się stać krajem równie przemysłowym i bogatym, jak pracowita i oszczędna Belgja, ażeby dogonić niezadługo ludy, które nas oddawna wyprzedziły na drodze postępu. Wielu utrzymuje, że rozwój nasz ekonomiczny, tamują przeszkody nie do zwalczenia. Wręcz temu przeczymy. Przeszkody są, ani słowa—ale wiele z nich pierzchłoby za lada podmuchem, gdyby nie jedna, straszna: nasza własna wola, nasza apatja, nieradność, nasz brak wytrwałości i energji. Powiedzmy sobie tylko, że *chcemy*, a niewątpliwie dużo będziemy *mogli*. Jeżeli zaś sobie tego rychło nie powiemy, na bramie wchodowéj napisać będzie można: „to kraina umarłych,“ bo wtedy na szczątkach naszych rozgoszczą się cudzoziemcy, nasi usłużni sąsiedzi z nad Sprei i Renu, i prowadzić będą z powodzeniem dzieło, któregośmy nawet rozpocząć nie umieli.

A dzieło to jest łatwe, — łatwiejsze przynajmniéj jak wielu mniema. Drogi żelazne otworzyły nam na oścież szeroki Wschód z jego niezliczonemi potrzebami, które proszą się nas, abyśmy je zaspakajać zechcieli. Konkurencja bliższych i dalszych sąsiadów z Zachodu nie może nam tu być groźną, jeżeli się weźmiemy do pracy, bo jesteśmy pod wielu względami w korzystniejszém od nich położeniu. Chociażby wreszcie i spółzawodniczyli z nami — to pozostanie nam zawsze tyle jeszcze dróg zbytu na nasze wyroby, że gdyby się kraj nasz cały zamienił w jedną fabrykę, miałaby ona dosyć roboty przez wszystkie dnie roku.... nawet w latach przestępnych. Poświadczyć to mogą wszystkie nasze fabryki i rękodzielnie, które już weszły na właściwą drogę. Należy nam więc tylko zapoznać się bliżéj i dokładnie z naturą wzmiankowanych potrzeb, z warunkami handlu i z miejscowemi warunkami produkcji.

Co do handlu, ważne usługi oddaćby mogły *towarzystwa wywozowe*, biorąc na siebie obstalunki i zbyt wyrobów; przemysłowiec nie powinien i nie może, bez znacznego dla siebie uszczerbku, być jednocześnie fabrykantem i kupcem. W Anglji, we Francji, które mogą służyć za wzór w téj mierze, oddawna już zaprowadzono z wielkim dla obu stron i dobrobytu ogólnego pożytkiem, taki podział pracy. Miejmy nadzieję, że „Pośrednik" nie zada kłamu swéj nazwie, że stanie na wysokości swego zadania i potrafi zaszczepić u nas nowy porządek rzeczy. Postarajmy się wszakże, aby miał *w czém pośredniczyć.* Warszawska fabryka obuwia, założona z kapitałem 300.000 rubli, mogącym się powiększać w miarę rozwoju interesów, dała dobry przykład. Myśl to szczęśliwa bardzo, a byle tylko została należycie wykonaną, wydać może świetne rezultata. Warszawa bywa ciągle formalnie zalaną obstalunkami na obuwie, z których maluczką część tylko jest obecnie w stanie wykonać. Fabryka zatém rozpoczynając swoją działalność, o brak zbytu obawiać się nie potrzebuje. To samo powiedzieć można o wszystkich w ogóle gałęziach przemysłu, które tylko są właściwe naszemu krajowi, a do takich należą przedewszystkiém przetwarzające surowe płody rolnictwa, oraz przemysł górniczy. Nie brak odbytu jest dla nas niebezpieczny, lecz jedynie brak towaru do sprzedania. Skarbiec stoi przed nami otworem — czy potrafimy czerpać z niego? Pierwsze brzaski tego nowego, a niezbędnego zwrotu w naszéj pracy krajowéj, aczkolwiek bardzo blade jeszcze, zdają się na to pytanie odpowiadać twierdząco. Dopóki jednak zupełnie się nie rozwidni, powinniśmy wołać z całych sił i bez ustanku, ostatniemi słowy konającego wieszcza Germanji, światła! światła! światła!.... t. j. przemysłu! przemysłu! i jeszcze raz przemysłu!

Ostatnie z trzech produkcyjnych towarzystw, o których wspomnieliśmy wyżéj, t. j. Warszawskie Towarzystwo Budowlane, nie ma wprawdzie dla nas tej doniosłości ekonomicznéj, co towarzystwa czysto przemysłowe, ale jest

także ważnym czynnikiem produkcji, albowiem mieszkania należą do przedmiotów pierwszéj potrzeby; dostarczanie ich zatém na warunkach normalnych i możliwie przystępnych, należy do najprodukcyjniejszych przedsiębiorstw. Istnienie towarzystwa budowlanego nietylko z jednéj strony, rozbudzić musi życie w wielu uśpionych dziś gałęziach pracy, które dlań będą pomocniczemi, ale z drugiéj strony wpłynie na uregulowanie tak chwicjnych obecnie i anormalnych stosunków mieszkalnych i budowlanych, oraz zaopatrzy miasto w dostateczną ilość odpowiednich potrzebie mieszkań, których brak jest już powszechnie stwierdzony. Że towarzystwo to może się stać instytucją *bardzo pożyteczną*, temu nikt nie przeczy; ale w pewnych sferach finansowo-handlowych rozpowszechnianą jest opinja, że będzie *złym interesem*. Dla czego jednak ma być gorszym dla akcjonarjuszów interesem, jak np. Warsz. Tow. Ubezpieczeń, które dało w pierwszym roku trochę więcéj jak 3%, a w roku zeszłym 5% dywidendy, jak Bank Dyskontowy, który dał 8%, lub Handlowy który dał 10% dywidendy? Jeżeli się zgodzimy na to, co zresztą jest faktem, że domów w Warszawie nic nie przybywa, a ludność wciąż wzrasta, że miasto się rozwija i rozwijać będzie, że mieszkań brak i są bardzo drogie a złe, że wreszcie domy przynoszą teraz przeciędciowo około 8%, to według zasad zdrowego a bezstronnego rozumowania, musimy przyjść do wniosku, że Towarzystwo *nie może być złym interesem*, bo będzie miało co budować i znajdzie amatorów na to co wybuduje, przy dobrém zaś kierownictwie zdoła budować znacznie taniéj jak pojedyńcze osoby; zatém dywidenda w najgorszym razie nie może wynosić mniéj niż 8%. Że Towarzystwo może bezwarunkowo budować taniéj od prywatnych, twierdzą tak ludzie fachowi, opierając się na danych technicznych. My zaś dodamy jeszcze, że prywatni budować muszą drożéj, bo po większéj części nie są specjalistami i na budowie się nie znają. Towarzystwo zakupując materjały budowlane na wielką skalę, może je miéć znacznie taniéj i nie potrzebuje ulegać ogromnym fluktuacjom cen, odgrywającym tak ważną rolę w kosztach budowy; przytém Towarzystwo może miéć pracę na dogodniejszych warunkach aniżeli prywatni. Źródłem zysków obfitych dla Towarzystwa, mogą być także entrepryzy, budowy na rachunek osób trzecich, według umówionéj ceny, exploatacja cegielni, pieców wapiennych i t. d.; takie bowiem materjały jak cegła, wapno, drzewo, Towarzystwo musi miéć własne. Administracja zaś tego wszystkiego, może być prosta i nie kosztowna, oddając pojedyńcze zakłady w zarząd za odpowiednią kaucją i na tantjemę. Jedném słowem, jeżeli Towarzystwo Budowlane będzie umiejętnie i starannie kierowane zapewnić można o jego zupełném powodzeniem. We wszystkich znaczniejszych miastach Europy istnieją podobne przedsiębiorstwa i wszędzie doskonale stoją. Dla czegóżby jedynie klimat Warszawy nie miał im sprzyjać?

Nie wspominamy tu naturalnie o skandalicznym upadku niektórych wiedeńskich towarzystw budowlanych, bo one jako na „*Schwindlu*“ oparte, jako czysto *fikcyjne* w rachubę brane być nie mogą. Są jednak w Wiedniu *rzeczywiste* Tow. budowlane, a te przetrwały burzę i dobrze im się wiedzie. Ci co szukają przykładów w Wiedniu, jeżeli miłują prawdę, powinniby je brać nie z pośród pierwszych, lecz z pomiędzy tych ostatnich. Kończąc tę krótką wzmiankę o naszém Towarzystwie Budowlaném, dodamy tylko, że wszystko biorąc ściśle w rachubę, nie może ono być ani mniéj *pewne*, ani mniéj *zyskowne*, jak najlepsze warszawskie towarzystwa akcyjne; płonne obawy powinny zatém ustąpić z umysłu ludzi, trzeźwo patrzących na rzeczy. Instytucja jest dobrą, pożyteczną, pewną. Rozsądnych nadziei nie zawiedzie, skoro wejdzie w życie. Interes Warszawian jest ściśle z jéj losami związany. Interesowani w téj sprawie mają więc teraz sposobność pokazać, czy umieją dbać sami o swoje dobro.

B. ZAGRANICZNA.

Przegląd działań paryzkiéj Akademji umiejętności moralnych i politycznych za rok 1871.

Rozdanie nagród w 1873 r. na publiczném posiedzeniu.

Nieszczęśliwa wojna, któréj Francja była teatrem, wywarła także swój niszczący wpływ na prace Akademji, a tém samém przerwała na czas jakiś nasze sprawozdania o doniosłości tego uczonego Zgromadzenia. Obecnie jednak jesteśmy już w możności prowadzić daléj przerwany wątek.

Na pierwszém tegoroczném posiedzeniu, p. C a u c h y czytał sprawozdanie z dzieła p. F. S a g e r e t'a, p. t. *Du Progrès maritime, étude économique et commerciale*, w którém tenże autor podnosi myśl zastąpienia w marynarce kupieckiéj okrętów drewnianych, okrętami żelaznemi. Rozpatrując środki prowadzące do powiększenia bogactwa narodowego i rozszerzenia działalności marynarskiéj, p. Sageret występuje jako rzecznik głośnego w swoim czasie projektu, uczynienia Paryża portem morskim: „Paris port de mer.“ Następnie p. Pont przedstawił Akademji dzieło B e r r i a t'a S t. P r i x p. n. *La Justice révolutionnaire pendant la Terreur*, a p. L. R e y b a u d odczytał nowy rozdział swojego sprawozdania ze stanu materjalnego, moralnego i umysłowego, ludności, poświęcającéj się przemysłowi żelaznemu. Ba-

dania te poczynione są nad ludnością w okolicach dep. Jura; p. Reybaud wykazuje, że w skutek zastoju w tym przemyśle, spowodowanego niemożnością wytrzymania konkurencji z wielkiemi zakładami przemysłowemi, przemysł ten we wzmiankowanéj okolicy upadł i zaledwie teraz zaczyna się podnosić. Płaca mężczyzn wynosi tam 2 do 6 fr., kobiet od 1 do 1 fr. 25 cent. Przy téj sposobności autor czyni pewne uwagi nad położeniem robotników i wykazuje korzyści i niedostatki wielkiego przemysłu. Wspomnieć także wypada o dziele p. Baudrillart: „*Du luxe des femmes à Rome sous les empereurs;*“ czytając to dzieło, możnaby wyprowadzić pewną analogją pomiędzy ówczesném położeniem Rzymu a stanem francuzkiego społeczeństwa za drugiego cesarstwa, lecz to nie wystarcza jeszcze, ażeby upadek Francji dał się z téj analogji wysnuć, jako wniosek konieczny, na podstawie zużytéj maxymy o kolejnym wzroście, zastoju i upadku państw i narodów, albowiem narody nowożytne, a między niemi i Francja, posiadają trzy potężne środki ochronienia się od upadku, mianowicie: pracę, poczucie prawa i naukę. Ze względu na zakres, naznaczony nauce geografji, przez p. Levasseur, należy wspomnieć również o dziele jego czytaném w Akademji, a następnie wydaném, pod tytułem: „*L'Etude et l'enseignement de la géographie,*“ w którém autor pragnie uczynić z geografji, umiejętność encyklopedyczną, zaliczając do jéj sfery, najważniejsze wiadomości, tak z dziedziny umiejętności przyrodniczych, jak i społecznych, a w szczególności z Ekonomiki. Co do tych ostatnich, p. Levasseur słusznie zauważał, że zjawiska społeczne i prawa jakie statystyka zaczyna wyświecać, nie weszły jeszcze w zakres nauczania publicznego, geografja więc powinna im otworzyć drogę, podając w elementarném wychowaniu, zaczerpnięte z gospodarstwa społecznego ogólne zasady, a nawzajem wzbogacając tę naukę zebranemi przez się faktami. Wiele na tém zależy, żeby Ekonomika liczyła się ciągle z faktami, aby jéj nie uważano za zbiór abstrakcyjnych formułek. Tym sposobem prawa ekonomiczne, przez zebranie faktów obserwowanych na całym globie, otrzymałyby należyte uzasadnienie i wiele umysłów niedostępnych dziś dla rozumowania, otworzyłoby się na przyjęcie téj nauki, gdyby Ekonomika podawaną była jako umiejętność na doświadczeniu oparta. P. F. T. Perrens przedstawił pracę o „*Ekonomjach królewskich,*“ Sull'ego, w któréj dochodzi do wniosku, że dzieło to nie jest wprost dziełem wielkiego ministra, lecz jego pomocników, którzy je ułożyli według dokumentów, przez niego dostarczonych.

W miesiącu kwietniu i maju Akademja nie miewała prawie posiedzeń, z powodu panowania Komuny; zaledwie po kilku akademików bywało na zebraniach. W tym czasie jednakże p. F. Monnier odczytał swój memorjał o *Kapitularzach Karola Wielkiego.* Jest to uzupełnienie poprzedniéj pracy tegoż autora, p. n. *Luttes politiques et religieuses dans le temps carlovingiens.*

W obu tych pracach autor wyświetlił działalność prawodawczą wielkiego monarchy, ujawnioną w t. z. „wielkich kapitularzach,“ których tłómaczenie pierwszy dopiero całkowicie dokonał. Z badań p. Monnier okazuje się, że kapitularze nie są, jak mniemano, edyktami okolicznościowemi, wyrazem osobistéj woli Karola Wielkiego, lecz metodyczną i jednolitą całością, prawdziwym kodexem, obejmującym prawa organicznie stanowione.

Na posiedzeniu lipcowém, p. Juljusz Simon, w imieniu Akademji, wręczył p. M i g n e t, stałemu jéj sekretarzowi medal pamiątkowy w dowód uznania jego 33-letniéj pracy i znakomitych zasług, a jednocześnie p. Mignet mianowany został wielkim oficerem Legji Honorowéj. Na tém samém posiedzeniu Akademja wybrała w miejsce zmarłego p. Clément, na członka sekcji historycznéj p. H. Martin. Zaznaczyć także wypada przedstawioną Akademji pracę p. H e n r y k a S a i n t e - C l a i r e - D e v i l l e, p. t. *De l'Internat et de son influence sur l'éducation et l'instruction de la jeunesse,* którą to kwestją autor rozbiera ze stanowiska fizjologicznego i moralnego. Zwraca uwagę na to, że tak u ludzi, jak u zwierząt, zamknięcie i odosobnienie wielkiéj liczby indywiduów, tejże saméj płci, wyradza wiele haniebnych i szkodliwych błędów, które nikną, gdy stosowanym jest w wychowaniu system przeciwny; dla tego potępia system zamkniętych pensjonatów, praktykowany w wychowaniu młodzieży francuzkiéj.

W tym samym jeszcze miesiącu p. O d i l l o n - B a r r o t, rozpoczął odczyt dzieła bardzo obszernego, p. t. *La constitution de la magistrature et l'organisation judiciaire,* w którém między innemi reformami, proponuje ustanowienie sądów przysięgłych w sprawach cywilnych. Odczyt p. Barrot zajął kilka posiedzeń. Akademja postanowiła wziąść projekt autora pod obrady.

Na posiedzeniu 19 sierpnia, p. Vuitry oświadczył, że sekcja gospodarstwa społecznego, statystyki i finansów, wyznaczyła na r. 1873 konkurs za nagrodą Bordin'a, 2.500 fr. wynoszącą, na temat następujący: zbadać wpływ, jaki szczególniéj w XIX wieku wywierały we Francji prawa, instytucje publiczne i prywatne, obyczaje, doktryny i pisma publicystów, na stosunki zarobkowe i przedsiębiorcze.

Drugiego września, Dr W i n e s, sekretarz stowarzyszenia narodowego, reformy więziennéj w Ameryce, z polecenia p. Rémusat, wyjaśnił Akademji istotę misji, jaką otrzymał od prezydenta Stanów Zjednoczonych, a które polega na zorganizowaniu w Europie kongresu międzynarodowego, któryby wskazał najwłaściwsze środki zapobieżenia i karania zbrodni. Nadmienił zarazem, że niektóre Stany Ameryki, już zreformowały swój system więzienny w taki sposób, że w miejsce zasady karania, przyjętą została zasada poprawy. P. Faustin Hélie, a za nim pp. Valette i Giraud, zrobili tu jednak zarzut, że przy tym systemie znaczna część władzy sądowéj, dostałaby się

zarządom więziennym, na co zgodzić się nie można. Następnie postanowiono, że Akademja wyśle jednego ze swych członków, p. Vergé, na kongres więzienny do Londynu w 1872 r. dla zdania jéj sprawy z jego obrad.

W dniu 7 października przesłano Akademji projekt nowo zawiązującego się stowarzyszenia p. n. „*La Vigilante*,“ które stawia sobie za zadanie walczyć przeciwko szerzącemu się socjalizmowi, i proszono jednocześnie Akademją o udzielenie rad, wskazówki i zachęty. Powstała stąd dyskusja nad tém, czy Akademja może skutecznie dopomagać temu, lub podobnym stowarzyszeniom. P. Passy nie wierzy w powodzenie tego stowarzyszenia, przypomina, że wszystkie w tym kierunku czynione starania Akademji w 1849 roku, oddziaływania na masy za pośrednictwem broszur i t. p. środków, nie odniosły pożądanego skutku, wreszcie konkluduje, że przychodząc z pomocą towarzystwu Vigilante, Akademja prawdopodobnie nie byłaby teraz szczęśliwszą. Mimo to, Akademja wyznaczyła komisją do rozpoznania przedstawionéj kwestji.

Na następném posiedzeniu p. Ludwik Reybaud czytał nowy rozdział z swego sprawozdania o stanie robotników, oddanych przemysłowi żelaznemu, przy czém znalazł sposobność do skreślenia historji walk między robotnikami i przedsiębiorcami;—zwracając się ku przeszłości, wykazał najważniejsze fazy, przez jakie przechodziła kwestja robotnicza w Anglji i na kontynencie, od czasu jak dawny porządek korporacyjny, ustąpił miejsca wolności pracy. W Anglji, już w XIV wieku korporacje istniały tylko jako instytucje czysto lokalne, nie ogólne, lecz praca spotykała inne przeszkody; korzystając jednak z téj swobody, jaka im była pozostawioną, robotnicy tworzyli stowarzyszenia tajne, które się utrzymały pomimo prześladowań, niektóre z nich dotychczas istnieją z pierwotnemi swemi statutami. Stowarzyszenia te miały za główne zadanie podniesienie płacy robotników. Na początku bieżącego wieku, robotnicy opierali się siłą wprowadzeniu machin do przemysłu, aż wreszcie w r. 1824 prawo koalicji zostało im przyznane.

Na stałym lądzie we Francji, rewolucja zniosła korporacje, wkrótce jednak wydano rozporządzenia przeciwko stowarzyszeniom robotników i bezrobociom, które usunięte zostały dopiero w 1864 r. Dziś po obydwóch stronach kanału, robotnik jest wolny, rozporządza swą pracą swobodnie i posiada te same prawa; co przejawia się we Francji w towarzystwach oporu „*les sociétés de résistance*, w Anglji „*Trade's-unions*“... Te towarzystwa przez bezrobocia dążą ciągle do podwyższenia zarobków, a zmniejszenia godzin pracy,—ulegają radzie wykonawczéj, wybranéj z pośród siebie, a odpowiedzialnéj przed zgromadzeniem ogólném, z zarobków swoich składają pe-

wne ofiary dla podtrzymywania bezroboci i t. p. ([1]). Takiemi są stowarzyszenia cieśli, mularzy, stolarzy, giserów i górników, liczące do 30.000 członków;— w stowarzyszeniach tych robotnicy jednego okręgu tworzą „*loże*,“ mające swoją kasę, z któréj jednak zdają sprawę komitetowi centralnemu. O zbieraniu funduszów, może tylko stanowić zgromadzenie ogólne. Trade's-unions' rozporządzają znacznemi środkami. Zjednoczeni mechanicy mieli w 1865 r. budżet w sumie 86.885 f. st. dochodu i 49.172 f. st. wydatków. Te stowarzyszenia o wiele wyprzedziły stowarzyszenia lądu stałego. Cel jednak, do którego dążą, jest jeden i ten sam; zależy na otrzymaniu coraz większéj płacy, za coraz mniejszą liczbę godzin. Dawniéj pracowano 14 godzin dziennie i nie żalono się, było to dużo, dziś nie chcą pracować więcéj nad 10 do 8 godzin dziennie. To ostatnie zmniejszenie otrzymali robotnicy w Stanach Zjednoczonych.

P. Reybaud bada wreszcie środki, jakie były praktykowane dla zwalczenia bezroboci, nie naruszając zasady wolności pracy. W Anglji używano dwóch sposobów: pierwszym jest utworzenie w każdéj gałęzi przemysłu rad polubownych, złożonych z pracodawców i robotników, które ustanawiają corocznie wysokość zarobków dla wszystkich rodzajów pracy, w zakresie danéj profesji, a decyzje te posiadają moc prawa. Drugim sposobem jest zjednoczenie robotników, jako członków spółki komandytowéj przedsiębiorstwa, czyli przypuszczenie ich do udziału w zyskach. Ten ostatni system został wprowadzony w życie z zupełném powodzeniem przez p. Briggs, właściciela kopalni węgla kamiennego w Normanton. Dwa te systemy bynajmniéj nie wyłączają się wzajemnie i obydwa są zgodne z prawami ekonomicznemi, a tylko doświadczenie pozwoli ocenić ich trwałą wartość.

Na ostatnich posiedzeniach 1871 r. kwestje ekonomiczne zajmowały, już tylko bardzo podrzędne miejsce. Akademji przedstawiane są natomiast inne prace, jak np. p. C a r o, prześliczne studjum literackie p. t. „*Deux Allemagnes*“ (t. j. Niemcy p. Stael i Henryka Heine); p. Perrens czyta daléj swoje streszczenie historyczne zatargów między monarchją francuzką, a dworem rzymskim.

W listopadzie Akademja poniosła stratę w osobie jednego ze swych członków sekcji historycznéj, P. M o r t i m e r - T e r n a u x; w tymże miesiącu p. Baudrillart w imieniu sekcji nauk moralnych, a p. Passy sekcji ekonomicznéj, odczytali na tajném posiedzeniu dwa raporta dotyczące konkursów. Pierwszy odnosił się do konkursu za nagrodą ustanowioną przez zmarłego barona de Stassart. Nagroda ta ma być dawaną co lat sześć naprzemian auto-

---

([1]) Niektóre jednak mają ustrój hierarchiczny bardziéj skomplikowany.

rowi najlepszéj, tak zwanéj w języku akademickim „*eloge*,“ t. j. oceny jednego z moralistów, jakiego wskaże Akademja i autorowi najlepszéj pracy nad daną kwestją moralną. Jeszcze w r. 1866 Akademja na konkurs ten wyznaczyła jako temat: „*Zakłady dobroczynne i nauczania* (*d'assistance et d'enseignement*) *dla ludności wiejskiéj we Francji i w Anglji, począwszy od XVII wieku aż do naszych czasów*,“— żadna jednak praca nie została przedstawioną we właściwym czasie, a gdy i przedłożony termin upłynął, zmieniono temat i w miejsce poprzedniego wyznaczono „*Studjum o Canningu*“ naznaczając termin z końcem 1870 r. Dwie prace, jakie złożono, mimo ich zalet, uznano za niewystarczające, Akademja odroczyła zatém ponownie konkurs do 31 grudnia 1872 r. Do tejże daty odroczone także zostało przez Akademję, napisanie rozprawy konkursowéj za nagrodą 1.500 fr. na temat następujący: „*Wykazać najważniejsze zmiany cen we Francji, w ciągu ostatnich lat 50-u; wyświetlić i wskazać przyczyny tych zmian i oznaczyć w szczególności wpływ wywierany przez szlachetne kruszce*,“—oraz drugi konkurs za nagrodą nadzwyczajną 5.000 fr., takiéj treści: „*O wpływie klimatu na rozwój ekonomiczny społeczeństw*.“ Wyznaczone przytém zostały nowe konkursa: z sekcji nauk moralnych „*Rozbiór krytyczny moralności utylitarnéj; o jéj rozmaitych formach i o jéj zasadach*,“ — z sekcji prawnéj: „*Historja kontraktów najmu wieczystych i długoterminowych w Europie zachodniéj, od Rzymian aż do naszych czasów.*

W końcu listopada Akademja poniosła znowu dotkliwą stratę w osobie p. *Pellat*, dziekana honorowego fakultetu prawa; uczony ten mąż zgasł w 78 roku życia.

Dnia 2 grudnia p. Hipolit Passy, w nieobecności p. Ad. Franck'a, przedstawił sprawozdanie komisji, wyznaczonéj dla zbadania wyżéj wspomnianéj już propozycji towarzystwa „Vigilante,“ oraz najodpowiedniejszych środków do zwalczenia propagandy socjalistowskiéj. Komisja poczytuje towarzystwo Vigilante, jako zasługujące na uznanie i sympatją, lecz jest zdania, że Akademja nie może w niém przyjmować czynnego i bezpośredniego udziału. Prócz tego, wyraża przekonanie, że należy wziąść pod ścisłą uwagę obecny stan wychowania publicznego we Francji, a w szczególności wychowania klasycznego, w którém nie ma miejsca dla Ekonomiki, inaczéj bowiem młodzież nie tak łatwo mogłaby być obałamuconą fałszywemi doktrynami. Za rzecz ważną także uważa komisja, aby przez wydawnictwo popularne w formie podręczników i małych traktatów elementarnych, rozpowszechniać wśród niższych warstw społeczeństwa, zdrowe pojęcia ekonomiczne. Nieświadomość w tym względzie czyni klasy robotnicze przystępnemi dla fałszywych i szkodliwych teorij, a prócz tego, powodzenie doktryn International'u pomiędzy robotnikami spowodowane jest i tą okolicznością, że doktryny te są sformułowane w kilku dogmatycznych artykułach w rodzaju „Credo.“ Rze-

czą jest niezbędną przeciwstawiać téj propagandzie racjonalne poglądy na rzeczy, wykazujące robotnikom, jakie klęski wypłynęłyby z socjalizmu, gdyby jego tryumf był możliwy. Wyznaczone przez Akademją konkursa, mogą się w części do tego przyczynić, jednak nie są zupełnie wystarczające.

P. Hipolit Passy ofiarowywa Akademji od p. G. M o l i n a r i'e g o, dwa tomy pod tytułem: 1) *Les clubs rouges pendant le siége de Paris;* 2) *Le mouvement socialiste et les réunions publiques avant la Révolution du 4 septembre 1870,*" — a w dodatku: *Le Travail, le Capital et leur accord.*" P. L e v a s s e u r przedstawia następnie ze strony p. A l f. C o u r c y dzieło: p. n. „*La Vraie question sociale,*" a ze strony p. K a r o l a R o b e r t: p. n. „*Suppression des grèves par la participation des ouvriers aux bénéfices du patron,*" dołączając protokóły Towarzystwa wzajemnéj pomocy, istniejącego przy firmie Leclaire, Defourneaux et Comp., którego p. Robert jest prezesem.

Na publiczném posiedzeniu z d. 23 grudnia, odbytém pod prezydencją p. J. Simon'a, Akademja rozdawała nagrody, które nie mogły być rozdane w 1870 r. Co do otrzymania nagród konkursowych za rozprawy treści ekonomicznéj, lub téż mające związek z kwestjami ekonomicznemi, pierwszym laureatem był p. P a w e ł L e r o y d e B e a u l i e u, któremu sekcja umiejętności moralnych przyznała nagrodę 1.500 fran. za rozprawę: „*O wykształceniu i zarobkach kobiet, zatrudnionych w zakładach przemysłowych i o środkach pogodzenia téj pracy zarobkowéj z życiem rodzinném.*" Współubiegający się mieli w téj rozprawie wypowiedziéć, czy uważają za konieczną interwencją prawa dla uregulowania pracy kobiet, i jakie są w tym względzie prawodawstwa, oraz zwyczaje główniejszych krajów przemysłowych. Rozbiór treści téj pięknéj pracy p. Leroy de Baulieu, nie napotyka się nigdzie, a p. Simon nie podał go również w mowie, jaką miał przy rozdawaniu nagród, chwalił tylko tę pracę jako: „traktat ścisły w swych poszukiwaniach, umiarkowany w sądach i stanowczy we wnioskach;" zdaje się jednak, że wypowiedział myśl laureata, gdy rzekł: „są trzy systemy poprawienia losu kobiet: prawo, nowe rodzaje zajęć i wykształcenie. Za pomocą prawa zrobimy nie wiele; przez nowe zajęcia, prawie nic; przez wykształcenie wszystko."

P. L e r o y - B e a u l i e u został uwieńczony także przez sekcją prawodawstwa i za drugą swoją pracę. Sekcja żądała od konkurujących „*opisu i porównania organizacji i atrybucji zarządu administracyjnego i miejscowego w departamentach i gminach francuzkich, oraz w hrabstwach, miastach (bourgs) i parafjach angielskich.*" Oprocz nagrody, jaką za tę pracę otrzymał p. Leroy-Beaulieu, udzielono wzmianki zaszczytne p. E d m u n d o w i B e r t r a n d i autorowi bezimiennemu za nadesłane przez nich rozprawy téj saméj treści. Praca p. Leroy-Beaulieu wydaną została p. t. *l'Administration locale en France et en Angleterre.* „Wielka zasługa téj pracy, mówi p. J. Simon, zasadza się na

rozumném przedstawieniu rzeczy. P. Leroy-Beaulieu dobrze zrozumiał i wymownie przedstawił, że wychowanie obywatela z gruntu zmienić należy, że trzeba go rozumnie wtajemniczyć i wdrożyć do życia publicznego, z którego chętniéj przejmuje namiętności, aniżeli obowiązki, że zarząd sprawami gminy zbliży między sobą klasy społeczne, nauczy poszanowania prawa, zwalczy żądze i nienawiści, rodzące się z nieświadomości wspólnych interesów i wreszcie pobudzi żywotne siły kraju, ubezwładnionego prawie nadmiarem dwuwiekowéj centralizacji.“ Trzeci wieniec chwały wraz z nagrodą od sekcji Ekonomiki pozyskał również p. Leroy-Beaulieu, lecz tym razem spólnie z p. G. Renaud. Temat był: „*O podatkach gruntowych ze względu na ich skutki ekonomiczne.*“ Konkurujący mieli zbadać: „1) jaki wpływ podatki te wywierają na ceny płodów rolnych; 2) jak działają w chwili ich ustanowienia, oraz gdy już istnieją oddawna; 3) jakie następstwa może za sobą pociągnąć zmiana ich wysokości. Współubiegający się mieli także „zająć się podatkami z przelewów własności, i skutkami, jakie wywołuje większa lub mniejsza ich wysokość.“ Program ten przedstawiał wiele trudności, to téż sprawozdanie mówi: że dwaj laureaci nie wyczerpali przedmiotu, lecz przytoczyli nowe argumenta i przyczynili się w pewnéj mierze do postępu nauk ekonomicznych.

P. Leroy-Beaulieu otrzymał jeszcze czwartą nagrodę, 3.000 franków, przyznaną mu przez sekcją Ekonomiki, za rozprawę w przedmiocie: *System kolonjalny narodów nowożytnych.*

Z laureatów innych sekcij, przytaczamy tylko tych, których prace mają wartość i znaczenie wyjątkowe. P. F. T. Perrens uwieńczony został przez sekcją historyczną, za rozprawę téj treści: „*Zbadać jakie były we Francji w drugiéj połowie XIV i na początku XV wieku, dążenia demokratyczne ludności miejskiéj, zwłaszcza zaś w mieście Paryżu.*“ Jest to znakomita praca w całém znaczeniu tego wyrazu; pojawi się ona wkrótce p. t. *La Démocratie en France au moyen-âge.* P. Jerzy Picot, otrzymał nagrodę 2.500 fr. za napisanie rozprawy na temat: *Studjum nad Stanami Generalnemi we Francji, uważanemi pod względem ich rzeczywistego wpływu na rząd.* Czterech pracowników przystępowało do tego konkursu i wszyscy wynagrodzeni zostali,—lęcz p. J. Picot, uzyskał pierwszą nagrodę. Dzieło wyszło w czterech tomach na widok publiczny. Rozprawy konkursowéj na temat: „*O szlachcie we Francji i Anglji od XI do XVIII wieku,*“ właściwie nikt nie przedstawił, przedstawioną zaś była tylko jedna praca z tym epigrafem: „Czém była szlachta?—potęgą—Czém jest? urokiem, czém będzie? wspomnieniem.“ Sekcja historyczna, widząc w tym epigrafie parodją sławnéj sentencji Sieyès'a, nazywa tę pracę słabym, niepoprawnym i niestrawnym szkicem, i postanawia utrzymać nadal ten temat. Za rozprawę konkursową: *O małżeństwie uważaném ze stanowiska mo-*

ralnego, religijnego, prawnégo i spółecznego, z pięciu spółubiegających się, trzech zostało odznaczonych zaszczytną wzmianką, nagrodę zaś otrzymał p. Ludwik Leyraud. Natomiast nikt nie nadesłał pracy w przedmiocie wybranym na konkurs przez sekcją prawodawstwa: *Rozbiór przyczyn, które przewodniczyły w czasach nowożytnych urabianiu się jednostek narodowych, tak ze stanowiska historji, jako téż prawa publicznego.*" Akademja zastąpiła ten przedmiot innym, téj treści: „*Przedstawić stan obecny prawodawstwa francuzkiego i belgijskiego, we względzie organizacji sądowéj, administracyjnéj i t. d.*"

W maju r. b. odbyło się doroczne, publiczne posiedzenie Akademji, poświęcone konkursom upłynionym z końcem 1871 r. Prezydujący p. Paweł Janet, członek sekcji filozofji, zagaił to posiedzenie przemówieniem, w którém broniąc wymownie uczone zgromadzenia od czynionych im zarzutów, określił zadanie i stanowisko Akademji umiejętności moralnych i politycznych, oraz podał treściwy obraz jéj działalności w roku ubiegłym. Na tém samém posiedzeniu, p. Mignet, sekretarz stały Akademji, odczytał szkic historyczny o życiu i pracach Karola Dunoyer, zamieszczony w zeszycie majowym „*Journal des Economistes*" z r. b.

Sekcja prawa i prawodawstwa, za temat konkursu wybrała: „*Stanowisko prawne małżonka, pozostałego przy życiu, uważane pod względem prawa spadkowego i umów między małżonkami.*" Nagrodę za rozprawę nadesłaną w téj materji, otrzymał p. Gustaw Boissonade, autor uwieńczonego już przez Akademją dzieła, w przedmiocie części spadku obowiązkowéj „*Réserve héréditaire.*" Nowa ta jego praca, ma być ze wszech miar zadawalniającą. Mniéj szczęśliwą była sekcja historji, jakkolwiek przedmiot przez nią wybrany, przedstawiał żywy interes: „*Historja porównawcza szlachty we Francji i w Anglji.*" Jedną tylko złożono rozprawę, ale ta, mimo swych zalet, nie zasługiwała na uwieńczenie. Sekcja pozostawiła przeto nadal konkurs otwarty, zdwajając cenę nagrody, dla okazania, jak wielką wagę przywiązuje do tego przedmiotu. Natomiast dwie prace nadesłane otrzymała sekcja moralności, która wyznaczyła konkurs téj treści: „*O użyteczności wypoczynku niedzielnego dla dzieci i dorosłych, uważanego ze stanowiska moralności, kultury umysłowéj i przemysłu.*" Obydwie rozprawy zasługiwały zarówno na nagrodę, to téż sekcja rozdzieliła ją między autorów, pana Lefort i p. Hayem. Pierwszy z nich wylicza ważne względy, jakie przemawiają za spoczynkiem niedzielnym; radzi, aby go przestrzegać i zalecać wszystkiemi środkami propagandy moralnéj i wpływu osobistego, lecz oświadcza się stanowczo przeciw interwencji prawa w téj materji, opierając się na powadze uczonego akademika, p. Renouarda, który powiedział w je-

dnéj ze swych prac: „Jakiekolwiek granice naznaczonoby władzy policyjnéj, działanie jéj jednak uzasadnione być może tylko w razach rzeczywistego naruszenia porządku materjalnego.“... Kwestja spoczynku niedzielnego należy zaś wyłącznie do sfer moralnéj, umysłowéj, religijnéj i regulowaną być może jedynie postępem idei i obyczajów. Praca p. Hayem osnutą jest na zupełnie analogicznych podstawach, tylko strona ekonomiczna została tu więcéj uwzględnioną. Sekcja filozofji wyznaczyła za zadanie spółubiegającym się o wieniec akademicki „*Rozbiór krytyczny filozofji Kanta.*“ Inicjatywę do tego konkursu dał jeszcze nieboszczyk Wiktor Cousin. W obec doktryn potężnéj dziś szkoły pozytywnéj, Akademja słusznie, zdaniem naszém, uczyniła, stawiając problemat: Czy filozofja raz na zawsze ma się wyrzec dochodzenia pierwotnych przyczyn i ostatecznych celów, czy można dokładnie poznać środek, pomijając początek i koniec, czy wreszcie filozofja nie może się nigdy stać jednocześnie pozytywną i spekulacyjną, biorąc fakta jako treść myśli, a zasady jako światło faktów? Filozofja zawsze dotąd zwycięzko podnosiła się z upadku, ile razy zdołano chwilowo ją przygnębić;—tak téż będzie i nadal. Najprzenikliwszy i najwięcéj badawczy umysł starożytności, Arystoteles scharakteryzował wymownie tę dążność ducha ludzkiego, mówiąc: „Godném jest istoty śmiertelnéj, ażeby brała możliwie największy udział w rzeczach nieśmiertelnych.“ Dwóch autorów nadesłało swe prace na powyższy konkurs i obydwaj łącznie uwieńczeni zostali przez Akademją; są niemi pp. Tissot i Desdonits.

W jednym z najbliższych zeszytów, podamy temata konkursów, rozpisanych przez Akademją na r. 1873, 1874 i 1875.

Handel zewnętrzny Francji w 1872 r.

Nie mając jeszcze pod ręką wykazów, statystycznych handlu francuzkiego, podajemy tymczasowo wiadomości zaczerpnięte z *Journal des Economistes*, które rzucają światło na dzisiejszy stan ekonomiczny Francji. Według nich handel specjalny ([1]) dosięgnął w 1872 r., co do przywozu, nieznanéj

---

([1]) Urzędowe sprawozdania francuzkie wyróżniają dwie kategorje: handel ogólny (*commerce général*) i handel specjalny (*commerce spécial*). Handel ogólny wykazuje ogólną ilość *wprowadzonych* do Francji, oraz *wywiezionych* z niéj tak francuzkich, jak zagranicznych towarów. Handel specjalny zaś obejmuje tylko towary *przywiezione* do Francji, w celu przerobienia ich tamże, lub spożycia i *wywóz* towarów przerobionych, lub wytworzonych we Francji, a zatém wyłącznie francuzkich. (*P. R.*)

dotychczas w rocznikach francuzkich cyfry 3.477.000.000 franków. Najwięcéj zbliżone do tego rezultaty dały lata 1868 i 1871, w których przywóz wynosił 3.303 i 3.393 miljony fr. Trzeba miéć przytém na uwadze, że w 1872 r. przywieziono tylko za 400 miljonów złota, srebra i bilonu, gdy w 1866 r. przywóz drogich kruszców doszedł 1.064 miljonów, a z wyjątkiem lat wojny (1870 i 1871) nigdy nie spadł niżéj 530 miljonów od r. 1863.

Przywóz *artykułów żywności* zmniejszył się znacznie, mianowicie zaś zboża, którego sprowadzono w 1872 r. tylko za 167 milj. fr. w obec 335 milj. fr. w 1871 i 337 milj. w 1868 r. Rezultat ten przypisać należy pomyślnym urodzajom we Francji. Przywieziono również znacznie mniéj kawy, mięsa świeżego i solonego, kakao, melassy, ryżu, jarzyn suszonych, sera i oliwy. Natomiast sprowadzono więcéj owoców, wina, piwa, cukru, bydła, tłuszczów i ryb.

Płodów surowych wprowadzono za 1.991 miljonów franków. Cyfrę tę przewyższał tylko rok 1869 blisko o 40 miljonów, a 1868 o 2 miljony. Znaczne zwiększenie przywozu przedstawia wełna: 311 miljonów przeciw 201 milj. w 1871 i 253 milj. w 1866 r. (najwyższa cyfra przed 1872 r.); bawełny zaś przywieziono tylko za 203 miljony. Tak małego przywozu nigdy jeszcze nie wykazały komory celne; jest to jedno ze smutnych następstw utraty Alzacji i Lotaryngji. Zmniejszył się także dotkliwie przywóz lnu, gumy, nasion zbożowych i oleistych, koni, jajeczek jedwabniczych, drzewa budulcowego i nawozów sztucznych. Natomiast sprowadzono więcéj skór surowych, juty, konopi, sierści, oliwy palmowéj, fiżbinu, chmielu, drzewa farbierskiego, klepek (56 milj. naprzeciw 27 milj. w 1871 r.) węgla kamiennego (129 milj. zamiast 87 milj. w 1871 r.), rudy żelaznéj i ołowianéj, wyrobów chemicznych, oraz indyga. W ogóle biorąc, gdyby nie ubytek w bawełnie, cała powyższa kategorja płodów przedstawiałaby w przywozie sporą przewyżkę w porównaniu z poprzedniemi latami.

Nigdy jeszcze nie wprowadzono tyle *płodów przerobionych* (fabrykatów) jak w 1872 r.; przywóz wynosił 477 miljonów, gdy w 1871 r. tylko 315, a w 1869 roku 266 miljonów. W porównaniu z latami poprzedniemi sprowadzono nieco mniéj przędzy lnianéj (5 milj. w 1872, a 11 milj. w 1871 r.) i tkanin jedwabnych (za 37 miljonów w miejsce 47 milj. w 1871), za to więcéj tkanin wełnianych (100 milj. przeciw 76) i bawełnianych (84 przeciw 31 milj.). Cyfry tych ostatnich wyrobów są także nnstępstwem annexji, w skutek któréj wyroby czysto francuskie uważane być muszą jako zagraniczne. To samo powiedziéć można o przędzy bawełnianéj, skórach wyprawnych, kapeluszach słomianych, maszynach i żelaznych okrętach morskich (tych sprowadzono za 17 milj., gdy w 1871 r. tylko za 7 milj.). Takim wzrostem przywozu fabrykatów, nienależałoby się niepokoić, gdyby nawet

podobne zjawisko ekonomiczne mogło być kiedykolwiek przedmiotem obawy; tém więcéj zaś, skoro cyfra przyrostu reprezentuje właśnie mniéj więcéj produkcją utraconych prowincij (2 miljony wrzecion i 20.000 warsztatów tkackich). Przemysłowi krajowemu nie zagraża przeto żadne nowe spółzawodnictwo, ani téż nie zmieniło się położenie ekonomiczne, a tylko linja graniczna została przesuniętą.

Najgłówniejszy przedmiot handlu wywozowego stanowiły *fabrykaty*, których wywieziono za 2.056 miljonów, na ogólną cyfrę 3.679 miljonów wywozu. Jest to symptomat doskonały, skoro praca francuzka znajduje odbyt za granicą na wyroby swe wartości przeszło dwóch miljardów, gdy zagranica zdołała zaledwie zbyć we Francji za niespełna 500 miljonów swych wyrobów i to łącznie już z produkcją alzacko-lotaryńską,—na ogólną cyfrę blizko półczwarta miljarda przywozu. Francja zakupiła przeto za trzy miljardy samych płodów surowych i artykułów żywności. Można więc śmiało powiedzieć, że stan jéj ekonomiczny mimo klęsk poniesionych, jest wyborny; przemysł jéj widać spotęgował się jeszcze, bo w żadnym z lat poprzednich wywóz płodów przerobionych, nie dosięgnął tak wysokiéj cyfry. Najpomyślniejszy rok dla wywozu, 1866, wykazuje tylko 1.820 miljonów,

Bardzo znacznie *powiększył* się wywóz cukru: 118 miljonów, naprzeciw 81 w 1869; następnie tkanin wełnianych: 290 milj. w obec 254 w 1871; bawełnianych: około 90 milj, w obec niższych cyfr 1871 i 1870; skór wyprawnych: 100 milj. w obec 61 milj. w 1871 i 81 milj. w 1869; wyrobów skórzanych: 125 milj. w obec 86 milj. w 1871 i 99 milj. w 1869; kapeluszy i wyrobów słomianych: 15 milj. w obec 8 milj. w 1871; kapeluszy kastorowych i jedwabnych; 15 milj. w obec 8 milj. w 1871; wyrobów złotniczzch i biżuterji: 38 milj. w obec 25 milj. w 1871; wyrobów zegarmistrzowskich 15 milj. w obec 9 milj. w 1871; maszyn i przyrządów mechanicznych 27 m. w obec 15 milj. w 1871; narzędzi i innych wyrobów metalowych: 73 milj. w obec 39 w 1871; powozów: 10 milj. w obec $2\frac{1}{2}$ m. w 1871; papieru: $23\frac{1}{2}$ milj. w obec 15 milj. w 1871; mebli: 28 milj. w obec 24 m. w 1871. Tak zwanych *articles de Paris* wywieziono za 147 miljonów w obec 103 m. w 1871, lecz w latach 1864—1869 wywóz ich był znaczniejszy. Jest to następstwo wypadków, których Paryż był widownią. Dla téj saméj przyczyny wywóz tak zwanéj konfekcji przewyższył tylko o 38 milj. rok 1871.

Druga kategorja wywozu, t. j. *artykuły żywności i płody surowe*, przedstawia cyfrę 1.441 miljonów w obec 1.110 milj. w 1871 i 1.263 milj. w 1866. Najważniejszą rolę odgrywa tu zboże, którego wywieziono za 264 miljonów w 1872, w obec 42 milj. tylko w 1871 r. Z poprzednich lat najwięcéj wywieziono tego artykułu w 1866, bo za 179 milj. fr. Przyrost ten w wywozie jest przeciwstawieniem ubytku, jaki zaznaczyliśmy co do zboża w przy-

wozie, z powodu obfitości urodzajów roku ubiegłego. Podobny przyrost wykazują także inne produkta mączne, których wywieziono za 32 miljony, oraz sól, jarzyny, ryby morskie i marynaty. Cukier surowy daje także przewyżkę 6 milj. nad 1871 r., 24 milj. nad 1870, a 54 milj. nad 1869. Ale są to dopiero pierwociny powodzenia, jakiego spodziewać się może ta gałęź przemysłu francuskiego. W 1872/3 r. Francja wyprodukowała cukru 385.000.000 kilo, czyli o 75 milj. więcéj jak w roku poprzednim, a spodziewać się należy, że w 1873/4 r. produkcja cukru buraczanego więcéj jeszcze wzrośnie, gdyż w przyszłéj kampanji weźmie udział 25 nowych fabryk. Spodziewają się, że w ciągu lat dziesięciu produkcja dojdzie do miljarda kilogramów. Wywóz spirytusu był mniejszy jak w 1870 (86 milj.) większy zaś jak w 1866 (77 milj.), bo doszedł 82 milj. franków. Dotkliwe ubytki w wywozie spostrzegamy co do wina i bydła; wzrósł jednak znacznie wywóz mięsa: w 1872 r. dosięgnął 15 milj., kiedy w 1871 tylko za 9 milj., a w 1869 za 10 milj. wywieziono tego artykułu. W porównaniu z 1869 r. zmniejszył się wywóz masła (54 milj., zamiast 66 milj.), oraz jaj (29 milj. zamiast 38 milj.), natomiast powiększył się niezmiernie wywóz wełny (81 milj. w 1872, a 45 milj. w 1869), skór (32 milj. zamiast 24 w 1869) i gałganów (24 milj. zamiast 16 milj. w 1871, a 12 milj. w 1865). Nakoniec widać ubytek w wywozie jedwabiu (132 milj. zamiast 181 m. w 1871 i 156 milj. w 1865) i jajeczek jedwabniczych.

Co się tyczy drogich kruszców, przywieziono ich do Francji w 1872 roku za 400 miljonów, wywieziono zaś 333 miljony; zatém *przewyżka przywozu* wynosi 67 miljonów franków. W 1864 roku wynosiła 74 miljonów, w 1866 r. 509 miljonów, w 1867 r. 484 milj., w 1868 r. 422 milj., w 1869 r. 386 milj., a w 1870 r. 155 miljonów. Jeden tylko rok, 1871, wykazuje *przewyżkę wywozu* w ilości 242 milj. franków. W ogóle od początku 1863 do końca 1872 r. wprowadzono do Francji za 6.307 milj. drogich kruszców, wyprowadzono natomiast za 4.239 miljonów. Stock czyli zasób metaliczny Francji wzbogacił się przeto, w ciągu dziesięciolecia, przybytkiem 2.068 miljonów; mylą się więc ci, którzy sądzą, że wypłata Niemcom pięciu miljardów, pochłonie cały zapas pieniędzy metalicznych francuskich.

Upłynione dziesięciolecie przedstawia następujący *obraz rozwoju* handlu specjalnego Francji, oraz ruchu drogich kruszców:

Rok	Handel specjalny (przywoz i wywóz)	Ruch drogich kruszców	Razem
	m i l	j o n	ó w
1863	5.068	1.120	6.188
1864	5.452	1.391	6.843

Rok	Handel specjalny (przywóz i wywóz)	Ruch drogich kruszców	Razem
	m i l	j o n	ó w
1865	5.729	1.092	6.821
1866	5.973	1.618	7.591
1867	5.851	1.101	6.952
1868	6.092	1.051	7.143
1869	6.227	911	7.138
1870	6.956	677	7.633
1871	6.258	814	7.072
1872	7.126	733	7.859

Mimo tylu klęsk poniesionych i utraty dwóch prowincij, bardzo wielkiego znaczenia tak pod względem produkcji jak i spożycia, rok ubiegły wykazuje co do handlu specjalnego ogromny postęp w porównaniu z 1863 r., bo różnica wynosi przeszło dwa miljardy franków.

Komory celne pobrały opłat w 1872 roku 145 miljonów; podczas dziesięciolecia wpłynęło najmniéj z tego źródła w 1869 (120 milj.), najwięcéj w 1863 (166 milj. fr.). Na zmniejszenie to wpłynął głównie cukier zagraniczny (16 milj. cła w 1872 r., a 49 milj, w 1863). Podatek t. z. statystyczny (droit pe statistique) przyniósł w 1872 r. 5.600.000 fr.,, opłaty nawigacyjne 3.614.000 fr. Podatek z soli dał 23 milj. w roku zeszłym, w obec $22\frac{1}{2}$ milj. w 1863. W ogóle komory celne dały dochodu w 1863 r. 195 miljonów, zaś w 1872 r. 181 milj. franków.

Tak zwane podatki pośrednie przyniosły brutto w 1863 roku 578 miljonów, a w 1872 roku 740 milj. fr. Na tę ostatnią cyfrę składały się między innemi: *piwo i różne napoje* 284 milj. (212 milj. w 1863), *tytoń* 268 milj. (226 milj. w 1863), cukier krajowy 56 milj., proch 9 miljonów franków.

Ruch nawigacyjny we wszystkich portach francuzkich, przedstawia następujący obraz:

Rok	Przybyło okrętów naład. francuzkich	zagranicz.	Ilość tonn ładunku francuzkich	zagranicznych
1872 . .	10.261	19.662	2.327.500	4.419.267
1869 . .	9.833	20.715	2.101.206	4.430.211
	Wypłynęło okrętów naład. francuz.	zagranicz.		
1872 . .	9.181	14.207	2.188.130	2.985.790
1869 . .	6.628	18.375	1.683.925	3.979.000

Marynarka handlowa francuzka, jak się z powyższych cyfr okazuje, czyni widoczne postępy; ale bo też dużo jéj jeszcze brakuje, by dorównać marynarkom znaczniejszych państw morskich.

W r. 1870	reprezentował okrętów	o tonnach ładunku
Pawilon angielski	36.867	7.253.528
„ amerykański	16.943	2.572.602
„ niemiecki	5.122	1.305.372
„ francuzki	15.778	1.074.656
„ norweski (bez Szwecji) . .	6.993	1.038.927
„ włoski	18.822	1.013.038

Tak więc na całéj linji, t. j. pod względem produkcji, handlu i żeglugi, rok 1872 wydał dla Francji świetne rezultata. Spodziewać się należy, że lata następne nie zawiodą żywionych w tym kraju nadziei i pozwolą naprawić w blizkiéj przyszłości szczerby, jakie pozostawiła ostatnia wojna, jakkolwiek szczerby te są olbrzymie, bo dosyć ścisły rachunek wykazuje ogół strat materjalnych na **dziesięć miljardów** franków.

Katastrofa giełdowa w Wiedniu.

W poprzednim zeszycie zamieściliśmy kilka uwag krytycznych o gwałtowném przesileniu, jakie dotknęło giełdę i świat finansowy wiedeński w ostatnich miesiącach, oraz podaliśmy niektóre dane liczebne co do skutków, przez katastrofę tę wywołanych. Uzupełniając powyższe uwagi i wracając się raz jeszcze do tego przedmiotu, który ze względu na ważność i żywotność swoją, zasługuje zdaniem naszém, na wszechstronne i gruntowne zbadanie, podajemy dzisiaj treściwy przegląd przyczyn, które przesilenie to przygotowały i wywołały, jak niemniéj ogólne zestawienie środków zaradczych, przez rząd i świat finansowy podjętych, dla zażegnania zgubnych następstw katastrofy.

Pierwociny choroby datują jeszcze z epoki powojennéj 1866 r., która była dla Austrji epoką wniknięcia w siebie, obrachunku sił społecznych i epoką wszechstronnego rozwoju ekonomicznéj działalności. W dziedzinie przemysłowéj i finansowéj zwłaszcza, spostrzegać się daje po wojnie austro-pruskiéj i wystawie powszechnéj paryzkiéj 1867 r., nowe życie, ruch nadzwyczajny. Przedewszystkiém, notoryczny brak środków komunikacyjnych wywołał mnogość towarzystw, mających na celu budowę dróg żelaznych. W ślad za niemi poszły banki, tworzone już to w celu pośredniczenia w operacjach finansowych, z zakładaniem towarzystw kolejowych i budową dróg łączność mających, już téż dla zasilania kredytem przemysłu i handlu. Jednocześnie bowiem powstawać zaczęły różnorodne towarzystwa przemysłowe dla exploatacji fa-

bryk, zakładów górniczych, dla budowy domów i t. p. Wszystkie te przedsiębiorstwa w pierwszéj epoce powojennéj powstałe, jako wywołane rzeczywistą potrzebą i realną podstawę mające, cieszyły się wielkiém powodzeniem. Niepomierne zyski, osiągane na papierach tych przedsiębiorstw, zachęcały do tworzenia nowych towarzystw. Posypały się téż one niebawem w najróżnorodniejszych postaciach i rozmiarach, mając naturalnie coraz mniejsze szanse powodzenia. Wkrótce zabrakło nawet nazw dla nowo powstających konsorcjów. Gorączka założycielska grasować zaczęła w całéj sile, podsycana przytém pozostałościami pieniędzy papierowych z kursem przymusowym z emisij, jakie potrzeby wojny wywołały. W rzeczy saméj bowiem, emisje podobne, dokonywane zwykle w okolicznościach wyjątkowych, mają to do siebie, że po ustaniu przyczyn które je wywołały wytwarzają nadmiar znaków obiegowych, a tém samém pozorny zasób kapitałów, szukających najzyskowniejszéj lokacji. Nadmiar taki sprowadza ogólną deprecjacją wszystkich wartości w kraju, dokonywającą się z uszczerbkiem bogactwa narodowego. Nadto pozorny ten zasób kapitałów, gromadzi się zazwyczaj w rękach nie wielu jednostek, po większéj części dostawców i wszelkiego rodzaju przedsiębiorców wojskowych, przyzwyczajonych do szybkich i znacznych zysków. W małéj więc tylko części użytym bywa na cele produkcyjne, przeważnie zaś skierowanym jest ku spekulacji, która wyradza się w podobnych warunkach nader prędko w istny szał giełdowy. Tak się téż stało w Austrji. Rzucono się do spekulacji,—powstał „przemysł założycielski,“ znajdując przyjazny grunt dla siebie w ogólnym nastroju publiczności, bardzo przychylnym dla wszelkich szumnie i ponętnie rekomendujących się towarzystw, tudzież w przesiąkającym do głębi wszystkie warstwy społeczne upodobaniu do gry giełdowéj. Taki stan rzeczy otworzył na oścież wrota zastępom zręcznych spekulantów, znanych pod generyczną nazwą *„chevaliers d'industrie.“*

Niezmordowana działalność tych rycerzy XIX wieku, rozwijająca się śród tak przyjaznych warunków z jednéj, a pozorny zasób, czyli raczéj niedostatek w kraju *rzeczywistych kapitałów* z drugiéj strony, — oto co w krótkim bardzo czasie, dzięki rozwielmożnionemu giełdziarstwu i sprzedajnéj prasie, wyłącznie na jego żołdzie będącéj, przepełniło targ pieniężny austrjacki mnóstwem fikcyjnych, oraz więcéj jak wątpliwéj wartości papierów. Ale czegóż bo na tym targu brakowało?! Zacząwszy od wielkich i małych linij kolejowych z wszelkiemi możliwemi rozgałęzieniami, od banków i banczków o różnobarwnych nazwach, były tam wszystkie odcienia towarzystw akcyjnych, przemysłowych, rolniczych, górniczych, budowlanych i t. d., i t. d. A żebyżto jeszcze w każdym gatunku, rodzaju i familji przedsiębiorstw było po jedném, lub kilka towarzystw. W Austrji atoli trzeba było liczyć co

najmniéj dziesiątkami, setkami! Giełda wiedeńska przedstawiała istny kalejdoskop. Wrzało tam życie w całéj pełni, ruch był niezmierny, oblicza szczęśliwych giełdowców promieniały aureolą ślepéj fortuny, bo zręcznie podtrzymywana przez interesowanych w tém spekulantów i banki, oraz przez niesumienne reklamy dziennikarstwa, nieustanna podwyżka kursu wszystkich bez wyjątku papierów, obiecywała każdemu zyski bez granic. Poczucie godziwości w interesach emisyjno-giełdowych zatarło się do tego stopnia, że do podtrzymywania téj ciągłéj podwyżki kursów przyczyniali się nietylko wątpliwéj reputacji spekulanci, ale nawet pierwszorzędne instytucje finansowe, które nie *wahały się* brać pod swą opiekę *„przemysłu założycielskiego,“* podejmując się przeprowadzenia subskrypcji, nawet na przedsiębiorstwa fikcyjne, biorąc w nich same znaczny udział dla zwabienia publiczności. Podobne postępowanie banków nie było nazbyt godziwe, albowiem zwodząc publiczność, nadużywały jéj zaufania; ale czegóżby to nie zrobił finansowy świat wiedeński dla miłego grosza? Rozumie się więc, że udzielana protekcja sowicie się bankom opłacała, w sposób prosty i nieryzykowny. Po nabyciu znacznéj ilości nowego papieru, starano się go uczynić pokupnym za pomocą kłamliwych bilansów, zręcznych reklam, fikcyjnych obrotów giełdowych i t. p. środków; a gdy podwyżka kursu doszła już pożądanéj wysokości, pozbywano go się zwolna, realizując z całym spokojem sumienia wcale niepomierne zyski. Za przykładem większych banków szły naturalnie mniejsze, oraz domy wexlarskie, mnożące się z niesłychaną płodnością, i w ogóle każdy kto mógł; podwyżka kursów zatém, jak to już wyżéj powiedziano, kolosalnie rosła, a burza zbierała się coraz groźniéj nad głowami łatwowiernych. Sądzono, że stan taki trwać będzie wiecznie, a kopalnie zysków nigdy się nie wyczerpią. Zaślepiona publiczność, w prostocie ducha, sztucznie wywołaną podwyżkę kursów brała za dowód żywotności przedsiębiorstw, za miarę potęgi zasobów materjalnych i bogactwa narodowego, a chorobliwe życie giełdy za symptomat znakomitego rozwoju ekonomicznego. Niezwróciła, natomiast uwagi na to, że cały ten świetny obraz, jaśnieje tylko pożyczaném światłem, że najlepsze wartości przechodzą w ręce zagranicznych kapitalistów, a ogólne bilansy krajowéj produkcji, mimo prawdziwéj powodzi nowych przedsiębiorstw, nie wypadają bynajmniéj na korzyść bogactwa krajowego w tym stosunku, w jakimby się spodziewać należało. Przez ciąg kilku lat ostatnich Austrja regulowała przewyżkę swego przywozu papierami publicznemi, zamiast płodami krajowéj produkcji. Mniemana wielka obfitość kapitałów, to sławione jéj bogactwo było zatém fikcyjne tylko, *papierowe*, oparte na szalbierstwie i złéj wierze. Sztucznie utrzymywana harmonja w ciągu lat kilku zamieniła się naraz w straszliwy dysonans; struny zbytecznie naprężone pęknąć mu-

siały i pękły też, wydając ton przeraźliwy, który ochrzczono odrębném mianem „Krach.“

Ową drobną iskierką, która wznieciła pożar wśród nagromadzonych materjałów palnych, były najnowsze Towarzystwa budowlane wiedeńskie, oraz nowe banki, a zwłaszcza bank wexlarski; ale nie one jedne tylko zawiniły, grzeszników uzbierała się liczna gromadka. Do grzechów pospolitych należało układanie kłamliwych sprawozdań i bilansów, wypłacanie dywidend z kapitału akcyjnego, puszczanie w obieg dowodów na przedsiębiorstwa, istniejące tylko na papierze, lub dla formy prowadzone, do czasu ostrzyżenia owieczek, t. j. akcjonarjuszów przez założycieli i rady zarządzające i t. d., i t. d. W chwili obecnéj wielu z tych grzeszników ponosi już zasłużoną karę. Wielka liczba banków, zakładów finansowych, spółek akcyjnych i przemysłowych efemeryczną tylko exystencją posiadających, zmuszonych zostało do ogłoszenia upadłości, lub przystąpienia do likwidacji, jakieśmy to szczegółowo w poprzednim artykule wykazali; — ale prawdopodobnie na tém nie zakończy się jeszcze i tak już pokaźny bardzo szereg instytucij niezdolnych do dalszego bytu. Praca ta, przetwórcza i oczyszczająca, będąca jedynym dodatnim rezultatem „krachu,“ prowadzoną być musi daléj, dopóki nie zostaną usunięte z gruntu wszystkie szkodliwe rośliny i chwasty, czyli dopóki nie znikną zupełnie z targu wszelkie chwiejne i fikcyjne papiery, oraz nieodłączne ich towarzyszki—wyuzdana spekulacja i bezpłodne ażioterstwo, — dopóki szulerzy giełdowi, to istne plemię pasożytów i rabusiów społecznych,—nie schylą kornie czoła przed powagą prawdziwego kapitału, który jedynie zapewnić może panowanie statecznym, pracę i oszczędność reprezentującym przedsiębiorstwom i powinien być wyłącznym regulatorem kursów.

Rząd, o ile to było w jego mocy, przedsięwziął stosowne środki, aby ułatwić ową czynność przetwórczo-organizacyjną i zapobiedz ponownemu pojawieniu się choroby w przyszłości.

Za pośrednictwem swych komisarzy, polecił wszystkim Towarzystwom, aby sporządziły, pod ich kontrolą i złożyły swe bilanse; skrócił do trzech miesięcy termin likwidacji towarzystw akcyjnych, prawem na rok jeden oznaczony i poczynił pewne ulgi w opłatach skarbowych dla likwidujących się towarzystw; wreszcie postanowił cofnąć wszystkie koncesje na przedsiębiorstwa, które nie rozpoczęły jeszcze swych czynności i nie wydawać nowych do czasu uchwalenia nowego prawa o towarzystwach akcyjnych. Powyższe rozporządzenia rządu osiągnąć powinny były i osiągnęły też na razie pożądany rezultat. Łudziłby się jednak wielce ten, ktoby sądził, że rząd jest w możności *stanowczo* zapobiedz nadużyciom towarzystw akcyjnych i przesileniom giełdowym. Najwięcéj mogą w téj mierze sami akcjonarjusze i ogół

publiczności. Dopóki w tym ogóle nie wyrobi się przekonanie, że tylko praca produkcyjna i oszczędność, są jedynemi źródłami dobrobytu i bogactwa, a bezpłodna spekulacja jest prostą szulerką, rozwojem ekonomicznym, pustoszącym organizm społeczny, jawnym występkiem, który do czasu uchodzić może bezkarnie jednostkom, ale który w swém własném łonie piastuje zarody kary, jaka go w końcu dosięgnąć musi, — dopóty namiętności zręcznie wyzyskane, a niepomne cierpień, jakie zrządziły—brać będą górę nad głosem obowiązku, rozsądku i dobrze zrozumianego interesu. Za dowód niechaj posłużą przesilenia jakie przebył Londyn, Paryż, Hamburg, a nawet niedawno, bo w 1869 r. sam Wiedeń. Żądza szybkiego i łatwego zbogacenia, używania bez trudu i wysiłku, chociażby kosztem bliźnich, popycha ludzi na oślep, nad brzeg przepaści, w której giną.

O ile wiadomo z jednozgodnych doniesień potwierdzonych wreszcie okólnikiem Ministra Skarbu jeszcze z d. 24 czerwca, poważniejsza część świata przemysłowego i handlowego, t. j. ta, która zdala stroniła od szału giełdowego, nie została wcale bezpośrednio dotkniętą przesileniem giełdowém. Nie ulega jednak wątpliwości, że fakt, który tak głęboko zakłócił stosunki kredytowe i nadwerężył zaufanie publiczne nie mógł nie wywrzéć choć pośredniego przynajmniéj wpływu na te sfery. Więcéj bezpośrednio ucierpiały towarzystwa dróg żelaznych, które dla zwiększenia zysków powierzały swe bieżące fundusze bankom na giełdowe obroty i w skutek tego przesilenia były dosyć znacznie zaangażowane. Ucierpiała także ludność robotnicza, rzemieślnicy i dostawcy towarzystw budowlanych, z których kilkanaście najmłodszych przystąpić musiało do likwidacji. Nakoniec tysiące łatwowiernych rodzin i jednostek, które na handlu papierami spodziewały się szybko zrobić majątek, zostały wspólnie z ich wyzyskiwaczami, doprowadzone do zupełnéj ruiny.

Dla usunięcia niszczących wpływów „krachu,“ wskrzeszenia zaufania i podniesienia kursu drobnych papierów, użyto następujących środków:

Ażeby przez wyprzedaże exekucyjne *à tout prix,* nie wywoływać dalszéj obniżki kursów, ustanowiono kursa kompensacyjne dla wszystkich papierów, należących do osób, które się uznały za niewypłacalne; podług takich kursów papiery powyższe przechodziły na własność tych, u których były lombardowane. Następnie, domy i instytucje najwięcéj w tém interesowane, przy pomocy ministerstwa i za spółudziałem austrjackiego Banku Narodowego, wytworzyły fundusz 20 miljonów guldenów, przeznaczony na udzielanie zaliczeń pod zastaw papierów, a to w tym celu, ażeby brak gotówki i zaufania nie zmuszał mniéj zasobnych posiadaczy do wyprzedaży papierów za jakąbądź cenę. Daléj, chcąc zapobiedz, ażeby przemysł i handel nie ucierpiały w skutek braku pieniędzy, rada ministrów upoważniła Bank Na-

rodowy do wypuszczenia pewnéj ilości biletów bez pokrycia metalicznego, po nad sumę, art. 14 statutu Banku określoną, celem użycia tych biletów do skupu dobrych wexli. Obliczają, że tym sposobem targ pieniężny, zasilony został blizko 50 miljonami guldenów. Nakoniec, na skutek uchwały zapadłéj na posiedzeniu odbytém u Ministra Skarbu za spółudziałem celniejszych instytucij kredytowych i firm prywatnych, tudzież Ministra Handlu, przystąpiono do utworzenia drogą dobrowolnych zapisów funduszu, któryby mógł być użyty na zakup dobrych papierów, lub pożyczki na takowe, a to dla podtrzymania ich kursu, oraz na skup wexli handlowych i przemysłowych. Fundusz ten oddano pod rozporządzenia wybranego umyślnie w tym celu tak zwanego Komitetu Zapomogowego, któremu powierzono kierunek interesów. Skupu wexli dopełniać miał Bank Narodowy ze zbiorowém poręczeniem, czyli akceptacją Komitetu, jako reprezentanta wszystkich firm i instytucij, które w powyżéj wzmiankowaném zebraniu udział przyjęły. Komitet funkcjonować zaczął w połowie czerwca. Wszystkie przedsięwzięte środki zaradcze odniosły w znacznym bardzo zakresie pożądany skutek. Panika ustała, zaufanie zwolna powracać zaczęło. Dobre papiery znajdują chętnych nabywców, a nawet akcje tyle osławionych towarzystw budowlanych, z których celniejsze i dawniéj istniejące, przetrwały burzę i dowiodły pełni swych sił żywotnych. Szczególniéj pożyteczną okazała się działalność Komitetu Zapomogowego. Stwierdza to przedlitawski Minister Skarbu we wspomnianym już okólniku swoim, gdzie poleca jednocześnie naczelnikom krajów, aby się starali tworzyć po prowincjach podobne Komitety, dla złagodzenia tam skutków wiedeńskiéj katastrofy.

Spodziewać się należy, że wkrótce stosunki się utrwalą i powrócą do normalnego stanu, jakiego dawno nie było na giełdzie wiedeńskiéj. „Krach" niebawem przejdzie do krainy wspomnień, ale bodajby jego pamięć przechowała się jak najdłużéj, jako przestroga i przykład dla przyszłych pokoleń.

Na nasz targ pieniężny, mający mało łączności z wiedeńskim „Krach" nie mógł szkodliwie oddziałać. Widoczne były tylko skutki jakie wywołuje popłoch w takich razach w sferach pieniężnych.

W. S.

Notatki bibliograficzne.

Ausweise üb. den auswärtigen Handel der österreichisch-ungarischen Monarchie im Sommer-J. 1871. 32. Jahrg. (203 S.). *Wien*, Gerold's Sohn).

Bamberger, L.,—die Arbeiterfrage unter dem Gesichtspunkte d. Vereinsrechtes. (358 S.). *Stuttgart*, Cotta.

Baranowski, C. A.,—Handbuch f. die Polizei-Verwalter u. Ortsvorsteher d. platten Landes in Ausübg. ihres Dienstes, enth. eine Anleitg. zur Handhabg der ländl. Polizei-Verwaltg., sowie e. systematisch geordnete Zusammenstellg. der in Geltung. steh. Polizei-Gesetze u. Verordngn. (240 S.). *Kulm*, 1868.

Bluntschli's,—Staatswörterbuch in 3 Bdn. 21. Lfg. *Zürich.*

Compass,—Jahrbuch f. Volkswirthschaft u. Finanzwesen. 1873. Hrsg. v. G. Leonhardt. J. Jahrg. (794 S.) *Wien.*

Concordia,—Zeitschrif f. die Arbeiterfrage. Red.: L. Nagel. 3. Jahrg. 1873. 52. Nrn. (B.) *Berlin*, Th. Enslin.

Dippel, J.,—Christliche Gesellschafts-Lehre; oder: Principielle Erörtergn. üb. die social-polit. Grundfragen der Gegenwart in populärer Darstellg. (404 S.) *Regensburg.*

Ebeling, Th.,—Suum cuique. Ueber Pflichten u. Rechte d. Staates in Ansehg. d. socialen Frage. (42 S.) *Hamburg.*

Eisenbahn-Statistik,—deutsche f. das Betriebs-Jahr 1870. Hrsg. v. d. geschäftsführ. Direction d. Vereins deutscher Eisenbahn-Verwaltgn. 21. Jahrg. (230 S.) *Berlin.*

Encyklopädie d gesammten Erziehungs-u. Unterrichtswesens, bearb. v. e. Anzahl Schulmänner u. Gelehrten, hrsg. unter Mitwirkg. von v. Palmer. u. Wildermuth v. K. A. Schmid. 91. u. 92. Hft. *Gotha.*

Gierke, O., — das deutsche Genossenschaftsrecht. 2. Bd.: Geschichte d. deutschen Körperschaftsbegriffs. (1. Abschnitt d. üb. „die rechtl. Natur. der deutschen Genossenschaft" handelnden 2. Thls. d. deutschen Genossenschaftsrechts), (976 S.) *Berlin.*

Grunert, J. Th., — die Waldschutzfrage u. deren Behandlg. auf dem Wege internationaler Congresse. (24 S.) *Leipzig.*

Held, A.,—die deutsche Arbeiterpresse der Gegenwart. (196 S.) *Leipzig.*

Lasker's Rede gegen Wagener u. üb. das Eisenbahnconcessionswesen in Preussen, geh. im Abgeordnetenhause am 7. Febr. 1873, nebst dem Briefe d. Minister-

präsidenten, den Antworten d. Ministerpräsidenten Gr. v. Roon u. d. Handelsministers Gr. v. Itzenplitz. Nach dem amtl- stenogr. Bericht. 8. Aufl. (80 S.) *Berlin.*

Leo, O. V., — Forststatistik üb. Deutschland u. Oesterreich-Ungarn. 5. Lfg. III. Die Forstdiensteinrichtungs-u. Forstvereinsverhältnisse. (S. 217—272). *Berlin.*

Maly, J.,—Gedanken üb. die Lösung der socialen Frage. (76 S.) *Prag.*

Meyer, R.,—die Actien-Gesellschaften. Handbuch f. Banquiers, Actionaire u. Geschäftsleute, Wochen-Anzeiger f. Börse u. Geschäftswelt Central-Europa's. 1. Abth.: Die Banken. A. Die deutschen Banken. 3—15. Hft. *Berlin.*

Mittheilungen auf dem Gebiete der Statistik. Hrsg. v. der k. k. statist. Cen-Commission. 19. Jahrg. 4. Hft. *Wien.*

Monatsblatt,—Leipziger, f. die neueste-rechts-u. staatswissenschaftliche Literatur d. deutschen Buchhandels insbesondere auch. f. Verbreitg. d. speciellen Inhalts der dazu gehör. Zeitschriften u. Sammelwerke. Mit Materien-u. Schriftsteller-Regist. v. K l e i n s c h m i d t. 2. Jahrg. 1873. 12 Nrn. (à 1—2 B.) *Leipzig.*

Nachrichten üb. Industrie, Handel u. Verkehr aus dem statist. Departement im k. k. Handelsministerium. 1. Bd. 1. u. 2. Hft. *Wien.*

Peterman, Th., — Staatswissenschaftliche Untersuchungen. I. Gemeinde u. Bürgerrecht. (72 S.) *Dresden.*

Rechte u. Pflichten gewerblicher Arbeiter. Nach der Gesetzgebg. d. deutschen Reiches u. d- Einzelstaaten f. Arbeitgeber u. Arbeitnehmer dargestellt von inem Mitgliede des Reichstages (80 S.) *Berlin.*

Revue, russische. Monatsschrift f. die Kunde Russlands. Hrsg. v. C. R ö t t g e r. 2. Jahrg. 12 Hfte. (1. Hft. 95 S.) *St.-Petersburg.*

Roscher, W., — System der Volkswirthschaft. Ein Hand- u. Lehrbuch f. Geschäftsmänner u. Studirende. 2. Bd. A. u. d. T.: Nationalökonomik d. Ackerbaues u. der verwandten Urproduktionen. Ein Hand- u. Lehrbuch f. Staats- u. Landwirthe. 7., stark verb. u. vermehrte. Aufl. (646 S.) *Stuttgart.*

Roesler, H., — Lehrbuch d. deutschen Verwaltungsrechts. 1. Bd. Das sociale Verwaltungsrecht. 2. Abth. Berufsrecht, Erwerbsrecht. (683 S.) *Erlangen.*

Schüren, N., — die Katheder-Socialisten u. die Manchester-Egoisten, od der Socialismus u. Communismus im Frack. (64 S.) *Leipzig.*

REDAKTOR I WYDAWCA, **Wiktor Somer.**

Ogłoszenie.

BILANS
WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA
WZAJEMNEGO KREDYTU,

za miesiąc lipiec 1873 r.

Stan czynny.

	rubli	rubli
1. Gotowizna w Kasie	140.125,22½	
2. Zobowiązania 1403 uczestników	4.767.030,—	
3. Rachunki bieżące	436.326,43½	
4. Skup wexli	1.819.693,06½	
5. Pożyczki na zastaw papierów publicznych	71.765,—	
6. Pożyczki na zastaw towarów .	23.624,23	
7. Papiery publ. własne	1.904,40	
8. Korespondenci	84.760,79	
9. Zaliczenia rozmaite	11.718,33½	
10. Koszta handlowe	15.274,95	
11. Procenta opłacone przez Towarzystwo	36.314,37	
12. Koszta organizacji	4.358,20	
13. Wydatki na ruchomości . . .	2.319,01½	7.415.214,01½

Stan bierny.

	rubli
1. Kapitał poręczony przez uczestników	4.767.030,—
2. Kapitał obrotowy (wnioski 10%)	529.670,—
3. Otwarty kredyt w Banku Polskim	—
4. Kapitały na lokacji	476.858,53
5. Rozmaici	1.689,20

		rubli	rubli
6. Korespondenci		41.436,48 ½	
7. Rachunki przekazowe:			
na żądanie. . rs.	299.448,65½		
za 3 d. wypow. „	166.813,59		
za 7 d. wypow. „	1.019.043,54	1.485.305,78½	
8. Reeskonta wexli w Banku Polskim		—	
9. Procenta, prowiz. i komis. . .		109.285,98	
10. Dywidenda z roku 1872 . . .		1.994,09	
11. Fundusz zapasowy		1.943,94½	7.415.214,01½
Depozyta:			
a) do dyspozycji Towarzystwa . .		687.605,—	
b) do przechowania		141.250,—	828.855,—

Дозволено Цензурою.—Варшава 10 (22) Сентября 1873 г.
Drukiem A. Pajewskiego, w Warszawie, ulica Niecała N. 12 nowy.